

ŚWIAT DZIECKA ZIEMIAŃSKIEGO
ANTOLOGIA ŹRÓDEŁ

ŚWIAT DZIECKA ZIEMIAŃSKIEGO

ANTOLOGIA ŹRÓDEŁ

wstęp, wybór i opracowanie
Nina Kapuścińska-Kmieciak
Jarosław Kita



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

ŁÓDŹ 2012

Nina Kapuścińska-Kmieciak, Jarosław Kita – Katedra Historii Polski XIX w.
Wydział Filozoficzno-Historyczny
Uniwersytet Łódzki, 90-219 Łódź, ul. Kamińskiego 27a

RECENZENTKA

Małgorzata Przeniosło

REDAKCJA I KOREKTA

Nina Kapuścińska-Kmieciak, Jarosław Kita

INDEKS OSOBOWY

Nina Kapuścińska-Kmieciak, Jarosław Kita

SKŁAD I ŁAMANIE

Leonora Wojciechowska

PROJEKT OKŁADKI

Barbara Grzejszczak

© Copyright by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2012

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

Wydanie I. W.06191.13.0.K

ISBN (wersja drukowana) 978-83-7525-833-2

ISBN (ebook) 978-83-7969-345-0

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

90-131 Łódź, ul. Lindleya 8

www.wydawnictwo.uni.lodz.pl


e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl

tel. (42) 665 58 63, faks (42) 665 58 62

Spis treści

Wstęp	7
Nota edytorska	19
Dziennik 6 ^{cio} letniej Hacı Potockiej ofiarowany babce Helenie Ostrowskiej przez jej mamę spisany	23
Pamiętnik Ludwiki Ostrowskiej	63
Varia	147
Indeks osób	213
Spis ilustracji	217

Wstęp

 dokumentów, relacji i ludzkiej pamięci powstaje historia – obraz dziejów. Kiedy brakuje dokumentów – pamiętniki, dzienniki i wspomnienia są niezmiernie ważnym źródłem do badań nad przeszłością ziem polskich w minionych wiekach. Z jednej strony wnoszą one wiele materiału faktograficznego, ale z drugiej oddają przede wszystkim nastroje, które towarzyszyły rozgrywającym się ważnym i mniej istotnym wydarzeniom. Oczywiście ukazanie owej specyficznej atmosfery zależało nie tylko od zdolności obserwacyjnych i miejsca spojrzenia, ale także od stylu i umiejętności pisarstwa poszczególnych autorów.

Opublikowane w niniejszym wydawnictwie dzienniki wyróżniają się na tle innych, gdyż są nie tylko dziełem młodych przedstawicielek świata ziemiańskiego, ale skupiają się przede wszystkim na ukazaniu, jeżeli można tak powiedzieć, codzienności życia rodziny ziemiańskiej i prywatności domu ziemiańskiego. Ukazano w nich różnorodne aspekty funkcjonowania rodziny ziemiańskiej jako całości i pozycji jej poszczególnych członków, a także w mniejszym stopniu oddziaływanie zjawisk, które wzmacniały albo osłabiały jej położenie w ówczesnym społeczeństwie. Jednocześnie mamy tutaj do czynienia z rodziną złożoną, wielopokoleniową, co w tym okresie naszych dziejów nie było jeszcze zjawiskiem powszechnym. Dotychczas opublikowano niewiele takich relacji sporządzonych przez dzieci i młodzież ziemiańską.

Autorki dzienników – Helena (Hacia) Potocka herbu Pilawa (Złota) i Ludwika Ostrowska herbu Korab były ze sobą blisko powiązane rodzinnie. Ponadto pisały swoje dzienniki niemal w tym samym czasie (kiedy kończyła Ludwika, rozpoczynała Helena), stąd też opisywane wydarzenia dotyczą najczęściej tych samych osób i w pewnym stopniu oba utwory wzajemnie uzupełniają się. Ludwika hrabianka Ostrowska była ciotką Haci (Heleny) Potockiej. Matka Haci – Maria z Ostrowskich Potocka i Ludwika były rodzonymi siostrami, córkami Aleksandra hrabiego Ostrowskiego i Heleny z Morstinów Ostrowskiej, dziedziców ogromnych dóbr ziemskich Maluszyn z przyległościami. To dla babci Heleny sześćioletnia Hacia (imię otrzymała po babci) pisała dziennik z peregrynacji do wód odbytej w towarzystwie rodziców od ostatnich dni sierpnia do początków października 1871 r. Wielokrotnie bywała w Maluszynie i nieraz spędzała w tutejszym pałacu długie dni, obcując z niewiele starszą od niej ciotką Ludwiką, którą bardzo lubiła. Silnie uczuciowo związana była również z babcią Heleną, która nieraz sprawowała opiekę nad jedyną wnuczką, kiedy rodzice wyjeżdżali w różnych interesach, albo na spotkania towarzyskie, bądź peregrynacje celem poratowania zdrowia. Z kolei Ludwika Ostrowska bardzo ciepło pisała o swojej jedynej siostrzenicy, ciesząc się niezmiernie, kiedy przyjeżdżała ona w odwiedziny do maluszyńskiego pałacu. Ponadto Ludwika z matką Heleną Ostrowską często wyjeżdżały do dworu w Praszce, gdzie zamieszkiwała z rodziną siostrzenica i wnuczka.

Spróbujmy przybliżyć nieco sylwetki obu Auterek dzienników. Należy jednak natychmiast zasygnalizować, iż w tym wypadku mamy niestety dosyć wyraźną dysproporcję w zachowanych materiałach źródłowych, na podstawie których można odtworzyć obie biografie

ziemianek. Zdecydowanie dokładniej można zarysować sylwetkę Ludwiki Ostrowskiej¹. Obie wywodziły się z rodzin znanych nie tylko w środowisku ziemiańskim Królestwa Polskiego, ale również poza kordonem granicznym, a ich ojcowie, bracia i kuzyni pełnili ważne funkcje i stanowiska publiczne.

Helena (Hacia) Potocka urodziła się w Warszawie 16 października 1864 r. Jej rodzicami byli Stanisław Jan Potocki herbu Pilawa (Złota) i Maria Józefa z Ostrowskich Potocka herbu Korab. Rodzice zawarli ślub w kościele parafialnym w Maluszynie 14 września 1862 r., po uzyskaniu dyspensy od władz kościelnych niezbędnej ze względu na zbyt bliskie pomiędzy nimi pokrewieństwo. Jej ojciec, Stanisław Jan Potocki, urodził się w Chrzastowie 24 czerwca 1836 r., jako najmłodszy syn Tomasza Aleksandra Potockiego i Marii Teresy z hrabiów Aleksandrowiczów Potockiej. Helena niestety nigdy nie poznała swoich dziadków, którzy zmarli zanim ona przyszła na świat (dziadek w 1861 r., a babcia w 1845 r.). Nie zdążyła również poznać braci ojca – Michała Tomasza i Antoniego Józefa – którzy zginęli w 1863 r. Ojciec w młodości ukończył Korpus Kadetów w Petersburgu, służył przez kilka lat w armii carskiej, osiągając stopień porucznika artylerii. Po śmierci swojego ojca Tomasza, niemal w przededniu wybuchu powstania styczniowego, zdecydował się wystąpić z wojska i zajął się administrowaniem odziedziczonych majątków. Rychło stał się głową całej rodziny, w tym opiekunem bratowej i bratanków. Aktywnie działał w Towarzystwie Kredytowym Ziemskim, m.in. zajmował stanowisko radcy Dyrekcji Głównej.

¹ Zob. szerzej: J. Kita, *Ostatnia z rodu – Ludwika z Korabitów Ostrowska*, [w:] *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie III. Panie z dworów i pałaców*, red. H. Łaszkiwicz, Lublin 2007, s. 172–190.

Cieszył się szacunkiem i poważaniem okolicznego ziemiaństwa².

Z kolei matka Helenki, Maria Józefa z Ostrowskich Potocka, urodziła się w Radoszewnicy 5 lipca 1838 r. Była córką, jak wspomniano wcześniej, Aleksandra hrabiego Ostrowskiego i Heleny z hrabiów Morstin herbu Leliwa. Dziadkowie ze strony matki dożyli sędziwego wieku i przez wiele lat Autorka dzienniczka mogła z nimi utrzymywać bliskie kontakty, a konkluzja ta dotyczy szczególnie związków z babcią, której ten dzienniczek został zresztą zadedykowany. Tak bliskiego kontaktu z dziadkiem nie utrzymywała, gdyż Aleksander hr. Ostrowski przez wiele lat, niemal do kresu swego życia (zmarł w 1896 r.) był osobą wyjątkowo zaangażowaną w sprawy publiczne, przebywając najczęściej długie tygodnie poza pałacem w Maluszynie.

Helena (Hacia, Hela, Helcia – jak ją nazywano) miała młodszego brata Augusta Mariana (nazywanego Guciem), który przyszedł na świat cztery lata po niej, 20 maja 1868 r. Oboje zamieszkiwali w Praszce z rodzicami oraz z ciotką Elżbietą Izabelą z hrabiów Borchów Potocką, wdową po Antonim Józefie Potockim i jej synami: Karolem Wojciechem, Tomaszem Ludwikiem i Władysławem Michałem.

Helena (Hacia) Potocka odebrała najstaranniejsze wykształcenie domowe, jakie mogła w tym czasie otrzymać panienka z bogatego domu ziemiańskiego, w którym ponadto przywiązywano wyjątkowo istotną wagę do zdobywania wiedzy przez wszystkich członków rodziny. Pierwsze nauki pobierała pod okiem matki, a kiedy tej nie było, edukacją młodej panienki zajmowała się babcia Helena. Sześćioletnia Helenka, jak przystało panience

² J. Kita, *Tomasz Potocki (1809–1861). Ewolucja postaw ziemianina polskiego*, Łódź 2007, s. 137–143.

z dobrego domu, potrafiła już czytać i pisać, a także haftować. Następnie edukacją zajęły się zatrudniane w tym celu prywatne guwernantki i nauczycielki. Jej edukacji pozaszkolnej sprzyjały również podejmowane przez rodziców wszelkie peregrynacje do różnych miejsc na obszarze ziem polskich, jak i do innych krajów. Właśnie jedna z takich peregrynacji do znanego kurortu Blankenberg w Belgii zaowocowała powstaniem zamieszczonego w niniejszym wydawnictwie dzienniczka. W 1877 r. odbyła podróż po kilku krajach Europy (m.in. Austria, Włochy, Francja), spisując swoje wrażenia z peregrynacji w kolejnym dzienniczku³.

Helena dosyć szybko utraciła ojca, gdyż mając niepełna 18 lat. 30 marca 1882 r. Stanisław Jan Potocki uległ wypadkowi podczas polowania, potknął się tak nieszczęśliwie, iż dubeltówka wypaliła i śrut ugodził go w głowę, powodując natychmiastową śmierć. Wydarzenie to wyraźnie wpłynęło na dalsze koleje życia Heleny, która nie mogła pogodzić się z utratą najbliższej, kochanej osoby. Jak czytamy w pamiętniku jej babci, straciła całą radość życia, a możliwe, iż nieszczęście to miało jakiś wpływ na wybór przez nią dalszej drogi życiowej. Z drugiej jednak strony okazała się silną osobą, podtrzymującą na duchu załamana matkę⁴. Po śmierci ojca rada familijna jako opiekuna dla niej i młodszego brata ustanowiła brata matki – Augusta hrabiego Ostrowskiego.

W 1884 r., w wieku 20 lat, ku zmartwieniu całej rodziny, odrzuciła oświadczyny rozkochanego w niej,

³ *Dzieje Maluszyna i jego mieszkańców z opowiadania i z pamięci zebrane przez hrabinę Helenę [z Morstinów] Ostrowską*, oprac. A. J. Zarzewski, Warszawa 2009, s. 453–459.

⁴ „Z całym wdziękiem niewinności okazuje się godną córką ojca, tłumiąc w sobie mężnie własny żal, by dzielić i osładzać żal matki” – konstatowała we wspomnieniach do głębi wzruszona postawą wnuczki babka Helena Ostrowska. Zob. *Dzieje Maluszyna...*, s. 603.

spokrewnionego z nią Romana Morstina. Dwa lata później o jej rękę ubiegał się hrabia Feliks Broel-Plater. Początkowo Helena przyjęła jego oświadczyzny, a nawet odbyły się zaręczyny, ale ostatecznie do zawarcia małżeństwa nie doszło, gdyż świeżo upieczona narzeczona cofnęła dane słowo. Trudno ustalić, czym mogła być spowodowana tak nagła odmiana, najbardziej prawdopodobne byłoby uznać, że Helena od początku była niechętna F. Platerowi, zaręczyła się pod presją otoczenia, ale po głębszym przemyśleniu nie była gotowa uczynić z siebie ofiary i wchodzić w niechciany związek. Helena odrzuciła dwie „ze wszech miar dobre partie”, odrzuciła mężczyzn szczerze jej oddanych, w tym kontekście decyzja o pozostaniu w stanie panieńskim wydaje się zamierzoną, wynikającą z przekonania, że kobieta równie dobrze mogła realizować się poza małżeństwem, wyjście za mąż nie musiało być niezbędne do spełnienia się w życiu. Możliwe też, że to tragiczna strata ojca przełożyła się na zmianę usposobienia Heleny. Niegdyś żywa, radosna, garnąca się do zabaw i tańców, po śmierci ojca pogrążyła się w żałobie, towarzysząc udręczonej matce, wycofała się z życia towarzyskiego odpowiedniego dla wchodzącej w świat panienki. Kto wie, czy nie obawiała się oddania serca jednemu mężczyźnie, a w razie jego utraty, bólu złamanego serca⁵. Helena Potocka do końca swego długiego życia pozostała w wolnym stanie.

We wrześniu 1912 r. Helena reprezentowała linię chrząstowską Potockich na zjeździe założycielskim Związku Rodowego Potockich herbu Pilawa, który odbył się Łańcucie. Pierwszy zjazd Związku celem ukonstytuowania się i ułożenia statutu odbył się 23 stycznia 1913 r.

⁵ N. Kapuścińska-Kmieciak, *Dziennik sześćioletniej Helenki Potockiej z 1871 r. – źródłem do badań nad miłością dziecka* (w druku).

we Lwowie i ponownie linię chrząstowską reprezentowała Helena Potocka.

Po śmierci matki (1925 r.), a przede wszystkim wuja Józefa Ostrowskiego (1923 r.) i ciotki Ludwiki Ostrowskiej (1926 r.), Helena wraz z bratem Augustem Potockim zostali głównymi spadkobiercami znaczącej wielkości majątku Ostrowskich herbu Korab z Maluszyna. Helena przeżyła lata okupacji II wojny światowej i zmarła już po jej zakończeniu w 1948 r.

Dzienniczek Hacı jest efektem jej pierwszego, długiego zagranicznego wyjazdu z rodzicami. Państwo Potoccy pod koniec sierpnia 1871 r. zdecydowali się na wyjazd nad morze do belgijskiego kurortu Blankenberg, uznając, że zmiana klimatu i kąpiele morskie korzystnie wpłyną na stan zdrowia Marii Potockiej. Dzienniczek Helenki drobniawo rejestruje poszczególne etapy podróży docelowej i powrotnej, a przede wszystkim plastycznie opisuje sam pobyt w nadmorskiej miejscowości. Helenka wraz z rodzicami opuściła Maluszyn, w którym gościli od początku drugiego tygodnia sierpnia, rankiem 29 sierpnia 1871 r. Towarzyszyła im służąca, opiekunka do dziecka – Zamojska, która w zastępstwie rodziców czuwała nad bezpieczeństwem Helenki. Powrót, ponownie do Maluszyna, przez rodzinną Praszkę nastąpił 4 października 1871 r.

Z kolei Autorka drugiego dziennika, Ludwika Aleksandra Józefa Zofia, czterech imion hr. Ostrowska, urodziła się 5 września 1851 r. w głównej siedzibie rodziny Ostrowskich, jaką był wspomniany już pałac w Maluszynie. Była ona najmłodszym z pięciorga dzieci Aleksandra hr. Ostrowskiego herbu Korab i Heleny z hr. Morstin Ostrowskiej. Jak zapisała matka, mała Ludwika była „uposażona od natury doskonałym zdrowiem, silnej budowy ciała, a czułym i łagodnym usposobieniem”⁶. Jej

⁶ *Dzieje Maluszyna...*, s. 71.

starsze rodzeństwo to: August (1836–1898), Jan Leon (1840–1918), Maria (1838–1925) i Józef (1850–1923).

Autorka dziennika wywodziła się ze znanej rodziny ziemiańskiej, która w XIX stuleciu osiągnęła wysoki status w swoim środowisku. Ojciec, jak i starsi bracia, należeli do grona najwybitniejszych działaczy ziemiańskich w Królestwie Polskim. Ojciec Ludwiki pełnił szereg ważnych funkcji, m.in. przez 16 lat kierował, jako prezes Komitetu, Towarzystwem Kredytowym Ziemskim. Należał do spółki wydawniczej ważnego i opiniotwórczego pisma, jakim były „Roczniki Gospodarstwa Krajowego”. Był wiceprezesem Towarzystwa Rolniczego, w 1861 r. został powołany do reaktywowanej wówczas Rady Stanu Królestwa Polskiego, a w roku następnym otrzymał nominację na gubernatora cywilnego radomskiego. Najbardziej znanym z braci Ludwiki był najmłodszy z nich Józef, z którym Autorkę wiązały bliskie więzi duchowe. Józef Ostrowski był jednym z twórców Polskiej Macierzy Szkolnej, inicjatorem i prezesem Stronnictwa Polityki Realnej (1905 r.), a przede wszystkim był podczas I wojny światowej jednym z trzech członków Rady Regencyjnej.

Przyjście na świat w takiej rodzinie dawało Ludwice z jednej strony wiele przywilejów, ale z drugiej nakładało jednocześnie na nią szereg obowiązków, związanych przede wszystkim z głębokim zaangażowaniem w sprawy publiczne.

Ludwika Ostrowska odebrała najlepsze wykształcenie domowe, jakie było wówczas możliwe dla panienek z najzamożniejszych sfer ziemiańskich w Królestwie Polskim. Posługiwała się płynnie, obok j. polskiego, również innymi językami – francuskim, angielskim, niemieckim, rosyjskim i łaciną. Pobierała domowe lekcje muzyki, tańca, śpiewu, rzeźby, rysunku i haftu, jazdy konnej. Zatrudniano dla niej specjalnie zagraniczne nauczycielki i guwernantki, ale ostatnią „profesorką” była Klotylda

Daszkiewicz, która jednocześnie pełniła rolę najbliższej towarzyszki dorastającej panienki. Kształceniu pozaszkolnemu sprzyjały również jej różne peregrynacje do Warszawy i poza granice Królestwa Polskiego. Towarzysząc ojcu miała możliwość uczestniczenia w spotkaniach towarzyskich z udziałem elity ziemiańsko-urzędniczej, podczas których przysłuchiwała się dyskusjom na różne tematy. Samokształceniu Ludwika sprzyjały ponadto ogromne i różnorodne tematycznie zbiory biblioteki w maluszyńskim pałacu, gromadzone od kilku pokoleń.

Ludwika Ostrowska wybrała drogę życiową samotnej kobiety i pomimo nacisków ze strony najbliższej rodziny odrzucała kandydatów starających się o jej rękę. W 1875 r. o jej rękę oświadczył się niejaki Pan Z., a cztery lata później bezskutecznie zabiegał o nią Stanisław hrabia Grabowski⁷.

Szereg obowiązków nałożyła na nią również sytuacja rodzinna w pałacu maluszyńskim. Od najmłodszych lat wspierała matkę w prowadzeniu tzw. gospodarstwa kobiecego, a po śmierci Heleny Ostrowskiej (1892 r.) została samodzielną panią domu, sprawując opiekę nad schorowanym ojcem i pomagając bezżennym braciom – Janowi Leonowi i Józefowi w zarządzaniu rozległym i nowoczesnym majątkiem ziemskim.

Pani na Maluszyńcu prowadziła ponadto aktywną działalność społeczną, udzielając się w realizacji naczelnych haseł organizującego się na przełomie XIX i XX w. ruchu ziemianek Królestwa Polskiego. Współpracując ze swoją wieloletnią najbliższą przyjaciółką Teresą Siemięńską, współorganizowała kółka ziemianek pod nazwą

⁷ J. Kita, *Ludwika hrabina Ostrowska z Maluszyńca (1851–1926) – życie i działalność*, [w:] *Villa Maluschyn 1412–2012. 600 lat Parafii św. Mikołaja w Maluszyńcu. Księga jubileuszowa*. Praca zbiorowa pod red. A. J. Zakrzewskiego i Ł. Kopy, Częstochowa 2012, s. 262–263.

„Praca”, a następnie w 1905 r. Zjednoczone Koło Ziemianek.

Ludwika Ostrowska w różnych okresach życia nie tylko prowadziła kolejne dzienniczki, ale jednocześnie pisywała do kilku ówczesnych czasopism na różne tematy, m.in. gospodarcze, dotyczące wychowania kobiet, a nawet była autorką memoriałów o treści społeczno-politycznej oraz recenzji i polemik z pracami radykałów i socjalistów. Zachowane napisane przez nią teksty świadczą o jej szerokich horyzontach myślowych, dużej erudycji i zdolnościach literackich.

Jako osoba głęboko wierząca była niezwykle wrażliwa na biedę i cierpienie potrzebujących. Dysponując przy tym znacznym majątkiem, podobnie jak jej bracia, starała się wspierać zarówno pieniędzmi, jak i darami w naturze, wszystkich, którzy się o to zwrócili i rzeczywiście potrzebowali pomocy. Ludwika wspierała więc osoby prywatne, instytucje kościelne, szkoły, zakłady opiekuńcze dla dzieci i nieuleczalnie chorych, szpitale, stowarzyszenia itp. Była członkinią kilku towarzystw dobroczynnych, m.in. członkiem rzeczywistym Warszawskiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Ochrony Kobiet, a ponadto towarzystw w Radomsku, Częstochowie i Maluszyńcu.

Ludwika Ostrowska wykazywała duże zdolności literackie, malarskie i rzeźbiarskie. Prowadziła po matce kronikę maluszyńską, pisała prace historyczne i utwory beletrystyczne. Obok zamieszczonego w niniejszej publikacji dzienniczka z lat 1869–1871, pozostawiła zdecydowanie bardziej interesujący pod względem treści dziennik pisany podczas I wojny światowej⁸.

Po śmierci ostatniego brata, czyli Józefa Ostrowskiego w 1923 r., Ludwika, jako ostatnia żyjąca dziedziczka dóbr maluszyńskich, spisała testament, na mocy którego swoją

⁸ Przechowywany w zbiorach Archiwum Państwowego w Łodzi, zespół Archiwum Ostrowskich i Potockich z Maluszyńca.

jedyną spadkobierczynią ustanowiła swą siostrzenicę Helenę hrabinę Potocką (w młodości Hacie). Trzy lata później w marcu 1926 r. Ludwika Ostrowska zmarła w swoim pałacu, zmagając się długo i cierpliwie z ciężką chorobą. Pochowana została w podziemiach rodzinnej kaplicy na cmentarzu parafialnym w Maluszyńcu.


Zmarła już w niepodległej Rzeczypospolitej Ludwika hrabina Ostrowska nazywana była przez bliskich – rodzinę i przyjaciół – „Ciocią Lulą”. Była osobą cenioną tak w kręgach ziemiańskich, jak i wśród okolicznych chłopów, którym poświęcała wiele swojego czasu i uwagi.

Jej pierwszy dziennik obejmujący lata 1869–1871 powstał za namową matki Heleny Ostrowskiej i opisuje przede wszystkim codzienność domu maluszyńskiego. Autorka, młoda ziemianka, kończąca niejako swój okres dzieciństwa i wchodząca powoli w okres dorosłości, opisywała różne, jej zdaniem istotne, wydarzenia, które dotyczyły członków najbliższej i dalszej rodziny. Na łamach jej dzienniczka pojawiają się wydarzenia zarówno radosne, jak również smutne i tragiczne. Uroczystości rodzinne, szczególnie imieniny rodziców, powroty z wyjazdów lub ze studiów braci, przyjazdy i wyjazdy innych najbliższych członków rodziny, w końcu choroby i śmierć. Dostrzec można wielką miłość, jaką darzyła Autorka członków swojej rodziny, a w szczególności matkę i najmłodszego brata Józefa, którym poświęcała najwięcej miejsca. Widać również jasno, iż jej rodzina to typowa rodzina patriarchalna, gdzie nie tylko pozycja ojca, ale również braci, jest wyraźnie akcentowana przez młodą Autorkę. Podkreśla ona wielokrotnie, jak mądrzy są otczający ją mężczyźni z rodziny, a jaka ona przy nich jest niedouczone i ile może od nich uzyskać wartościowych wiadomości. Z tekstu dzienniczka wyłania się również szereg cennych spostrzeżeń dotyczących dokładnego podziału ról społecznych w rodzinie ziemiańskiej.

Warto również wskazać na jeszcze jeden istotny element przejawiający się wielokrotnie we wpisach Ludwika. Siedziba ziemiańska Ostrowskich w Maluszynie była miejscem niemal ciągłych spotkań rodzinnych i towarzyskich. Kiedy brakowało gości, Ludwika pisała o tym z pewnym smutkiem, natomiast w momentach, gdy Maluszyn tętnił życiem przebywających tutaj różnych osób, widać wyraźne zadowolenie i ożywienie Autorki wyziewające z kolejnych wpisów. Dzięki Ludwice możemy prześledzić również skomplikowane powiązania rodzinno-majątkowe rodziny takich jak: Ostrowskich herbu Korab i Rawicz, Potockich herbu Pilawa, Morstinów herbu Leliwa, Skórzewskich, Skórkowskich, Siemieńskich, Borchów, Michałowskich. Widać ponadto, że młoda Autorka podkreślała niejednokrotnie istniejące związki krwi i dalekie nieraz powinowactwo, zaznaczając niejako istnienie kilku kręgów rodzinnych np. „kolonia praskowska”, „kolonia chrząstowska” i inne.



Nota edytorska

odstawę wydania stanowią drukowane po raz pierwszy materiały pamiątkarskie: dziennik sześćioletniej Helenki (Haci) Potockiej oraz dziennik pisany przez jej ciotkę Ludwikę Ostrowską w wieku osiemnastu i dziewiętnastu lat. Obydwa rękopisy zachowały się w zbiorach Archiwum Państwowego w Łodzi, w zespole podworskim Archiwum Potockich i Ostrowskich z Maluszyna. Pierwszy z wymienionych dzienników, znajdujący się pod sygnaturą IV/16 (Pamiętniki, albumy i poezje), to niewielkich rozmiarów zeszytik zapisany dwustronnie, liczący 70 liniowanych stron. Zarówno zapis na wewnętrznej stronie okładki: „Dziennik 6^{ci}o letniej Hacı Potockiej ofiarowany babce Helenie Ostrowskiej przez jej mamę spisany”, jak i charakter pisma wskazują, że dzienniczek spisywany był przez osobę dorosłą, konkretnie Marię z Ostrowskich Potocką, ale jego autorką, czego dowodem jest przede wszystkim styl i język, była Helenka, córka Stanisława Jana Potockiego. Dziennik obejmuje okres od 29 sierpnia do 4 października 1871 r.

Drugi z dzienników – autorstwa Ludwiki Ostrowskiej (sygn. II/87 Papiery osobiste Ludwiki Ostrowskiej, córki Aleksandra 1851–1926) składa się z dwóch zeszytów zapisanych dwustronnie, nielinowanych. Pierwszy z zeszytów liczy 61 stron i obejmuje okres od 14 sierpnia do 3 grudnia 1869 r., natomiast drugi liczący 34 strony – od 15 grudnia 1869 r. do 27 marca 1871 r. Dziennik spisywa-

ny był w trzech językach, gdyż obok języka polskiego, w dniach 28, 29 marca i 1 kwietnia 1870 r. prowadzony był w języku niemieckim, z kolei począwszy od 9 kwietnia 1870 r. aż do końca sporządzania wpisy prowadzone są w języku angielskim. Dla 1871 r. dziełko traci nieco charakter dziennika, gdyż autorka nie czyniła zapisków na bieżąco (poza 2 marca, gdy zdała relację z imienin matki), retrospektywnie wróciła do opisywania wypadków z lata i jesieni 1870 r., ponieważ po raz ostatni bieżącą notatkę zamieściła 1 lipca 1870 r. Ludwika Ostrowska pomimo, iż uczyła się kaligrafii, to podczas pisania dziennika nie starała się zbyt i miejscami pismo jest mało wyraźne. Konkluzja ta dotyczy szczególnie trzech stron zapisek prowadzonych w języku niemieckim, które są bardzo nieczytelne, widać jednocześnie, że język ten sprawiał piszącej wówczas jeszcze poważne trudności.

Dzienniki Helenki i Ludwiki wzbogacone zostały o materiał ilustracyjny – fotografie autorek i ich krewnych głównie z rodzin Ostrowskich, Potockich, Morstinów, Siemieńskich występujących na kartach obu dzienników – pochodzący z zespołu APiOM (sygn. IV/109, IV/111, IV/112), ze zbiorów Cyfrowej Biblioteki Narodowej oraz ilustracje z pracy *Les bains de mer. Blankenberghe au point de vue historique, descriptif et pittoresque*, Bruxelles 1895.

Ponadto w trzeciej części publikacji zatytułowanej *Varia* zamieszczono materiał ikonograficzny pochodzący z zespołu APiOM, z Cyfrowej Biblioteki Narodowej i z ówczesnej prasy ilustrowanej Królestwa Polskiego dotyczący różnorodnych kwestii związanych z życiem, wychowaniem i kształceniem dzieci ziemiańskich oraz będący owocami weny młodych ziemian. Są to: okolicznościowe laurki i sztuki powstające z okazji uroczystości rodzinnych (sygn. II/67 Papiery osobiste Józefy z Potockich Wojciechowej Ostrowskiej 1789–1857), w tym krotchwila zatytułowana „Burak i trzcina” ułożona przez

Henryka hrabiego Potockiego z Chrzążtowa do odegrania przez dzieci z okazji imienin wielce szanowanej seniorki rodzin Potockich i Ostrowskich, Józefy z Potockich Ostrowskiej (sygn. II/72 Papiery osobiste Aleksandra Ostrowskiego); a dalej dziecięce rysunki (sygn. II/76 Papiery osobiste Heleny z Morstinów Aleksandrowej Ostrowskiej 1815–1893); powinszowania imienin (sygn. II/80 Papiery osobiste Jana Ostrowskiego 1850–1923); dzienniki nauki Maryni Ostrowskiej z lat 1844–1847 (sygn. II/94 Papiery osobiste Marii z Ostrowskich Stanisławowej Potockiej 1838–1862); spis wydatków szkolnych Aleksandra Ostrowskiego podczas edukacji w Warszawie (sygn. II/70, Papiery osobiste Aleksandra Ostrowskiego dotyczące jego nauki 1820–1830); własnoręczne notatki Heleny z Morstinów Ostrowskiej na temat zdrowia synów Jana Leona i Augusta (sygn. II/80 i II/86 Papiery osobiste Augusta Ostrowskiego syna Aleksandra 1845–1899), a także fotografie ubranek dziecięcych z APiOM oraz z ówczesznie wydawanych czasopism ilustracyjnych „Bluszcz” i „Tygodnik Mód i Powieści”.

W prezentowanym wydaniu zmodernizowano pisownię i interpunkcję. Uwspółcześnienie pisowni polegało na poprawieniu pisowni zgodnie z obowiązującymi obecnie zasadami (choć oryginalną pisownię pozostawiono w wierszykach dla zachowania rymu), między innymi na zastosowaniu pisowni małą literą rzeczowników pospolitych w oryginale pisanych wielką literą (mimo zawartego w nich ładunku emocjonalnego) takich jak mama, papa, dziadek, babcia, ciocia, wuj, proboszcz, kościół w znaczeniu budynku. Pewną trudność w odczytywaniu sprawiały obcojęzyczne nazwy, m.in. miejscowości, podawane w wersji dziewiętnastowiecznej, nie zawsze zgodnej z aktualną pisownią.

Wydawcy opatrzyli teksty przypisami rzeczowymi odnoszącymi się do osób, miejsc i wydarzeń jednoznacz-

nie zidentyfikowanych, w przypadkach wątpliwych zrezygnowano jednak z umieszczenia odsyłaczy.

Na kartach obu dzienników wymienionych jest bardzo wiele osób, w tym najczęściej poprzez podanie zdrobniącego imienia, czy określenia (przydomka) używanego wyłącznie przez członków rodziny. W obu utworach są to z reguły te same osoby, stąd wypadało nieco przybliżyć ich sylwetki. Przynajmniej część z tych osób została już szerzej przedstawiona we wstępie. Krótkie notki biograficzne o innych postaciach zamieszczono w przypisach. Nieraz pozyskanie potrzebnych informacji okazało się niemożliwe, w innych przypadkach ich uzyskanie wymagało bardzo żmudnych archiwalnych i bibliotecznych poszukiwań, a efekt nie w pełni satysfakcjonował autorów.



*Dziennik 6^{cio} letniej Haci Potockiej
ofiarowany babce Helenie Ostrowskiej
przez jej mamę spisany*



Fot. 1. Maria z Ostrowskich hr. Potocka z córką Hacią (Heleną) Potocką

Wtorek 29^{go} Sierpnia 1871 roku

Parę dni temu dowiedziałam się od papy i mamy¹, że pojedą z nimi do morza; bardzo mnie to ucieszyło, ale potem jak się dowiedziałam, że babunia², ciocia Lula³ i Gogo⁴ nie pojedą, zasmuciłam się. Mama mnie pocieszyła, mówiąc, że wrócimy niedługo i że będę mogła przywieźć każdemu po muszelce przecudnej. Wyjechaliśmy dzisiaj rano, przyjechaliśmy do Kłomnic⁵ i tam czekaliśmy dwie godziny blisko na kolej⁶. Przyjechaliśmy do Częstochowy, a znalazłszy dorożkę pojechaliśmy na Jasną Górę, bo tam miała być ciocia Sabinka z chłopczykami⁷. Ale nie mogliśmy znaleźć pokoi, aż nareszcie wzięliśmy dwa pokoje na górze; w jednym była mama, papa i ja, a w drugim Zamojska⁸.

¹ Stanisław Jan Potocki (1836–1882) i Maria Józefa z Ostrowskich Potocka (1838–1925).

² Helena z Morstinów Ostrowska (1815–1892).

³ Ludwika Ostrowska (1851–1926). Najmłodsza córka Aleksandra i Heleny, hrabostwa Ostrowskich, jako niezamężna panna mieszkała przy rodzicach w Maluszynie.

⁴ Młodszy brat Helenki August Marian Potocki (1868–1927).

⁵ Wieś Kłomnice w powiecie radomskim w guberni piotrkowskiej, przy drodze z Pławna do Częstochowy.

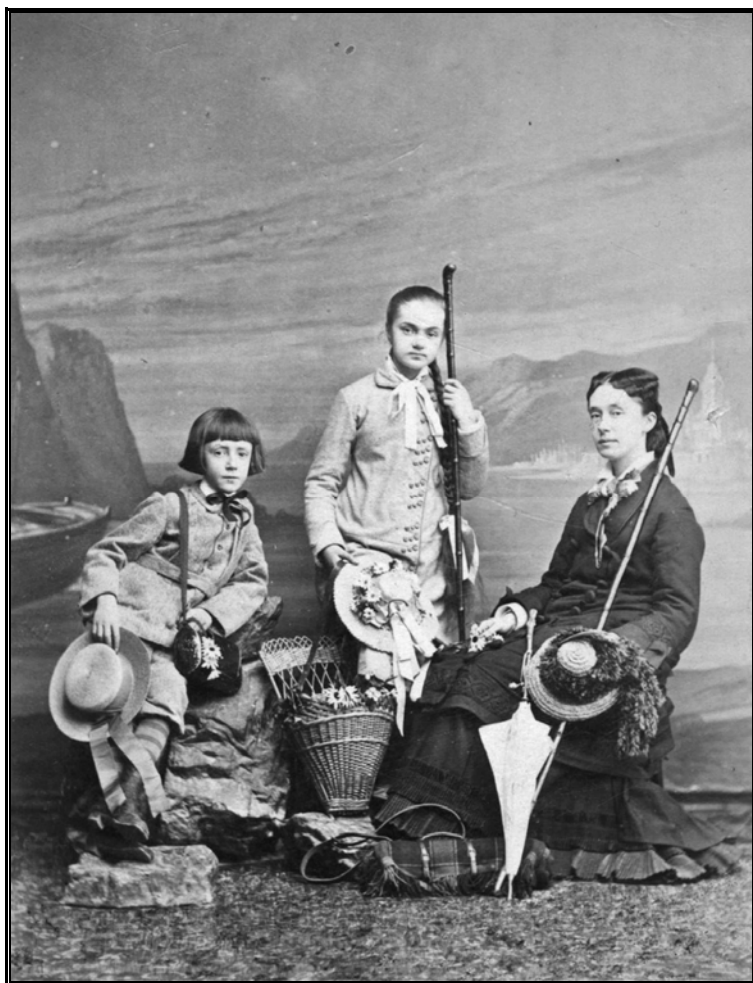
⁶ Potoccy wyjechali z Maluszyna, w którym gościli od początku drugiego tygodnia sierpnia. Na stacji w Kłomnicach oczekiwali na pociąg kolei warszawsko-wiedeńskiej.

⁷ Mowa o hrabinie Sabinie Brygidzie z Siostrzanek-Karnickich Morstin (1830–1891) – małżonce dziedzica Kobylnik Tadeusza Tymoteusza hr. Morstina herbu Leliwa (1830–1875) – młodszego brata Heleny z Morstinów Ostrowskiej. Synowie Sabiny Morstin byli kuzynami Marii Potockiej, a zatem wujami jej córki Helenki. Jednakże niewielka różnica wieku nie wymagała, by Helenka zwracała się do chłopców per wujowie.

⁸ Pod nieobecność państwa Potockich opiekunka do dziecka.



Fot. 2. Maria z Ostrowskich Potocka z dziećmi Helenką
i Augustem (Guciem)



Fot. 3. Maria z Ostrowskich Potocka z dorastającymi dziećmi Heleną i Augustem



Fot. 4. Helena Potocka w wieku szkolnym

Był to hotel Rzymiski i spostrzegliśmy Rysia w drzwiach od pokoju ciotki Sabinki, odniósł on książki i miał wrócić zaraz do ciotki, która była z Heniem⁹ i Romciem¹⁰ w sklepie. Wieczór byliśmy razem i jedliśmy kolację z potrawki kurczowej (z kurcząt), kaszki na maśle i piliśmy herbatę.

Środa 30^{go} Sierpnia

Wstaliśmy rano i poszliśmy do kościoła, byliśmy w Kaplicy Matki Boskiej, na Mszy Świętej. Jakaśm wrócili, to mama dała każdemu z chłopczyków po obrazku Matki Boskiej, a ja im dałam widoki Częstochowy; mnie ciocia Sabinka dała także obrazek Matki Boskiej, ale inny. Zjadłszy obiad pojechaliśmy, popasaliśmy w Krzepicach¹¹, gdzieśmy pili czekoladę. W Rudnikach¹² zatrzymaliśmy się, bośmy spostrzegli panią Miączyńską¹³ przed domem i szła wprost do nas. Przyjechaliśmy do Praszki¹⁴

⁹ Henryk Marian Morstin (1859–1922) – syn Sabiny hr. Morstin. W 1902 r. poślubił Karolinę Joannę hr. Mycielską herbu Dołęga, z którą doczekał się syna i trzech córek.

¹⁰ Roman Ferdynand Morstin (1858–1912) – najstarszy z braci Morstinów. W 1884 r. dwudziestoletnia Helena Potocka, ku zmartwieńniu całej rodziny, odrzuci oświadczyny Romana. Oboje pozostaną do końca życia w stanie wolnym.

¹¹ Osada (utrata praw miejskich w 1869 r.) w powiecie częstochowskim, w guberni piotrkowskiej, przy trakcie z Częstochowy do Wielunia.

¹² Wioska w powiecie wieluńskim w guberni kaliskiej.

¹³ Mowa o Felicji z Wielowieyskich Miączyńskiej – żonie Władysława Miączyńskiego, właściciela dóbr Rudniki, przyjaciela i najbliższego sąsiada Potockich.

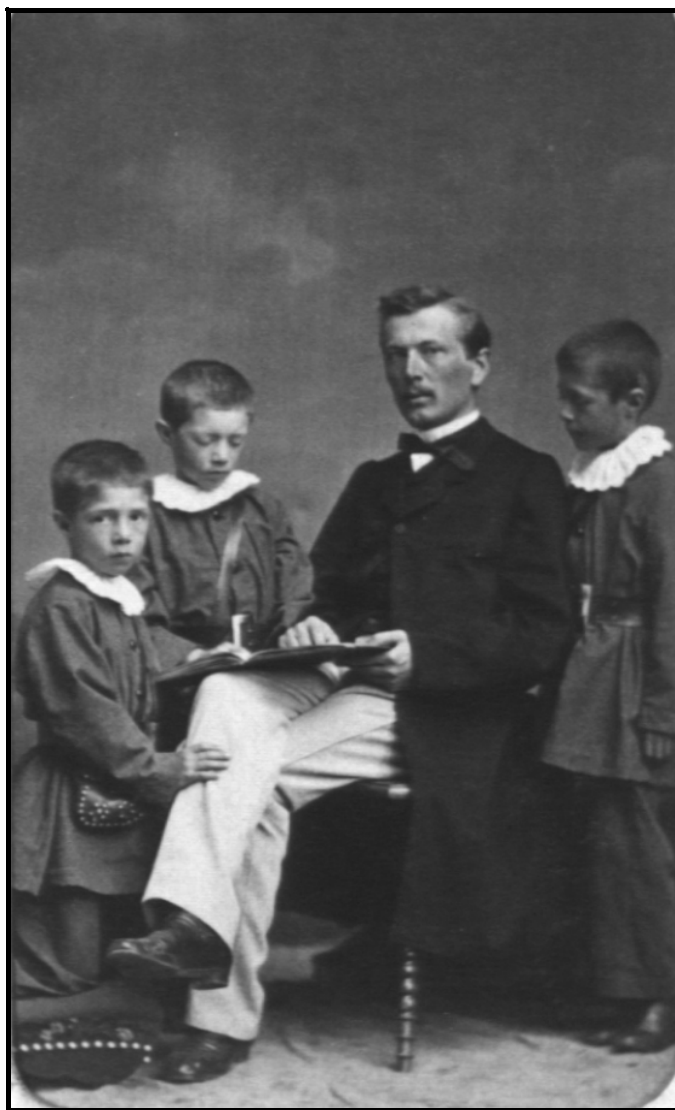
¹⁴ Praszka (położona nad rzeką Prosną) przynależała do powiatu wieluńskiego w guberni kaliskiej. W wyniku reformy administracyjnej przeprowadzonej w 1869 r. przez zaborcze władze rosyjskie Praszka utraciła prawa miejskie i została przekształcona w osadę. Praszka należała do Potockich od 1843 r., gdy jej właścicielem został hrabia Tomasz Potocki – ojciec Stanisława, dziadek Heleny. Następcy rozparcelowali dobra około 1910 r.



Fot. 5. Tadeusz Tymoteusz Morstin i Sabina Morstinowa z Siostrzanek-Karnickich



Fot. 6. Kilkuletni Romcio (Roman) Morstin



Fot. 7. Romcio (Roman), Ryś (Ryszard), Unio (Henryk) Morstinowie
z nauczycielem

o 7^{ej} wieczór, zastaliśmy wszystkich i wszystko zdrowe; weszliśmy do domu, i mieszkaliśmy u cici Izzy¹⁵, dlatego że wszędzie bielili¹⁶. Był obiad nie tam gdzie powinien, tylko w saloniku¹⁷; herbatka była w łóżku, potem się przespałam, bo była noc.

Czwartek 31^{go} Sierpnia

Dzisiaj wstałam i poszłam z mamą do ogrodu, wzięłyśmy kukurydzę, obrałyśmy ją zaniósłszy kuchni, a tam ją ugotowali na obiad, ale mama mi dała tylko sam koniuszek od łodygi, bo widziała, że nie jest dosyć dojrzała. Ksiądz proboszcz¹⁸ był na obiedzie, a jeszcze przed obiadem żywicę z drzewa skosztował i powiedział, że ją używają do lekarstw. Czy wiecie, że jest tu krówka taka, która się nazywa Nosula, tej krówce przyniosłyśmy liście i włosy z kukurydzy, i dałam jej z ręki, dlatego, że jest taka dobra, że nigdy nie gryzie. Kanarki są zupełnie

¹⁵ Izabela z Borchów Potocka (1837–1916) wdowa po Antonim Potockim zmarłym w 1863 r., starszym bracie Stanisława, wraz z synami Karolem (ur. 1859 r.), Tomaszem (ur. 1860 r.) i Władysławem (ur. 1862 r.) mieszkała w dworze w Praszce, będącej w wyniku układów rodzinnych wspólną własnością jej i szwagra – Stanisława Potockiego.

¹⁶ Czystość i porządek nakazywały raz do roku bieląc ściany i sufit – grubym pędzlem rozprowadzano po nich mieszaninę niegaszonego wapna i wody. Po wybieleniu myto meble i podłogę.

¹⁷ Obiad powinien być podany w jadalni nazywanej również pokojem stołowym, w salonie pito popołudniową kawę.

¹⁸ Ksiądz Konstanty Sobolewski proboszcz parafii praszkiowskiej od 1853 r.

zdrowe, Magnus, Nil i Bibiś także¹⁹. Po obiedzie poszliśmy do kościoła nowego²⁰ z papą, widzieliśmy drugi raz księdza proboszcza; wróciliśmy do domu i próżnowaliśmy; po kolacji spaliśmy i nowy dzień się zaczął, to jutro opowiem.

Piątek 1^{go} Września

Dzisiaj wyjechaliśmy o 5^{ej} z rana z Praszki, jechaliśmy aż do Wrocławia, gdzieśmy przyjechali o wpół do 10^{ej} z rana. W Wrocławiu prędziutko wyrwali mi ząb. Byliśmy w sklepie i kupiliśmy dla Goga zabawki, dla mnie także na drogę haftowanie. Potem pojechaliśmy do ogrodu zoologicznego, i tam widzieliśmy różne zwierzęta²¹. Potem papa sam poszedł do teatru i wrócił kiedy spałam, to nie mogłam wiedzieć, co zobaczył.

¹⁹ Najpewniej psy służące do polowań tak lubianych przez ojca Helenki.

²⁰ Na miejscu rozebranego starego kościółka drewnianego (który już w 1839 r. z powodu starości groził zawaleniem), z inicjatywy księdza K. Sobolewskiego, budowano nowy kościół według projektu architekta Anzelma Dobromira Krysińskiego, syna wieloletniego rządcy dóbr Praszka Andrzeja Krysińskiego. Budowę murowanego Kościoła parafialnego pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny zakończono ostatecznie w 1872 r. Stanisław Potocki poniósł w jednej czwartej koszt budowy kościoła, pozostałych środków dostarczyli ofiarni parafianie.

²¹ Wrocławski ogród zoologiczny założony w 1865 r. – najstarszy ogród zoologiczny na ziemiach polskich.

Sobota 2^{go} Września

Z Wrocławia wyjechaliśmy o 10^{ej} rano, i jechaliśmy do Berlina aż do 6^{ej} wieczór. W tym wagonie, gdzieśmy jechali, była jedna pani, dwie dziewczynki i jeden chłopczyk. Co chwila jedli, ale byli bardzo grzeczni i obydwie dziewczynki miały laleczki. Starsza dziewczynka robiła pończoszkę, ale nie haczykiem, tylko drutami, bo się zawsze robi pończoski drutami, umiała doskonale robić, a była młodsza ode mnie. Ale i ja robiłam na stacjach podwiązki dla babuni, haftowane czerwoną włóczką. Zjedliśmy w Berlinie kolację, przez całe miasto przejechaliśmy dorożką i mama wysiadła z papą zobaczyć muzeum, potem pojechaliśmy do kolei.

Niedziela 3^{go} Września

Wczoraj wieczór o 10^{ej} wyjechaliśmy z Berlina i jechaliśmy całą noc. Noc była jasna, więc mogłam widzieć, a jeszcze nie chciało mi się spać, więc mogłam chwileczkę patrzeć przez okno w wagonie. Jak chwileczka przeszła, mama mi powiedziała, żebym się położyła, położyłam się i przespałam się aż do rana. W nocy zdarzyło mi się jakoś takos, że spadłam na ziemię i mama mnie podniosła, ale ja się nie obudziłam. Przyjechaliśmy do Kolonii i tam musieliśmy się umyć, bośmy byli tacy brudni, prawie jak kominiarze, potem zjedliśmy śniadanie i poszliśmy do katedry, to jest precudny kościół²². Jak wróciliśmy papa

²² Katedra Świętego Piotra i Najświętszej Marii Panny. Monumentalna archikatedra musiała wyrzucić na małej dziewczynce niesamowite wrażenie.

poszedł kupić bilety, a my poszłyśmy po kuferki i przyniosłyśmy je wszystkie, ale nie te dwa duże. Wyjechaliśmy z Kolonii o 11^{ej} z rana, jechaliśmy cały dzień, do Blankenbergu²³ przyjechaliśmy po 9^{ej} wieczór. Jechaliśmy przez Verviers²⁴, Liège²⁵, w Liège papa kupił winogrona, przez Brugę²⁶, w Brugę poszliśmy do hotelu i tam jedliśmy kolację. Zapomniałam powiedzieć, żeśmy przejechali przez dużo tuneli (podziemia), ale nie było nam bardzo ciemno, bo zapalili lampy, tak jak w nocy. Przyjechaliśmy do Blankenbergu, zaprowadzili nas do hotelu nad morze, ale nie widzieliśmy morza, bo było ciemno. Papa i mama wybrali jeden pokój od strony morza z gankiem, tak jak w Maluszynie²⁷, a dwa pokoje bez ganku od strony miasta; wypiliśmy herbatę i położyliśmy się.

Poniedziałek 4^{so} Września

Mieszkamy na 1^{ym} piętrze w le Grande Hotel des Familles²⁸, my w numerze 56^{ym} i 58^{ym}, a papa w 67^{ym}. Sala, gdzie jadają, jest na dole, więc musimy schodzić i wchodzić za każdym razem. Wstawszy wypiliśmy herbatę, a papa jadł des crevettes²⁹. Włożyliśmy kapelusze i rękaw-

²³ Belgijski kurort nad Morzem Północnym, na północny wschód od Ostendy.

²⁴ Miasto we wschodniej Belgii w dorzeczu Mozy.

²⁵ Miasto we wschodniej Belgii nad Mozą.

²⁶ Brugia – miasto w północno-zachodniej Belgii. Helenka będzie pisać o Brugii – Brugę (niderl. Brugge) albo Brugella.

²⁷ W Maluszynie mieścił się pałac, będący główną siedzibą rodziny Ostrowskich, często odwiedzany przez autorkę pamiętnika, stąd tak liczne odniesienia do tego miejsca.

²⁸ Grand Hôtel des Bains & des Familles.

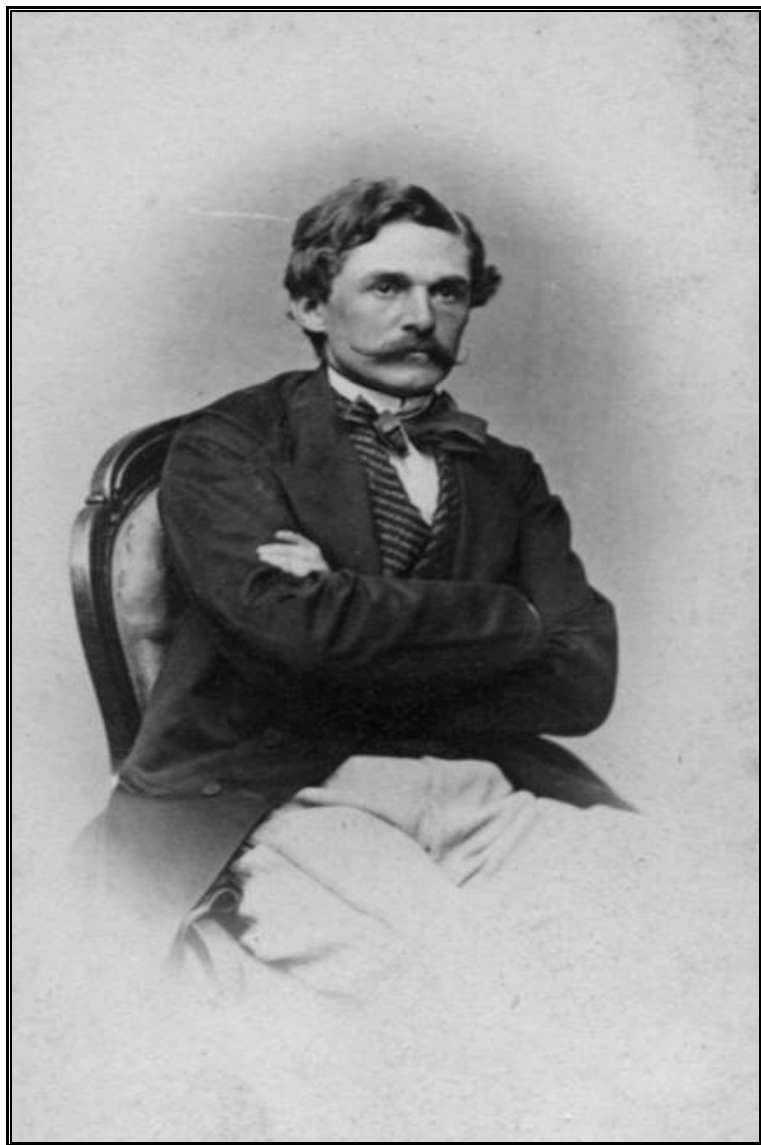
²⁹ Krewetki.

wiczki i poszliśmy na dwór. Mama kupiła mi zaraz koszyczek na muszelki, a papa łopatkę do bawienia się w piasku. Bo się tu dzieci tak bawią: robią górki, naokoło rów i w ten rów wpada woda, a stojąc na górcie, jest się nią otoczonym. Zbieraliśmy muszelki i są prześliczne. Widzieliśmy, jak się kąpią i fale przewracają dzieci. Jedliśmy obiad a table d'hôte³⁰, to znaczy tam gdzie wszyscy jedzą; był rosół, ryba, były trzy mięsa, paszteciki i legumina. Mama odpoczęła i poszła do kąpieli, ale nie było dosyć wody ciepłej i nie było termometru, Zamojska znalazła jeden na oknie, ale był zepsuty, więc mama nie wzięła kąpieli i poszliśmy do domu. Cały wieczór byliśmy nad morzem, szukając muszelek, robiąc dziury w piasku, i tak czas bardzo prędko przeszedł.

Wtorek 5^{go} Września

Doktór był u papy, bo papa był słaby, i mama się od niego dowiedziała, że trzeba brać kąpiele w wannie nie ciepłe, tylko żeby były letnie; a więc przed 12^{ta} poszła mama się kąpać i bez termometru się wykąpała, wysuszyła i wróciła do domu. Wieczór znowu poszliśmy nad morze i bawiliśmy się doskonale.

³⁰ Rodzaj kilkudaniowego posiłku, który podaje się wszystkim gościom w hotelu, pensjonacie, sanatorium, o ustalonych godzinach i po z góry określonej cenie.



Fot. 8. Stanisław Jan Potocki



Fot. 9. Obelisk – Stanisław Jan Potocki



Fot. 10. Helenka Potocka (w środku) z rodziną zamieszkującą wspólnie dwór w Prasce

Środa 6^{go} Września

Dzisiaj raniutko wstałyśmy i poszłyśmy nad morze przed śniadaniem zbierać muszelki, potem zjadłszy śniadanie, poszłyśmy do papy i papa nam powiedział, że jest daleko lepiej; to nas ucieszyło i dalej znowu z papą do morza. Widzieliśmy konnych strzelców z muzyką, ta grała przed hotelem na pożegnanie dla Księżnej

Heskiej³¹, córki królowej angielskiej, która po południu odjechała ze swoimi dziećmi. Po obiedzie byliśmy znowu nad morzem, widzieliśmy, jak łódkę morską naprawiają i właśnie w ten czas przyjechali rybacy i widzieliśmy ryby, które były żywe jeszcze i w koszu.



Fot. 11. Widok Blankenbergu z 1840 r.

Czwartek 7^{go} Września

Dziś rano wstawszy o 8^{ej}, poszliśmy na śniadanie, i była nie kawa, nie herbata, tylko czekolada, taka sobie, nie zła i nie dobra. Potem mama poszła z papą przejść się, a jak wróciłam, to poszła mama znowu ze mną i z Zamojską do kąpieli, ale nie w morzu, tylko z wody morskiej

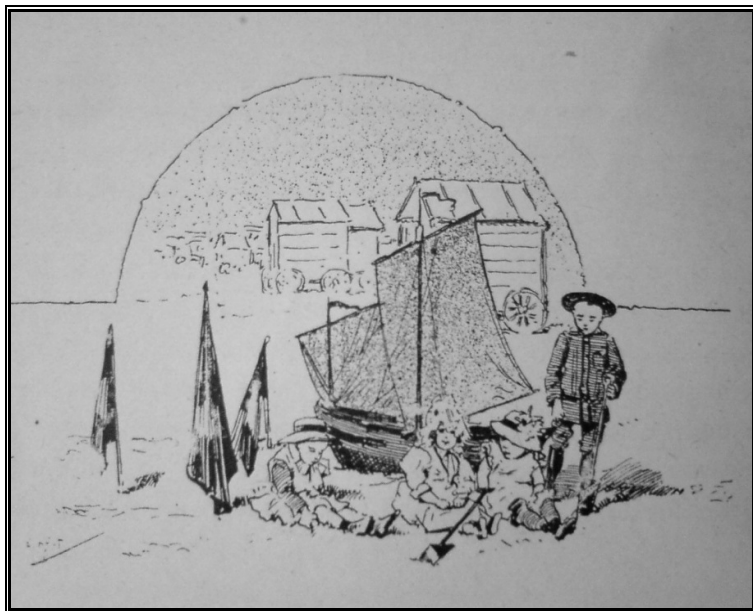
³¹ Wielka księżna Hesji i Renu Alicja Koburg – córka królowej Anglii Wiktorii – bawiła w Blankenbergu z sześciorgiem potomstwa od 16 sierpnia. W jednym z listów chwaliła walory klimatyczne i długie piaszczyste plaże kurortu. Wspominała też jazdę na osiołku uwielbianą przez młodsze i starsze dzieci.

grzanej; nie zastaliśmy wody, bo się coś u wózka, na którym beczka była zepsuło, i nie mogli wozić. Więc musiała mama gdzie indziej szukać kąpiel; weszliśmy do malutkiego domku i tam mama wzięła ostatnią kąpiel grzaną, potem ubrałyśmy się i poszłyśmy na dół, żeby zjeść obiad. Po obiedzie był spacer na osłach, spotkaliśmy inne osoby, które jechały także na osłach do lasku, który był niedaleko, myśmy już mieli wrócić, ale jak nam powiedzieli, że to niedaleko, pojechaliśmy razem, i tam mieliśmy pić mleko, ale mama chciała już wrócić i wróciliśmy, a jak te panie powróciły, to nam powiedziały, żeśmy dobrze zrobili, nie czekając, bo kawa była okropna i mleko także.

Piątek 8^{go} Września

Całe rano byłam na dworze i bawiłam się nad morzem, zbierałam muszelki i usypałam kopiec z pomocą jednego biednego chłopczyka, który grubymi drewnianymi trzewikami obklepywał piasek, żeby był twardy, i muszelkami ustroił naokoło, a z patyków zrobił płot. Wróciłyśmy do domu, żeby odpocząć, bo dziś pierwsza kąpiel morska miała być i była. Rozebrałyśmy się w budce czerwonej i białej na kołach, a dlatego na kołach, że jak morze przyplęwa, to by zabrało budkę, a tak to można ją odsunąć i przysunąć do morza. Mama miała ubranie szafirowe, a ja czerwone. Wziął nas Baigneur³² za ręce i poprowadził do morza, wykąpałyśmy się doskonale i wróciłyśmy do domu. Po obiedzie był ogromny spacer na zbieranie muszel, i uzbieraliśmy w parę godzin tyle, co w poprzednie trzy dni.

³² Łaziebny, kąpielowy.



Fot. 12. Budki nad morzem

Sobota 9^o Września

Wstałyśmy rano i czyściłyśmy muszle, potem nad brzegiem morza wykopaliśmy ogromny kopiec, ale morze się zbliżało i budki przeprowadzali, jedna budka nie mogła przejechać przez ten kopiec, więc jeden z ludzi, którzy ją pchali, wziął dużą łopatę, i raz, dwa, trzy, już kopca nie było. Po obiedzie poszłyśmy do papy pokoju i tam papa czytał, mama robótkę robiła, a ja muszle wybierałam, potem poszliśmy się przejść sur la digue³³,

³³ Promenada.

i ja schodziłam po kamieniach i wchodziłam na powrót³⁴. A nie jest to bardzo łatwo, bo jeden pan chciał zejść i musiał się natrudzić, głowa w tył, czapka na ziemię i bardzo się zdziwił, a zahaczył się tak o sznur, na którym suszą ubrania od kąpieli. Zdarzyło mnie się także, że nosem wpadła do piasku, a nogi do góry i tak mocno, że o mało co nie zrobiłam koziołka.

Niedziela 10^{go} Września

Rano byliśmy w kościele³⁵; w kościele nie ma ławek, tylko są stołki i wszyscy siedzą i klęczą na nich, ale trzeba za to płacić. Był policjant, który wciąż chodził, żeby porządek utrzymywać. Wróciwszy z kościoła, kąpałam się drugi raz w życiu moim w morzu; a po obiedzie pojechaliśmy koleją żelazną do Heyst³⁶, tam takie samo morze i taki sam piasek, tylko trochę czystszy i ładniejszy. Wróciliśmy wieczór, zjedliśmy kolację i poszliśmy spać.

Poniedziałek 11^{go} Września

Rano byliśmy już na plaży i kopałam dołki, potem poszliśmy się kąpać, ale ja nie miałam ochoty, więc się tylko mama wykąpała i wróciliśmy przed dom, chodzić przez pół godziny. Po obiedzie poszliśmy na ogromny spacer, gdzie te dwa wielkie kanały³⁷, do których wpływa

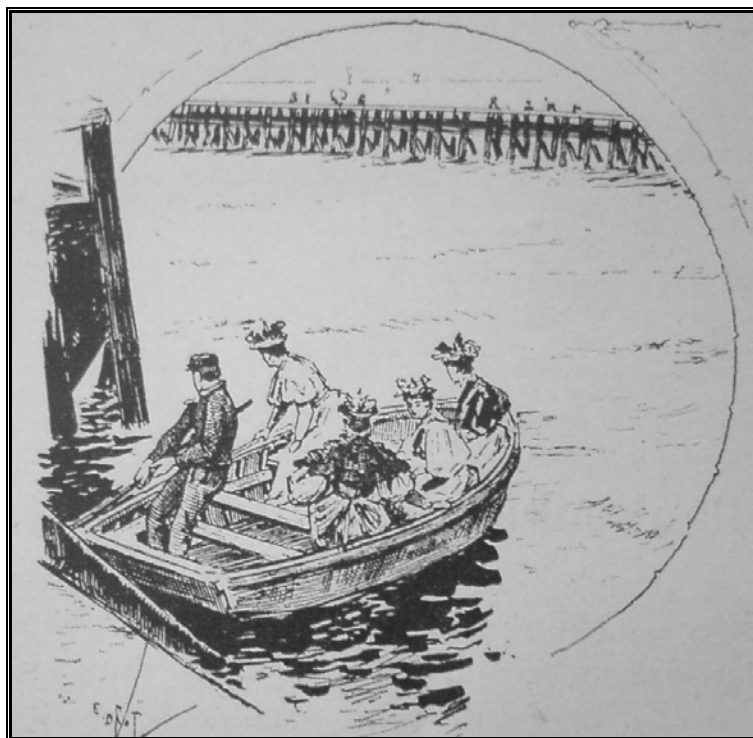
³⁴ Helenka miała zapewne na myśli falochron.

³⁵ Kościół parafialny św. Rocha.

³⁶ Knokke-Heist – kurort nadmorski Belgii, na wschód od Blankenbergu.

³⁷ Le Chenal a Marée Haute.

woda z morza; i tam były schody, którymi się schodzi do kanału; i właśnie przyplęwała łódka, wsiedliśmy do niej i popłynęliśmy kanałem. Wróciwszy ze spaceru, było już dosyć późno, ale mama poszła jeszcze ze mną kupić latawca i wiaderko blaszane. Ale latawca małego nie było, więc musiała mama obstalować³⁸. Jaki on będzie, to zgadnijcie.



Fot. 13. Wycieczka łódką po kanale

³⁸ Zlecić wykonanie.

Wtorek 12^{go} Września

Raniutko papa wyjechał do Brugelli³⁹ i może dalej jeszcze, ale tylko na dwa dni; a my byliśmy tak jak zwykle nad morzem, mama się nie kąpała, bo była zmęczona. Po obiedzie mama się troszkę położyła na łóżku, a ja przez ten czas pisałam list do Gogusia. Potem wyszliśmy i obiecała mi mama, że pojedę na osłe, to będzie drugi raz;



Fot. 14. Przejazdźka na osiołku

³⁹ Mowa o Brugii.

i wyszukałyśmy osła, wsiadłam, ale był kulawy, a ten co go prowadził, nie chciał mamie uwierzyć, że był kulawy; ale nareszcie poszedł sobie, a myśmy wzięły dwa inne osiołki i na tych zrobiłyśmy spacer nad brzegiem morza. Potem piłyśmy czekoladę, a wracając do domu, kupiła mama balon czerwony; w pokoju mama balon puściła i poszedł pod sam sufit. Mama go jednak dostała, ale stanąwszy na krześle i za pomocą parasolki. Przyniesiono nam herbatę, bo już było ciemno i musiałyśmy zapalić świecę. Mama liniowała⁴⁰ mi list do Goga, a ja bawiłam się balonem i przybliżyłam do świecy, aż tu okropnie wystrzelił na mnie, bo mnie całą wstrząsnął i ja dalejże krzyżeć, ogromnie się przestraszyłam, mama także, Zamojska przybiegła z drugiego pokoju, szczęściem, że nic mi się nie stało, mama dała mi się napić wody zimnej i już nic nie było, ale mi bardzo smutno było, bo właśnie Gogowi piszę, że mu przywiozę balon, a tu już go nie ma.

Środa 13^{go} Września

Rano całe przepędziłam nad morzem i kopałam dołki, a mama tymczasem w namiocie czytała książkę. O 12^{ej} kąpałyśmy się obydwie, kąpiel była bardzo przyjemna i będę się kąpała co drugi dzień. Ponieważ papy nie było, a mama nie miała ochoty jeść a table d'hote, więc jadłyśmy na dworze, bo jest ogromny ganek przed hotelem, i było nam daleko miloj. Po obiedzie była wyprawa po muszle i Zamojska także poszła. Wieczór zaprowadziła mnie mama do sklepu, ale ogromnego, samych muszel, i kupiłam dwie ładne muszle, a z dwóch dużych muszel najładniejsze pudełeczko.

⁴⁰ Kreśliła linie w równych odległościach.

Czwartek 14^{go} Września

O tym cośmy rano robiły, nie mam bardzo co powiedzieć, bo było tak jak zawsze; a po obiedzie puszczałyśmy latawca, i udało nam się dosyć dobrze, ale nie tak dobrze latał jak te wszystkie inne, które tu puszczają. Potem wróciłam do domu sama, odniosłam latawca, a wzięłam rydelek i cebrzyчек⁴¹, i przyszłam do mamy, a razem poszłyśmy nad morze. Tam mama sobie w namiocie czytała, a ja kopałam ogromny dół. Wieczór jedliśmy kolację i była lekcyjka⁴², biegałam na korytarzu i poszłam spać.

Piątek 15^{go} Września

Dzisiaj kąpałyśmy się doskonale, bo mama z Baigneurem, a ja sama zupełnie, i jak mnie fala uderzyła, to się nie przewróciłam, a na końcu położyłam się zupełnie w wodzie. Potem chodziłyśmy, bo tak trzeba po kąpeli, i zobaczyłam w sklepie łódeczkę, która mi się bardzo podobała, więc za swoje pieniądze ją kupiłam. Jest brązowa, malutka, ma chorągiewki cztery biało-niebieskie i czerwone, ma dwa żagle, ale nie z płótna tylko z blachy biało pomalowane; w łódce są żołnierze angielscy, a ja ich nie bardzo lubię, bo wolę austriackich. Próbowałyśmy ją puścić na morze, ale ciągle się przewracała. Mama wieczór dodała deskę i myślimy, że lepiej popłynię.

⁴¹ Łopatkę i wiaderko.

⁴² Mała Helenka pobierała nauki domowe prowadzone najpewniej przez mamę.

Sobota 16^{go} Września

Rano poszliśmy nad morze i przy naszym namiocie był drugi namiot, gdzie była bardzo grzeczna dziewczynka, i ciągle przybiegała do nas. Nazywała się Jeanne i tak poznałyśmy ją. Weszliśmy pod górę i mama na mnie poczekała przed schodami, a ja poszłam powiedzieć Zamojskiej, że już idziemy do kąpieli; po kąpieli spacerowałyśmy sur la digue, przespacerowawszy się pół godziny, wróciliśmy do domu na obiad, napiłyśmy się porteru⁴³, był doskonały. Po obiedzie mama chciała sobie trochę wypocząć. Jak tylko mama się położyła, to widziałam, jak przyszedł pociąg kolei żelaznej i chwilkę potem drzwi się otworzyły i papa wszedł i opowiadał mamie różne rzeczy, ja także słuchałam, ale mnie to nie bawiło, tylko to mnie ucieszyło, że papa przyjechał. Poszliśmy z papą na dwór, puszczaliśmy latawca i także łódeczkę na morze.



Fot. 15. Promenada

⁴³ Ciemne, mocne i treściwe piwo.

Niedziela 17^{go} Września

Rano, ale po śniadaniu, poszliśmy do kościoła, wróciliśmy za chwilę i wracając widzieliśmy Finetka, to był mały pudelek, który się tak nazywał. Mama i papa poszli się kąpać, a ja patrzyłam z budki, a dlatego się nie kąpałam, że było bardzo zimno. Potem z papą razem chodziliśmy sur la digue, wracając znowu widzieliśmy tego samego pudelka, mamie i mnie bardzo się podobał i mama miała ochotę go kupić, ale papie się tak nie podobał, że ani sposób, nie można było go kupić. Po obiedzie poszliśmy znowu na spacer, przed dużym hotelem, który się nazywał Kursaal⁴⁴, był koncert, to znaczy, że muzyka grała, i myśmy słuchali, mnie się bardzo podobało, mamie także, papie także, ale mnie zawsze najwięcej. I znowu trzeci raz spotkaliśmy Finetka. Poszliśmy do cukierni i papa kupił mi doskonałe ciasteczko, ale upadło mi na ziemię, więc daliśmy to ciasteczko Finetkowi i zjadł je z wielkim apetytem.

Poniedziałek 18^{go} Września

Rano było tak jak zawsze, spacer nad morzem, kąpiel, nie tylko mama, ale papa i ja. Chodziliśmy sur la digue, potem do domu, ubraliśmy się i poszliśmy na obiad. Po obiedzie wybraliśmy się znowu na dwór, poszliśmy do Kursaalu i tam widzieliśmy w sali mnóstwo dzieci, były to dzieci ze szkółki Blankenbergskiej, rozdawano im nagrody, to były książki i za każdą książkę, co dawano dzieciom, muzyka grała, jakże musiały być kontente. Potem wróciliśmy do domu po płaszcze i poszliśmy do karuzeli, i widziałam, jak się tam kręcili, to na koniku, to jakby w bryczce. Wróciliśmy do domu i już dzień skończony.

⁴⁴ Grand Hotel du Kursaal.

Wtorek 19^{go} Września

O poranku nie mam co powiedzieć, bo było i będzie, tak jak zawsze. Była kąpiel doskonała i ja się teraz kąpie co dzień, ale mi się wody do ust nalało, a woda morska jest bardzo zła, więc zaraz wypłułam, ale musiałam choćby kropelkę połknąć. Po obiedzie papę ząb bardzo bolał, więc się papa położył, a tylko mama i ja byłyśmy na dworze i przypatrywałyśmy się, jak rybacy odpływali, żeby nałowić ryb, a potem je sprzedać. Bardzo wolno odjeżdżali, bo morze swoimi falami tak podrzucało łódkę, że prędko nie mogła jechać i bardzo się w tę i w tę stronę przechylała. Nareszcie rozwinęli żagiel i popłynęli prędeż, a myśmy wrócili do domu.

Środa 20^{go} Września

Dziś rano poszłam z mamą na sprawunki i kupiłyśmy różne rzeczy z muszel i muszle, wróciwszy do domu, porozstawiałyśmy wszystko na stole i patrzyłyśmy na nie, a mama już myślała, co komu da. Powiem tylko, co mama da babuni, zapewne konika z dwoma muszelkami, w jednej jest poduszeczka, a na drugiej konik galopuje. Była kąpiel doskonała, bo bardzo ciepła, ale mnie papa tak skąpał, że mi się do nosa, do ust i nawet do uszów wlało wody, jak wróciłam do budki, to z nosa mi się lało. Poszliśmy na obiad, a mama z włosami rozpuszczonymi, dopiero po obiedzie wróciliśmy do domu i mama się uczesała. Potem, aż do wieczoru byliśmy na dworze. Wróciliśmy do domu i z panem Skrzyńskim⁴⁵ piliśmy herbatę.

⁴⁵ Prawdopodobnie ze znajomym z Warszawy – Janem Skrzyńskim.



Fot. 16. Helenka i Gucio (August) Potoccy



Fot. 17. Kąpiel w morzu

Czwartek 21^{go} Września

Dzisiaj było dosyć zimno, więc nie chciało mi się iść na dwór, ale poszliśmy robić sprawunki, wtem deszcz nas złapał, więc musiałyśmy do domu wrócić. Posiedziałyśmy chwilę i znowu poszliśmy do kąpieli, ale papa i ja w jednej budce siedzieliśmy, i przypatrywaliśmy się, jak mama i inne różne osoby się kąpały podczas deszczu. Jak już mama wyszła z wody, papa spostrzegł w morzu, niedaleko miejsca, gdzie mama się kąpała, psa morskie-

go⁴⁶, był on zupełnie czarny. Mama wróciła do domu, chodziłyśmy po korytarzu i piłyśmy porter. Po obiedzie spacerowaliśmy sur la digue, aż do wieczora, byliśmy na kolacji a la tempête/table d'hôte, potem biegałam po korytarzu i poszłam spać razem z mamą.

Piątek 22^{go} Września

Dzisiaj był ogromny wiatr, więc musiało być bardzo zimno, jednak poszliśmy na dwór, ledwo chodzić można było; i przez ten ogromny wiatr mama się kąpała, ja też bardzo bym była chciała, ale mi mama nie pozwoliła. Wczoraj przez ten czas co deszcz padał, spakowałyśmy prawie wszystko, a dzisiaj jesteśmy gotowe i jutro pojedziemy, a z tego się bardzo cieszymy, bo będziemy u babuni i zobaczymy Gogusia kochanego, cicię Lulę i wszystkich. Po obiedzie znowu był spacer, ale za miasto, aż do drugiego kościoła. Wróciwszy do domu, napisałam dzienniczek, chodziłam po korytarzu, a idąc spać, myślałyśmy o tym, że nazajutrz jedziemy.

Sobota 23^{go} Września

Dzisiaj mamy wyjechać. Mama się już nie pluskała w morzu, ani papa, ani ja, tylko Zamojska. Poszłyśmy do kościoła, żeby się pomodlić, bo jedziemy w podróż; wracając z kościoła, kupiłyśmy jeszcze parę rzeczy. Po obiedzie wyszliśmy nad morze i wzięliśmy osiołka, wsiadłam na niego i galopa pojechałam, a mama z papą była sur la digue i patrzyła, jak jechałam do galopa, do kłusa, do stępa, a osiołek był bardzo dobry, bo na koniec

⁴⁶ Foka.

i papa wsiadł, i tak i mnie i papę uniósł. Poszliśmy na kolej i tam czekaliśmy godzinę, aż nasz pociąg przyszedł. Wsiedliśmy i pojechaliśmy do Brugelli.

Niedziela 24^{go} Września

Wczoraj wieczór o 10^{ej} przyjechaliśmy do Brugelli, a dzisiaj rano poszliśmy do kościoła⁴⁷, który był bardzo blisko. Papa wyjechał do Anvers/Antwerpii⁴⁸ i tam widział całe miasto, a my po obiedzie objechałyśmy dorożką całą Brugellę i bardzo mi się podobała. Widziałam mnóstwo sklepów pod jednym dachem⁴⁹, kupiłam Gogowi i sobie obrazeczki do przyklejania, byłam w sklepach z kwiatkami i mama kupiła bukiet nie bardzo ładny, ale pachniał ślicznie. Byłam także w ogrodzie zoologicznym⁵⁰ i widziałam różne zwierzęta, ryby morskie i także rzeczne. Ryby te były w skałach za szkłem, ale miały wodę, która się ciągle zmieniała, i widziałam także fokę morską.

Poniedziałek 25^{go} Września

Papa wrócił wczoraj wieczór i poszliśmy spać, a dzisiaj znowu chodziliśmy po mieście. Byłam z mamą w parku, to jest w dużym ogrodzie i widziałam wodo-

⁴⁷ Nie wiadomo, w której ze świątyń wizytę odnotowała Helenka. Skoro nie pisała o katedrze, to raczej nie odwiedziła Katedry Świętego Zbawiciela, mogła modlić się w Bazylice Świętej Krwi, Kościele Najświętszej Marii Panny albo Św. Walpurgii.

⁴⁸ Antwerpia (fr. Anvers) miasto w północnej Belgii, położone nad Skaldą.

⁴⁹ Zapewne rynek Grote Markt.

⁵⁰ Helenka mogła mieć na myśli ogród zoologiczny w Antwerpii położony niedaleko dworca. Najstarsze zoo w Belgii, założone w 1843 r.

trysek, byliśmy także w galerii obrazów, ale mnie to nudziło. Wróciliśmy do domu zjeść coś i wziąć Zamojską i pojechaliśmy do ogrodu zoologicznego i tam widzieliśmy balon, który z trzema panami pojechał w górę, a że balon nie był gotów i czekaliśmy długo, więc poszliśmy do niedźwiedzi; jeden czarny wszedł na drzewo, papa mu rzucał bułkę, a on łapał, i ja także rzucałam mu chleb. Wróciliśmy do hotelu de l' Empereur na obiad i już potem tylko papa wyszedł, myśmy się przygotowywały do wyjazdu, bośmy wyjechali o 11^{ej} wieczór.

Wtorek 26^{go} Września

Jechaliśmy całą noc i ja spałam, aż do Kolonii, tam wysiedliśmy, umyliśmy się i zjedliśmy śniadanie, a potem zaraz pojechaliśmy dalej, chwilę przed wyjazdem kupiłam dla babuni talara za 10 sgr. Jechaliśmy cały dzień, w Minden⁵¹ był obiad, ale bardzo szybki, bo kolej już ruszała. Przejeżdżaliśmy przez Magdeburg, papa pokazał mi fortecę⁵², a mama fabryki⁵³ i powiedziała, że muszę to opowiedzieć dziadzi⁵⁴. Wieczorem zasnęłam i byłabym spała aż do Drezna, gdyby nie to, że mi w Lipsku jeden pan usiadł na nogach, a papa o mało co nie został na stacji. W nocy o 12^{ej} przyjechaliśmy do Drezna, jechaliśmy przez ogromny most i rzeka tam była, która się nazywała Elba⁵⁵.

⁵¹ Miasto niemieckie w Nadrenii Północnej-Westfalii.

⁵² Jedna z najpotężniejszych wówczas twierdz niemieckich.

⁵³ Magdeburg był ważnym ośrodkiem przemysłu metalowego i maszynowego.

⁵⁴ Aleksander hrabia Ostrowski (1810–1896).

⁵⁵ Łaba (niem. Elbe).

Środa 27^o Września

Mieszkamy w hotelu de Sage, rano po śniadaniu, ale późno bośmy się wypali, poszliśmy do cioci babci Poluni Wielopolskiej⁵⁶, a potem do cioci Maryni Wielopolskiej⁵⁷; tam było dużo dzieci i poznałam się z nimi, najmłodsza dziewczynka nazywa się Polunia⁵⁸, starsza – tak duża jak ja – nazywa się Ludwinia⁵⁹, a nazywają ją Niusia. Z chłopczyków najstarszy nazywa się Adzio⁶⁰ i najwięcej go kocham, bo się ze mną najwięcej bawił i bo go pierwszego poznałam; jego bracią są Olenio⁶¹, Munio⁶², Józio⁶³, którego nazywają Ozio i Konradek⁶⁴. Pobawiliśmy się troszkę w ogródku i wróciłam z mamą do hotelu. Wieczór znowu mnie mama zawiozła do dzieci i sama zostałam, a mama pojechała z papą do cioci babci. Ja pobawiłam się troszkę i wróciłam do hotelu z Zamojską, wypijałam herbatę i poszłam spać. Mama dopiero później wróciła, a ja jeszcze nie spałam.

⁵⁶ Hrabina Paulina Apolonia z Potockich Wielopolska (1813–1895) – żona margrabiego Aleksandra Wielopolskiego. Helenka nazywała ją cicią babcią, ponieważ była rodzoną siostrą jej nieżyjącego dziadka ze strony ojca – Tomasza Potockiego.

⁵⁷ Marianna z Walewskich Wielopolska (1841–1911) – żona hrabiego Józefa Michała Wielopolskiego – młodszego syna Aleksandra i Pauliny Wielopolskich.

⁵⁸ Paulina Wielopolska (1868–1910).

⁵⁹ Ludwika Wielopolska (1864–1936), żona Józefa Szembeka ze Słupowa.

⁶⁰ Władysław Wielopolski (1860–1928), żonaty z Marią hr. Plater-Zyberk.

⁶¹ Aleksander Wielopolski (ur. 1861).

⁶² Zygmunt Maria Wielopolski (1863–1919), dziedzic dóbr ostrowieckich, polityk konserwatywny i prezes Stronnictwa Polityki Realnej i Komitetu Narodowego Polskiego.

⁶³ Józef Wielopolski (1867–1905).

⁶⁴ Konrad Wielopolski (ur. 1870), żona Maria Walewska z Walewic.

Czwartek 28^{go} Września

Całe rano zostałam w hotelu, o 11^{ej} zawiozła mnie mama do cici, tam bawiłam się z Niusią, a o 2^{ej} poszliśmy z guwernantką Niusi i z Oziem na spacer do ogrodu, dosyć daleko. Tam bawiliśmy się w cache cache⁶⁵ i poszliśmy jeszcze do drugiego ogrodu, a tam była góra i myśmy wbiegali i zbiegali z niej. Wróciwszy ze spaceru o 4^{ej}, mama przyjechała po mnie i zawiozła mnie do hotelu, zjedliśmy obiad i cały wieczór zostałam w hotelu, a mama podróżowała z papą w mieście, jak mama wróciła, to poszliśmy spać.

Piątek 29^{go} Września

Rano znowu byłam w hotelu, a mama z papą i wujaszkiem Józefem Wielopolskim⁶⁶ tak samo jak wczoraj podróżowali po mieście. Ja tymczasem z Zamojską się bawiłam, a potem jak mama wróciła, pojechałam znowu do cici. Poszłam z Niusią i z Oziem na spacer, ale w pole za miasto, bo tam, gdzie ciocia mieszka jest tuż przy polu, zbierałam kamyki dla Adzia. Wróciliśmy do domu, a mamy jeszcze nie było, bo mama jeszcze nie wróciła ze sprawunków, które mają być dla cici Luli, a poszła mama z cicią i z cicią babcią. Jak mama wróciła, pojechałyśmy do hotelu na obiad, a potem ja zostałam, a mama z papą pojechali do cici babci. Wróciwszy od cici babci, zastała mnie mama nie w łóżku, bo mieliśmy o 12^{ej} w nocy wyjechać. Wypiliśmy jeszcze herbatę, popa-

⁶⁵ Zabawa w chowanego.

⁶⁶ Józef Michał Wielopolski (1834–1901), dziedzic dóbr Przesławice i Niegardów.

trzeliliśmy, czy nic przypadkiem nie zostało, żeby z kolei nie wracać znowu, tak jak to było w Brugelli, co papa musiał jechać do hotelu, żeby wziąć szal mamy, a ten szal spadł pod stół i dlatego został, bośmy go nie widzieli.

Sobota 30^{go} Września

Wczoraj w nocy wyjechaliśmy z Drezna, a na kolej wujaszek Józio Wielopolski nas odprowadził i siedział z nami w wagonie, a w chwili kiedy zamykali, wysiadł i jeszcze przez okno podał nam rękę. W wagonie ja od razu zasnąłam; przyjechaliśmy do Wrocławia o 6^{ej} z rana, a dopiero kiedyśmy dojeżdżali, to mnie mama obudziła, a gdyby mnie mama była nie obudziła, to bym w wagonie została, ale może by mnie do mamy odwieźli. Pojechaliśmy do hotelu Goldene Gans, tam gdzie przedtem staliśmy. Dano nam herbatę, a po herbacie mama poszła spać, papa także, ale ja nie chciałam, tylko się sama piłką bawiłam. Cały dzień chodziliśmy za sprawunkami. Kupiła mama różne rzeczy u dwóch Sachsów⁶⁷; ale to szczególne, że u jednego Sachsa był Polak. Byłam także z mamą u doktora, i mamie i mnie dał proszki. Wieczór papa poszedł do teatru, a my, mama, Zamojska i ja popakowałyśmy wszystko i poszłyśmy spać.

Niedziela 1^{so} października

Z Wrocławia wyjechaliśmy koleją do Kluczborka⁶⁸ o 7^{ej} z rana i przyjechaliśmy do Kluczborka o 9^{ej}. Koni z Praszki nie zastaliśmy, więc musiał papa nająć Blauwa-

⁶⁷ Nazwisko żydowskiej rodziny wrocławskich przedsiębiorców.

⁶⁸ Kluczbork – miasto powiatowe na Śląsku nad rzeką Stobrawą.

gę i ten co powoził obiecał papie, że będzie bardzo szybko jechał; tymczasem jechał wolno z początku, ale potem prędej. W Kluczborku zatrzymaliśmy się, mama i papa poszli do kościoła⁶⁹, bo to niedziela, potem zjedliśmy zupę i mięso. Przyjechawszy do Praszki, zastaliśmy dom bez Agaty⁷⁰, to nas bardzo zdziwiło, ale dowiedzieliśmy się, że pojechała z chłopczykami⁷¹ do Maluszyna. Wypiliśmy herbatę, bo chciało nam się jeść, a nie można było obiadu tak prędko ugotować. Jednak później zjedliśmy i obiad. Po obiedzie papa powiedział, że zostanie w Praszce jeszcze kilka dni, a my mamy jechać pojutrze. Wieczór poszłam wcześniej spać, bo byłam troszkę zmęczona przez tę dużą podróż.

Poniedziałek 2^{go} Października

Wstałam późno dla tego samego powodu, cały dzień było bardzo brzydko i dlatego też nie wyszłam. Papa pojechał w pole i widział także kościół, którego część jest już pod dachem⁷². Na obiad papa wrócił i przyszedł także ksiądz proboszcz. Po obiedzie robiłam z papą pasjans, a wieczorem z papą i z mamą grałam w wista. Wypiliśmy herbatę i poszłam spać.

⁶⁹ Od 1700 r. kościołem katolickim był dawny kościół cmentarny.

⁷⁰ Najpewniej chodzi o zarządzającą dworem w Praszce.

⁷¹ Mowa o synach Izabeli z Borchów Potockiej, braciach stryjecznych Helenki.

⁷² W 1873 r. obok kościoła zbudowana zostanie murowana plebania. Ponieważ ksiądz K. Sobolewski zostanie usunięty z parafii przez władze rządowe, dzieła dokończy jego następcą ks. Kwiryn Kaszubski. Konsekracja kościoła przez biskupa Aleksandra Kazimierza Bereśniewicza będzie mieć miejsce 2 VI 1884 r.

Wtorek 3^{go} Października

Dzisiaj o 12^{ej} wyjechaliśmy z Praszki wszyscy razem, ale papa w Strojcu⁷³ wysiadł, a odwiózł papę do domu Wojciech⁷⁴. Myśmy pojechały dalej i bardzo nam żal było odjechać papę. W Krzepicach koniki popasały, myśmy wysiadły na chwilkę, ale zaraz wróciłyśmy do powozu, bo było ogromne błoto; w powozie jadłyśmy kurczątko, biskopcziki i bułeczki, to wszystko było z Praszki, mieliśmy wziąć 2 kurczątko, ale mama powiedziała, że by to było za dużo, więc jedno zostało na potrawkę dla papę. Przyjechaliśmy do Częstochowy o 10^{ej} wieczór. Przejeżdżając koło kościoła, zmówiłyśmy Pod Twoją Obronę, bo tak zawsze robimy. Gdyśmy pod górę wjeżdżali, były doły i kamienie, więc się powóz bardzo przechylał, a że to była noc mama się bała, żeby nas nie wywrócili, ale się tak nie stało; Tomasz⁷⁵ zsiadł z kozła i szedł przed powozem i mówił, którędy trzeba jechać. Przyjechaliśmy przed dom p. Banasiewicz⁷⁶, dostałyśmy zaraz pokój, ten sam co zwykle, wypiliśmy herbatę i poszłyśmy spać.

Środa 4^{go} Października

Rano wstałyśmy, wypiliśmy herbatę z rogalikami, mama zapłaciła wszystko i prędko poszłyśmy na kolej. Na kolei czekałyśmy dosyć długo, ale na koniec przyszedł pociąg i wsiadłyśmy zaraz. Do Kłomnic jedzie się pół godziny, tam czekały na nas konie, które miały nas za-

⁷³ Jeden z folwarków należących do dóbr Praszka.

⁷⁴ Najpewniej jeden z oficjalistów lub fernali.

⁷⁵ Najpewniej ktoś ze służby z dworu praszковского.

⁷⁶ Banasiewicz, właścicielka domu w Częstochowie, wynajmująca pokoje noclegowe.

wieźć do Maluszyna. Tak się też stało, w cztery godziny byliśmy w Maluszynie ucieszone bardzo, że za chwilę mogliśmy już zobaczyć babunię, ciocię Lulę i naszego kochanego Goga. Godzinę przed nami ciocia Iza przyjechała z Warszawy. Zajechaliśmy tak, że nic nie słyszeli; poszliśmy na górę i gdyśmy weszły do sali jadalnej, wszyscy wstali od obiadu i zadziwili się bardzo, żeśmy tak niespodzianie przyjechały. Witaliśmy się z radością. Goguś się bardzo ucieszył jak nas zobaczył, mamę poznał i zapytał się, dlaczego papa nie przyjechał. Bardzo się cieszę, żeśmy wszystkich zdrowych zastały i żeśmy same tak szczęśliwie wróciły do kochanej babuni.



Pamiętnik Ludwiki Ostrowskiej



Fot. 18. Ludwika Ostrowska

Maluszyn 14 Sierpnia 1869

Od dzisiejszego dnia zaczynam pisać mój dziennik według woli drogiej mameczki¹. Przyznaję się, że nie mam do tego wielkiej ochoty i jakoś nie wiem od czego zacząć i bardzo się boję, że to będzie z początku trochę podobne do dziennika Władzia², który mi mama dała za model, to jest, że pewno będzie w nim wiele rzeczy niepotrzebnych, a znowu inne potrzebniejsze opuszczone. Ale dowiedziałam się wczoraj z listu pana Krajewskiego³, że każdy początek jest trudny; toteż się spodziewam, że dojdę z czasem do dosyć interesującego dziennika, szczególnie jeśli okoliczności będą sposobne i jaka podróż albo szczególny wypadek go urozmaicią. Zresztą wiem, że byleby kto umiał i w codziennym życiu znajdzie dosyć materiału i szczególnie ja, mając tak dobrych, kochanych rodziców, powinna bym prawie każde ich słowo zapisywać, a taki dziennik najwięcej przydałby mi się teraz i na przyszłość. Toteż spodziewam się, że jednym z dobrych skutków pisania dziennika będzie, że się więcej będę musiała zastanawiać nad rozmowami i starać się ciągnąć z nich pożytek.

17 Sierpnia

Przez dwa dni zaniedbałam mój dziennik, a to dlatego, że nie było nas w Maluszynie. Pojechalśmy na 15^{go} do

¹ Heleny z Morstinów hr. Ostrowskiej.

² Najpewniej chodzi o Władysława hr. Morstina (1850–1898), jej kuzyna, syna Władysława Teodora hr. Morstin (1820–1880) i Marii Anny z Ostrowskich herbu Rawicz (1821–1907).

³ Aleksander Albert Krajewski (1818 lub 1819–1903) – przyjaciel rodziny, publicysta, tłumacz literatury pięknej, za konspiracyjną działalność patriotyczną dwukrotnie zesłany na katorgę.

Chelma⁴, ażeby powinszować cioci Maryni⁵, która tam bawi od dni kilku. Smutne to były imieniny, gdzie większa część osób w grubej żałobie i te biedne sierotki po matce⁶. A jednakowoż dosyć było wesoło; dzieci kontente były, że mają rozrywkę, a starsi nie chcieli zasmucić drugich swoim smutkiem. Zdawało mi się, że Antolka⁷ starała się zawsze odwrócić mnie od swego nieszczęścia, ile razy o jej matce mówiłam, zresztą dzieci ciągle były koło nas, i dlatego prawie nic o tym nie mówiłyśmy, śmiałyśmy się i żartowały, a jednakże zdaje mi się, że ona tę utratę głęboko czuje. Najwięcej zdaje się wzruszona biedna Teciunia⁸; choć stara się być wesoła, taka boleść i takie znękanie malują się na jej twarzy. Wracając wieczorem do domu, myślałam o nich wszystkich i o mnie, jaka jestem szczęśliwa, że mi dotąd Pan Bóg zachował nie tylko rodziców, braci wszystkich i siostrę, ale jeszcze tę naszą świętą babunię⁹, która nam teraz obiecuje swoją bytnością naszej rodzinie i całemu domowi pobłogosławić, zanim się od nas oddali, ażeby wypocząć w ciszy klasztornej po tak długich trudach. Żeby się tylko dobrze ułożyło podczas tej bytności i żeby babunia mogła uczy-

⁴ Wieś w gminie Masłowice w powiecie noworadomskim, majątek ziemski z pałacem, należący do rodziny Skórzewskich.

⁵ Marianna z Morstinów Leonowa Skórzewska – młodsza siostra matki Ludwika.

⁶ Wiktoria z Gołembowskich Ignacowa Ostrowska – teściowa syna Marianny z Morstinów Skórzewskiej – Bolesława. Zmarła 29 lipca 1869 r., pozostawiając oprócz dorosłych i małoletnie dzieci, córki Jadwigę i Wiktorię. Rada familijna obrała ojca Ludwika – Aleksandra hr. Ostrowskiego – jednym z ich opiekunów.

⁷ Antonina Ostrowska – córka zmarłej.

⁸ Tekla z Ostrowskich Skórzewska – żona Bolesława Skórzewskiego, córka zmarłej.

⁹ Maria z Ostrowskich herbu Rawicz Morstinowa (1795–1872) – matka Heleny, ostatnie lata życia postanowiła spędzić w Zgromadzeniu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny w Jazłowcu, gdzie jej najmłodsza córka Ludwika była przełożoną.

nić zadość swoim życzeniom! Mam nadzieję, że tak będzie, a nawet prawie jestem tego pewna, widząc jak się papa¹⁰ na tę wiadomość ucieszył; kiedy się papa z czegoś cieszy, to już można być pewnym, że to dobre i do zamierzonego celu doprowadzi.

20 Sierpnia

Znowu dwa dni upłynęły, dwa dni przyjemności i zabawy, a bardzo mało zajęcia. Przedwczoraj byliśmy z mamą i Terenią Siemieńską¹¹ w Chrzastowie¹² na imieninach ciotki Helenki¹³ i bardzo mile dzień przepędziłam z kuzynkami, a to najmiłsze, że Terenia była z nami. Bardzo lubię Marysię i Tainię¹⁴, ale jak sama z nimi jestem, jakoś nie wiem, o czym mówić i czuję, że nie jestem z ich towarzystwa. Z Terenią to zupełnie co innego, bo z nią jestem jak z starszą siostrą i chciałabym coraz to lepiej ją poznać i więcej z nią przebywać, bo wiem, jakbym dużo skorzystała z jej przykładu. Terenia jest, zdaje mi się, prawdziwym ideałem młodej mężatki, a przynajmniej dla mnie; taka rozsądna, rzędna, czynna, a przy tym taka wesoła i tak miło z nią czas schodzi. Wczoraj cały poranek spędziłyśmy na robieniu ciastek, które nam się bardzo różnie udały. Marysia i Tainia zastały nas przy tej robocie

¹⁰ Aleksander Ostrowski.

¹¹ Teresa ze Skórkowskich Siemieńska – żona właściciela Silnicy Karola Siemieńskiego, córka Kazimierza Skórkowskiego i Urszuli z Morstinów Skórkowskiej – młodszej siostry Heleny Ostrowskiej, kuzynka Ludwiki.

¹² Wieś w powiecie włoszczowskim w guberni kieleckiej. Dobra Chrzastów były własnością hr. Henryka Potockiego od 1843 r.

¹³ Helena Karolina z Sułkowskich Henrykowa Potocka (1812–1900) – córka księcia Antoniego Pawła Sułkowskiego i Ewy z Kickich.

¹⁴ Maria Helena Potocka (1842–1880) i Taida Potocka (1849–1916) – córki Henryka Potockiego i Heleny Karoliny z Sułkowskich.

i przyłączyły swoje siły, ale rezultat tej pracy był gorszy, jak kiedyśmy we dwie robiły. Po obiedzie pomimo grożącego deszczu zrobiliśmy uliczny spacer do Dębowca¹⁵ z różnymi awanturami¹⁶ przez rowy i krzaki, znalazłyśmy pieczarki w trawie, a grzyby w koszykach wracających z lasu dziewczyn, któreśmy naturalnie kupiły i jako swoją własną pracę na kolację podały. Marysia pożegnała nas dosyć długo, bo za kilka dni wyjeżdża na Litwę i obiecuje przywieźć bardzo roztańcowane nogi, co znaczy, że cała okoliczna familia będzie tańcować z nią. Tymczasem biedna Tainia będzie bardzo sama i będzie czuła to osamotnienie, bo tak zawsze przyzwyczajona do towarzyszeki. Chrzastów będzie bardzo smutny i pusty bez Marysi, która go tak ożywia. Za to Maluszyn będzie bardzo milutki. Józio¹⁷ przyjeżdża dziś albo jutro, spodziewam się z ogromną prowizją opowiadań i wesołości, potem babuńcia z cocią Lulą¹⁸, a pewnie i Marynia z dziećmi¹⁹ i Jaś²⁰ z Karlsbadu²¹ nadciągnie i znów będziemy wszyscy razem i gniazdeczko nasze pełne; na to się nadzwyczajnie cieszę, więcej jak na wszystkie bale i zabawy. A jeśli jeszcze Helcia²² przyjedzie, to dopiero będzie kompletne szczęście moje.

¹⁵ Nad rzeką Pilicą w powiecie włoszczowskim.

¹⁶ Przygodami.

¹⁷ Józef August Ostrowski (1850–1923) – brat Ludwiki Ostrowskiej.

¹⁸ Ludwika Morstinówna (1835–1908) – najmłodsza córka Ludwika Felicjana Morstina (1782–1865) i Marii z Ostrowskich herbu Rawicz (1795–1872), siostra Heleny z Morstinów Ostrowskiej, przełożona zakonu NPNMP w Jazłowcu.

¹⁹ Maria z Ostrowskich Potocka – siostra Ludwiki, z dziećmi: Helenką i Augustem.

²⁰ Jan Leon Ostrowski (1840–1918) – brat Ludwiki Ostrowskiej.

²¹ Karlsbad – inaczej Karlowe Wary, światowej sławy uzdrowisko położone na terenie Czech.

²² Helena Morstin (1852–1916) – kuzynka Ludwiki, córka brata Heleny z Morstinów Ostrowskiej, Władysława Teodora Morstina (1820–1880) i Marii Anny z Ostrowskich herbu Rawicz (1821–1907).



Fot. 19. Ludwinia (Ludwika) Ostrowska i Helcia (Helena) Morstin



Fot. 20. Terenia (Teresa) Skórkowska

21 Sierpnia

Wczorajszy dzień był bardzo cichy; byliśmy zupełnie sami, bo nawet Gucio²³ wyjechał na cały dzień za gospodarstwem. Trochę muzyki, czytanie niemieckie z mamą, bardzo dziwna rzecz, że się udało, i spacer po ogrodzie zajęły mi cały poranek. Po obiedzie czytaliśmy sobie razem listy Odyńca²⁴ i to była bardzo miła chwilka; on tak ślicznie i wesoło pisze i tak interesujące szczegóły podaje o Mickiewiczu. Jestem tylko ciekawa, jakie będą listy Józia z zagranicy, bo dotąd biedak jest ograniczony na wyliczaniu wszystkich sprawunków jakie przysyła, a zdaje mi się, żeby on bardzo tak nie pisać potrafił. Muszę mu poradzić, jak będzie wyjeżdżał, żeby sobie wziął Odyńca za wzór, a mnie dał rolę Juliana Korsaka²⁵, to jest czytania jego listów, co będzie nader łatwą i przyjemną zasługą literacką, a ja się podejmę nadal podawać mu wiadomości o wszystkich psach i koniach, co jest zadaniem wszystkich sióstr, które mają braci w szkołach. Biedny Józiczek bardzo mu będzie pewnie smutno z początku w obcych krajach, a nam jak będzie smutno nie oczekiwać go na święta; student na wakacjach to jest coś koniecznie potrzebnego do wesołego obchodu świąt na wsi. Zanim ten czas przyjedzie, muszę się jeszcze dobrze nacieszyć Józkiem i starać się uprzyjemnić mu pobyt w domu, dotąd to było jedno z największych moich zmartwień, kiedy mnie prosił, żeby z nim coś robić albo grać na cztery ręce, a ja musiałam mu odmówić, bo na mnie czekała jakaś lekcja; wtenczas najwięcej mi ciążył ten niezachwany

²³ August Ostrowski (1836–1898) – najstarszy z braci Ludwiki Ostrowskiej.

²⁴ „Listy z podróży Antoniego Edwarda Odyńca”.

²⁵ Julian Korsak (1806–1855) – poeta, tłumacz, przyjaciel Odyńca i adresat jego listów.

porządek godzin²⁶. Teraz będę mogła zawsze go zadawać bez uszczerbku nawet moich zatrudnień, boć on już przestał być moim towarzyszem i więcej do braci należy; pamiętam, jak mi dawniej to przejście było przykre; ale teraz śmieję się z tego i cieszę się, widząc jak wyrósł na mężczyznę, jaki doskonały z niego towarzysz dla Gucia, to aż miło patrzeć na nich. Słuchając wczoraj wieczór przedmowy do Żywota Świętej Moniki L. Bougaud²⁷, gdzie jest mowa o wielkiej potędze matek, kiedy idzie o zbawienie swoich synów, myślałam sobie, co też to mameczka musiała zrobić, żeby mieć takich trzech dobrych chłopców. Nie wiem, dlaczego się tak o Józiu rozpisałam; pewno dlatego, że dziś go oczekuję i myślę mam nim zajęte. Zapewne cała drużyna karpacka razem z nim zjedzie, a jeśli będę chciała choć w części opisywać ich opowiadania, to chyba cały dzień jutro pisać będę i muszę na to zachować całe moje siły.

22 Sierpnia

Wrócił nasz kochany podróżnik zdrów i cały, ucieśniony bardzo swoją wycieczką, która doskonale im się udała. Mieli śliczną pogodę na pierwszą wycieczkę z Zakopanego do Doliny Kościeliska i na szczyt Pysznej²⁸, najwyższy szczyt, na którym byli, i stamtąd pyszny widok na cały łańcuch Karpat, na Galicję i Węgry. Jakby na zawołanie nadciągnęła burza z grzmotami i piorunami, kiedy byli na szczycie Zawratu, także bardzo wyso-

²⁶ Gdy Ludwika zbliżała się do osiemnastych urodzin, rozstała się z ostatnią nauczycielką panną Klotyldą Daszkiewicz, nie ograniczała jej już sztywny rozkład lekcji i częściej dysponowała wolnym czasem.

²⁷ Louis-Émile Bougaud, „Histoire de sainte Monique”, Paris 1866.

²⁸ Hala Pyszna w górnej części doliny Kościeliskiej.



Fot. 21. Helena z Morstinów Ostrowska



Fot. 22. Aleksander Ostrowski

kim, który jest ścieśniony szczytami Świniej Góry²⁹ najwyższej w polskich Karpatach i Koźlego Wierchu. Tam właśnie jest najpiękniejsze echo, a wystrzały fuzji, których nie mieli, zastąpiły im pioruny. Użyli tam także ślicznego widoku pędzącej pod ich stopami burzowej chmury odkrywającej po kolei cały pejzaż. Ale na ochłodzenie poetycznego zachwycenia mieli także chmurę nad sobą, która ich doskonale przemoczyła, tak, iż doszedłszy do Morskiego Oka znów przy ślicznej pogodzie, musieli się przy ogniu obsuszać. Nocowali tam w szałasie góralskim na gałęziach choiny, przy palącym się ogniu i dwa razy kąpali się w Morskim Oku. Byli także w Szmeksie³⁰ na Węgrzech i w Szczawnicy, skąd zrobili śliczną wycieczkę w Pieniny, na wpół pieszo, na wpół płynąc Dunajcem. Bardzo się cieszę, że będziemy mieli dwie fotografie naszej młodzieży, jedną z Szczawnicy, drugą z Krakowa. Staś Skórkowski³¹ przyjechał tu także i dopiero w poniedziałek pojedzie do Chełma na spotkanie matki, która tam babunię odprowadzi.

24 Sierpnia

Wczoraj rano papa wyjeżdżał do Radomska na spis rzeczy po pani Ostrowskiej³²; wstawszy, od razu poszłam na ranne śniadanie i potem jakoś nie wzięłam się już do pisania dziennika. Bo też w niedzielę niewiele miałam do opisania, oprócz śpiewów żniwiarek, które z wieńcami

²⁹ Świnicy.

³⁰ W uzdrowisku podtatrzańskim Smokowcu Starym.

³¹ Stanisław Skórkowski (1850–1881) – syn Kazimierza Skórkowskiego i Urszuli z Morstinów Skórkowskiej, brat Teresy ze Skórkowskich Siemieńskiej, kuzyn Ludwiki Ostrowskiej.

³² Mowa o zmarłej Wiktorii z Gołembowskich Ostrowskiej.



Fot. 23. Józef Ostrowski w wieku ok. dwudziestu kilku lat



Fot. 24. Józio (Józef) Ostrowski ok. 10 lat



Fot. 25. Maria Ostrowska i Józio (Józef) Ostrowski

przyszły po nabożeństwie, prosić o wódkę na zabawę. Zawsze się dobrze uśmiejemy z tych śpiewów, co zawsze sąsiadów gania, a swój dwór wychwalają; u nas to Borzykowa³³ jest ofiarą Pukarzeskiego dowcipu³⁴. Cieszę się tylko, że przyniosły wielki wieniec z orzechów, które będę mogła dla Maryni zachować. Prawie całą niedzielę czytałam sobie *The heir of Redclyffe*³⁵ (które mnie bardzo zajmuje), gdyż obecność pana Kuleszy³⁶ i wielki spacer konno, tak zajęły naszych panów, że się po obiedzie wcale nie ukazali. Dopiero po kolacji odbył się wielki koncert wokalny z udziałem Stasia i moim. Staś bardzo ładnie śpiewał arię z *Don Pasquale*³⁷ i Orazione pana Teichmana, także kilka innych rzeczy. Nazajutrz rano uczyliśmy się Terzetu z Semiramidy³⁸, co było bardzo zabawnym, ale na koniec doprowadziliśmy do tego, że to jakoś szło dosyć składowo i nieodżałowana tylko szkoda, żeśmy nie mieli przed kim się popisać z naszym pięknym talentem i z naszą pracą, bo jak powiedziałam, papa wyjechał od samego rana, a Gucio później do Włoszczo-
wy³⁹. Teraz Staś pojechał i nie wiem, kiedy się znów zjedziemy, a biedny tercet tymczasem pójdzie w zapomnienie; naprawdę nieodżałowana szkoda dla tych co mieli słuchać. Staś z Józkiem pojechali do Silnicy⁴⁰ i do Chełma, aby babunię powitać, tak więc zostałyśmy same na obiad, ale po obiedzie zjechali niespodziani goście,

³³ Borzykowa Wielka (kościelna) i Mała – dwie wsie nad rzeką Pilicą.

³⁴ Pukarzędów – sąsiednia wieś w powiecie noworadomskim, w guberni piotrkowskiej.

³⁵ Powieść Charlotte Mary Yonge, „Dziedzic z Redclyffe”.

³⁶ Adam Kulesza, sąsiad z Budzowa, albo jego syn Aleksander.

³⁷ Opera Gaetana Donizettiego.

³⁸ Opera Gioacchiniego Rossiniego.

³⁹ Miasto powiatowe w guberni kieleckiej.

⁴⁰ Wieś w powiecie noworadomskim, przy drodze z Żytyna do Maluszyna.

Kochana ciocia Józia⁴¹ z Manią⁴² i Kaziem⁴³. Nadzwyczajnie się cieszę z ich przyjazdu, szczególnie z Mani, która dla mnie jest tak dobrą towarzyszką; mam wiele projektów zabawy i spacerów, byleby tylko ładnie było, bo jej się trzeba najwięcej być na dworze i używać świeżego powietrza, tak się dusi w tej Warszawie.

25 Sierpnia

Moje ostatnie życzenie wczorajsze wcale się nie spełnia.

27 Sierpnia

Ileż to wypadków od czasu jak nie pisałam dziennika. Moje imieniny, urodziny Gucia⁴⁴, ślub Marysi, śliczny spacer wczoraj, a na ukoronowanie dzieła, najmiłszy ze wszystkich przyjazd Maryni. Choć spodziewaliśmy się jej od dnia do dnia, ogromne było zdziwienie, kiedy wczoraj przy kolacji, podczas gdyśmy się rozptywali nad ogórkami z miodem, otworzyły się drzwi i coś małego wbiegło do pokoju i od razu poznaliśmy, kto przyjechał i radość była wielka. Marynia przywiozła czworo dzieci, bo oprócz swoich, Tomunia i Władzia⁴⁵, gdyż Iza⁴⁶ jest w Warklanach⁴⁷ z Karolkiem⁴⁸. Moja najdroższa

⁴¹ Józefa Morstin.

⁴² Maria Morstin.

⁴³ Kazimierz Morstin.

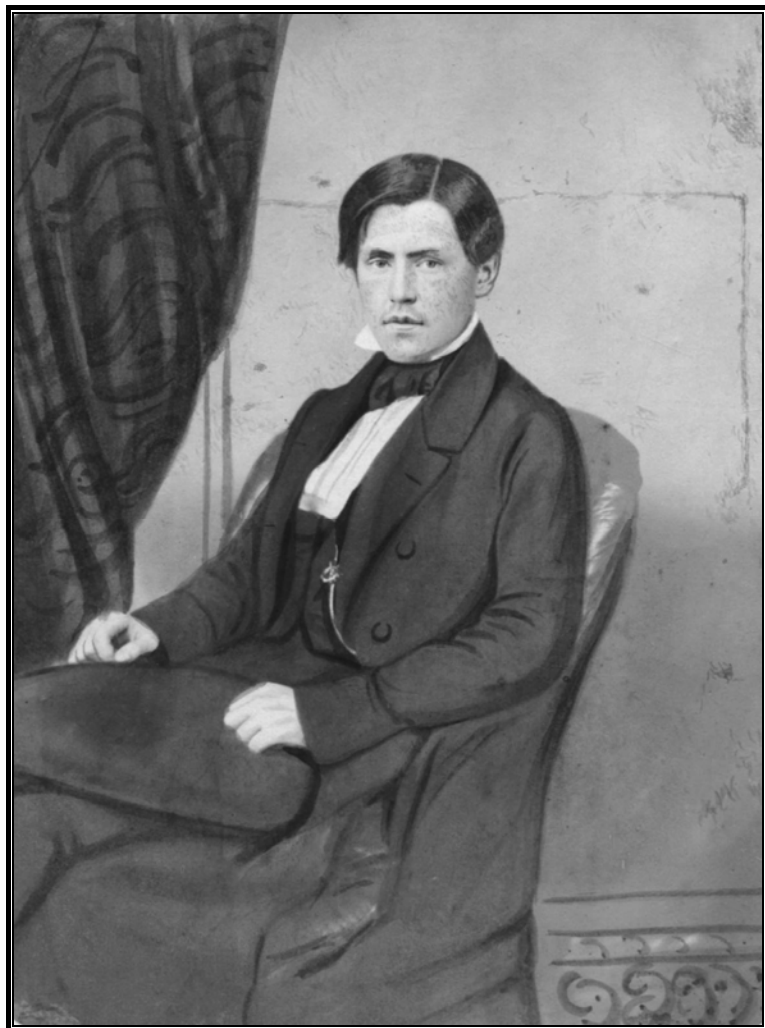
⁴⁴ Augusta Ostrowskiego – 26 sierpnia.

⁴⁵ Tomasz i Władysław – synowie bratowej męża Marii z Ostrowskich Potockiej, wdowy po Antonim Potockim – Izabeli z Borchów Potockiej.

⁴⁶ Izabela z Borchów Potocka.

⁴⁷ W swoich dobrach w Inflantach.

⁴⁸ Z najstarszym synem Karolem Potockim.



Fot. 26. August Ostrowski

Haciunia⁴⁹, zawsze najmiłsza, uradowana przyjazdem do Maluszyna. A Guciuś⁵⁰ kochany tak milutki; bardzo był zdziwiony i trochę przestraszony hałasem i ruchem koło siebie, ale podług swego zwyczaju, powstrzymywał łezki i swoją minkę kochaną robił. Nadzwyczajnie się cieszę, że mam mu do dania konika, którego z Krakowa przywiozłam. Teraz już Maluszyn bardzo wesoły i miły; cóż to jeszcze będzie jak babuńcia z ciocią przyjedzie. Szkoda tylko, że ciocia Józia z Manią już za trzy dni odjeżdża, tak mi miło z Manią czas schodzi, a ona biedaczka tak nie ma ochoty na Warszawę, tak lubi wieś i jej przyjemności. Wczoraj ucieszyliśmy się ślicznym spacerem. Pojechaliśmy bryczką⁵¹ pod opieką Józia i Józka⁵², powożąc się same, do Dębowca⁵³; rozpaliliśmy śliczny ogień, cudownie wyglądała kolumna dymu, przez którą słońce przeświecało. Zakończył się spacer chowanką⁵⁴ przypominającą dawne czasy i jedzeniem pieczonych kartofli.

30 Sierpnia

Otóż i wyjechali nasi goście z wielkim naszym i ich smutkiem. Biedna Mania wcale nie miała ochoty wyjeżdżać, oprócz tego, że nas opuszcza, zamienia świeże, śliczne, wiejskie powietrze, miłe spacery, szerokie otwarte niebo na perfumy ulicy Brackiej, na której tylko kawałek nieba widzi, a bruk tak ostry, że i spacerować

⁴⁹ Siostrzenica – Helenka Potocka.

⁵⁰ Siostrzeniec – August Potocki.

⁵¹ Bryczką.

⁵² Stangret.

⁵³ Nazwa rozległego kompleksu lasu mieszanego z przewagą dębów, położonego na zachód od Maluszyna.

⁵⁴ Zabawa w chowanego.

niemiło. Jak żałowała tego ślicznego gwiazdzistego nieba, gdyśmy je ostatni raz podziwiały razem! jak gdyby nigdy go nie miała już widzieć. Śliczny spacer zrobiłyśmy wczoraj wieczór na pożegnanie. Ciocia Józia i Józio też poszli z nami; ciemno było zupełnie, tylko gwiazdy świeciły, a podczas gdyśmy byli przy świerczkach, powstał księżyc czerwony, cudownie odbijając się w wodach Pilicy, które przy tym słabym świetle o wiele majestatyczniej wyglądały. Ten piękny widok dopomagał nam do słuchania opowiadań Józia o piękności Karpat, o Morskim Oku i jego skałach. Dla dodania romantyczności tej nocnej wyprawie włożył Józio swój kapelusz tyrolski i zarzucił [wpis nieczytelny] z ekspedycji karpackiej, w czym wyglądał zupełnie jak bandyta włoski, jak go malują na obrazkach. Teraz co Mania wyjechała, będę więcej gorliwa w pisaniu dziennika i w innych zatrudnieniach, bo dotąd bardzo mało robiłam, ale jeszcze dwa miesiące zapewne zejdą bardzo roztargnione. Jestem ciekawa, czy też nasze czytanie niemieckie z Józkiem przyjdzie do skutku; wczoraj zapewniał, że ma najlepsze intencje, ale nie bardzo wierzę w ich spełnienie; prawda, że kto się tak dobrze uczy, ma prawo bawić się w czasie wakacji, ale mnie bawią te wszystkie projekty, z których wiem naprzód, że nic nie będzie. Wczoraj także Guccio wyjechał do Kowar⁵⁵ na kilka dni, a za to mieliśmy list od Jasia z obietnicą rychłego powrotu; pewno w tym tygodniu już tu będzie; byleby mu tylko kuracja pomogła; z listu zdaje się, że kontent przynajmniej z towarzystwa.

⁵⁵ Miasto na Dolnym Śląsku przyłączone do Prus.

REKTOR I NAUCZYCIELE GIMNAZYUM DRUGIEGO W WARSZAWIE.

Ostrowski Józef wieku lat 15 liczący,
po ukończeniu kursu nauk na cztery klasy niższe w *Gimnazjum 2^{te}*

przepisanego, pragnąc otrzymać świadectwo uzdolnienia do klasy V gimnazjalnej, przystąpił do egzaminu indywidualnego, na którym okazał następujące postępy:

- w nauce Religii i moralności *celująco*
- języku polskim *celująco*
- — rosyjskim *dobrze*
- — łacińskim *celująco*
- — greckim *celująco*
- — niemieckim —
- — francuskim —
- arytmetyce *celująco*
- geometrii *celująco*
- ~~miernictwa i miaralicy~~ *historji natural. celująco*
- algebrze *celująco*
- geografii *celująco*
- historii powszechnej *i politycznej celująco*
- kalligrafii *celująco*
- rysunkach *celująco*

Na zasadzie powyższych postępów, uznanym został przez zgromadzenie nauczycieli za należycie usposobionego do słuchania nauk w wyższych klassach gimnazjalnych, na dowód czego wydajemy mu niniejsze świadectwo, własnoręcznymi podpisami i pieczęcią szkolną stwierdzone.

W Warszawie dnia 15 Lipca 1863 roku.



Rektor

Progiński

Prefekt

et Wójcicki

Fot. 27. Cenzura gimnazjalna Józefa Ostrowskiego

WYCIĄG Z OGÓLNEJ KSIĘGI CENZUR.

Ostrowski Józef Uczeń klasy *2^o* Gimnazjum 2^o w Warszawie,
w ciągu kwartału *2^o 1865^o* r. przy sprawowaniu się *Wzorowo* okazał
postęp w naukach następujący:

- | | |
|---|---|
| 1. w Nauce Religii i moral. <i>Celująco</i>
2. w Języku i literat. Pols. <i>Celująco</i>
3. „ „ Ruskim <i>Celująco</i>
4. „ „ Łacińskim <i>Celująco</i>
5. „ „ Greckim <i>Celująco</i>
6. „ „ Niemieckim
7. „ „ Francuzkim
8. „ Logice
9. „ Geometrii <i>Celująco</i>
10. „ Algebrze <i>Celująco</i> | 11. w Historii Naturalnej
12. „ Fizyce <i>Celująco</i>
13. „ Chemii <i>Celująco</i>
14. „ Geologii
15. „ Geografii
16. „ Historii powszechnej <i>Celująco</i>
i Ruskiej
17. „ Historii Polskiej <i>Celująco</i>
18. „ Rysunkach |
|---|---|

Opuścił godzin *22*

Warszawa dnia *14 Marca* 1865 r.

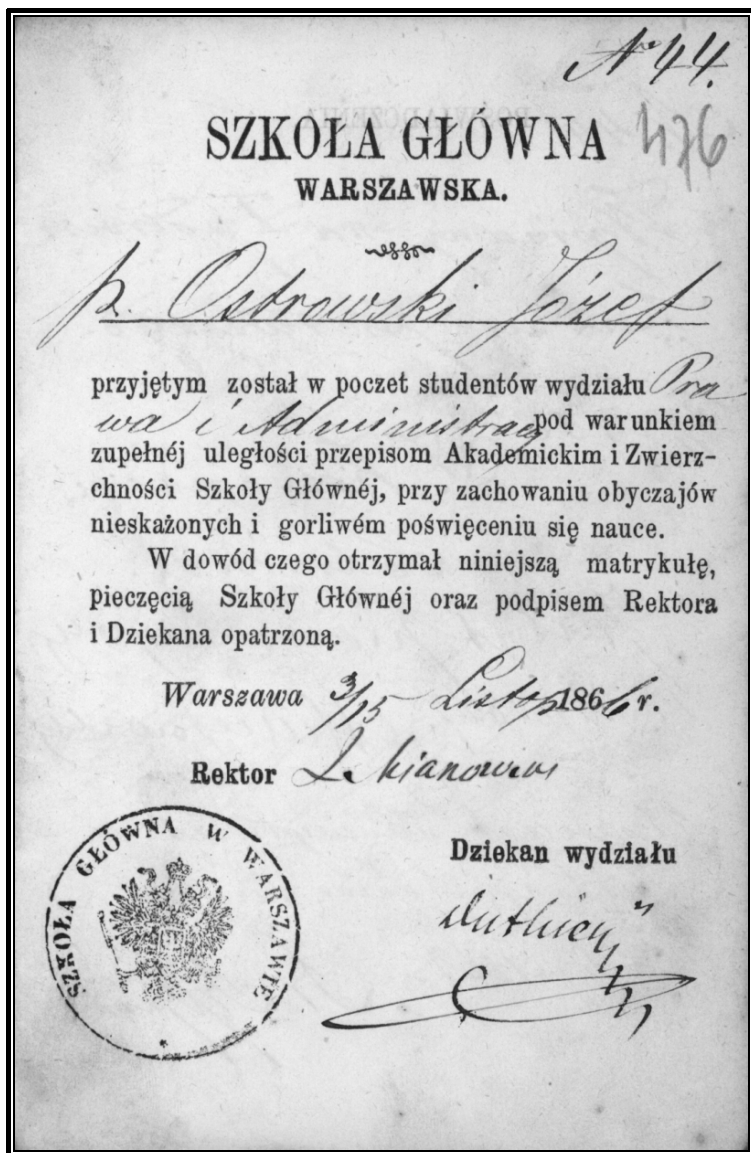
Opiekujący się uczniem. Wyciąg
niniejszy, poświadczyć raczy.



za Inspektor-Gimnazjum IIgo

W. Krawiec

Fot. 28. Cenzura gimnazjalna Józefa Ostrowskiego



Fot. 29. Akt przyjęcia Józefa Ostrowskiego do Szkoły Głównej

31 Sierpnia

Dziś wielki dzień przyjazdu babuni, która tu od jedenastu lat nie była. Już pokoik babuni od wczoraj urządzony i dziś z Marynią zrobimy bukiety i będziemy czekać na babunię, nie wiem z jaką niecierpliwością. Ale nie wiem, dlaczego teraz nie mogę naprawdę się cieszyć i wyczekiwać, tak mi się zdaje, jak gdyby to jeszcze nie dzisiaj być miało, i dopiero wtenczas uwierzę, kiedy powóz z babunią przed domem zobaczę. Wczoraj już cały dzień byłyśmy zajęte przygotowaniami; rano pokojem, a po obiedzie trochę na intencję babuni, trochę dlatego, że brzydko było i nie można było iść na spacer, smażeniem i robieniem ciasteczek. Terenia z mężem⁵⁶ przyjechała na to wszystko, więc naturalnie oboje musieli nam pomagać.

1 Września

Jest babunia nasza droga już od wczoraj pod naszym dachem. Jaka to była radość i jakie zdziwienie, kiedy Wincenty⁵⁷ wpadł do sypialnego pokoju, wołając, że pani starsza przyjechała. Na nieszczęście moje tego dnia zajęci byliśmy z rana bukietami i nie uczesałam się aż po obiedzie i właśnie miałam wszystkie włosy rozpuszczone, kiedy przyszła ta wiadomość. Mameczka zaraz pobiegła, a ja nie wiem, co się ze mną działo, podczas gdy Marynia te trudne włosy w siatkę układała, nigdy jeszcze, zdaje mi się, nie byłam tak niecierpliwą i aż mnie głowa rozboleła. Gdym pobiegła, zastałam babunię już w salonie otoczoną wszystkimi obecnymi dziećmi i wnukami, tylko na czas przybyłam, ażeby widzieć, jak babunią dawała pierwszy

⁵⁶ Teresa i Karol Siemięscy.

⁵⁷ Służący.

krzyżyk błogosławieństwa naszemu kochanemu Guciułowi. Babunia zdaje się być bardzo kontenta, że uległa nareszcie naszym prośbom i znać już na niej wiejskie powietrze i zadowolenie. Ciocia Ludwinia bardzo zdaje się kontenta i wesoła, zawsze taka dobra i miła. Bardzo zdaje się także z urządzenia pokoiku zadowolona. Babunia zauważyła każdą rzecz na jej intencję przyniesioną, a najwięcej zdaje mi się, ucieszył ją krzyż, który mama nad łózkami zawiesiła, zauważyłam, że gdy zobaczyła, odwróciła się do mamy i z takim rozczuleniem ją uściskała. Moje biedne bukietki dosyć mizernie wyglądały, choć mi się ładne wydawały, kiedy je robiła, ale dla takiego gościa, cóż tu można wymyślić dosyć pięknym. Za to Maryni koszyczek ślicznie wyglądał i zwrócił uwagę babuni. Ciocia Ludwinia przyszła jeszcze na kolację, po której dzieci wesoło tańczyły, a na zakończenie czytaliśmy naszej siostrzyczki Jazłowieckiej *Cztery chwile życia*, co mi się nadzwyczajnie podobało; szczególnie piękny i okropny opis śmierci Zbigniewa; zdaje mi się, że Józio naprawdę był wzruszony. Babunia pozwoliła nam jeszcze przyjść powiedzieć dobranoc, a potem zakończyliśmy dzień muzykowaniem z Józkiem na cztery ręce. Był to dzień, jak ja lubię i pewno jeden z najszcześniejszych; pełen radości spokojnej i uciechy w najściślejszym kółku rodzinnym.

2 Września

Już jeden dzień minął pobytu babuni; przykro pomyśleć, że te kilka tygodni tak szybko zbiegną i znów będzie trzeba się żegnać. Każde żegnanie tak smutne, a cóż dopiero teraz, kiedy babunia zapewne ostatni raz jest pomiędzy nami i tak się od nas oddala, że trudno będzie

często ją odwiedzać. Podziwiam bardzo ciocię Unię⁵⁸, która pisała mamie, że radość z pobytu babuni u niej przewyższa smutek pożegnania. Ja tego nie bardzo rozumiem; radość tak krótka, a tak długie potem rozłączenie; prawda, że pozostanie wspomnienie miłe i błogie, które tę radość zawsze odnawiać będzie. Zdaje mi się, że babunia jest kontenta z tego pierwszego dnia; taki był cichutki i spokojny. Co do tego może czas najlepiej wybrany i Marysi nie ma w Chrzastowie i jakoś w całej okolicy ucichło; od czasu jakeśmy z Krakowa wróciły, jeszcze nikogo tu nie było oprócz właśnie Marysi z pożegnaniem⁵⁹. Wczoraj z rana grałam trochę, co mnie bardzo cieszy, choć tego było za mało; widzę, że zaczynam więcej lubić muzykę i z przyjemnością nawet robię gry i [wpis nieczytelny]. Zaczęliśmy się uczyć Scherzo Mendelssohna na cztery ręce z Józiem, śliczne to jest, o ile można się dorozumieć z naszego deszyfrowania. Po obiedzie trochęśmy z mamą czytały historii polskiej, ale mam ogólne wrażenie, że bardzo mało zrobiłam wczoraj i trzeba będzie dzisiaj to poprawić. Józio za to bardzo wiele zrobił swojego zadania, bo się doskonale ubawił (jak papa mówi, że jest teraz tu do bawienia) i złapał zajaca hartami, a kuropatwę zabił. Bardzo się teraz rozmiłował w polowaniu i coraz to nabiera męskich gustów.

3 Września

Widocznie Józio czyni wielkie postępy w sztuce polowania. Wczoraj przyniósł nam cztery kuropatwy i dwie przepiórki – owoc ранnej pracy. Ale już nie potrzebuję zapisywać jego zwycięstw, ażeby je uwiecznić w pamięci

⁵⁸ Urszulę z Morstinów Skórkowską.

⁵⁹ Mowa o Marii Helenie Potockiej.

ludów; Józio sam o tym pomyślał; pokazał mi wczoraj rejestr, który zrobił dla zapisywania przez siebie w szczególności i przez wszystkich w ogóle zabitej w Maluszyńce zwierzyny. Bardzo mnie ta myśl ubawiła i przypisywałam ją familijnemu pociągowi do rejestrów, ale się omyliłam, bo to tylko naśladowanie zwyczajów pławoskich⁶⁰, gdzie w ogóle, zdaje mi się, rejestry nie bardzo panują. Wczoraj trochę więcej byłam zajęta i przynajmniej dosyć dużo grałam, i sama, i z Józkiem na cztery ręce. Wielka to dla mnie przyjemność te chwile, które z nim przy fortepianie przepędziłam, jeśli by nawet nie dla samej muzyki, ale dlatego, że z nim coś robię. Widzę, że nadzwyczajnie lubię wspólne zajęcia; może dlatego, że to dla mnie nowość, bo się tak zawsze sama uczyłam; ale teraz nawet z Józkiem, który tak rąbie niemiłosiernie, bardzo mi miło jest grać na cztery ręce i mogę z największą szczerością mu zapewniać, że mnie to nie nudzi, lecz owszem bawi. Pocziwy Jasio⁶¹ zawsze się bał, że ja tego bardzo nie lubię, a te przekonanie potwierdzały bardzo częste zmuszone odmowy na jego propozycje. Ale teraz co mam czas po temu, przekonam go, że zupełnie inaczej się rzeczy mają i sama mu będę proponować.

4 Wrzeźnia

Jaś już jest z nami; wczoraj wieczór przyjechał i pomimo że był spodziewany, zrobił nam zupełną niespodziankę, bo wśród hałasu i zabaw z dziećmi, ujrzałam go dopiero, jak był tuż przede mną i w pierwszej chwili nie wiedziałam, kto to jest. Marynia z Guciulkiem i babunia

⁶⁰ Pławno – miejscowość położona niedaleko Maluszyńca, znana z organizowanych tutaj wyścigów konnych.

⁶¹ Jan Leon Ostrowski.



Fot. 30. Jan Leon Ostrowski

z cocią też weszły, nic nie wiedząc o jego przyjeździe i także wielkie było zdziwienie szczególnież też ze strony Gucia, który się biedaczek rozpląkał z przestradchu; ale niedługo się pocieszył i tak był wesoły i rozkoszny, jakim go jeszcze nie widziała za tym jego pobytym. Bardzo mile spędziliśmy wieczór wśród opowiadań Jasia i ucieszeni obecnością babuni, która przyszła na kolację tego dnia, dlatego, że nie była na podwieczorku z powodu, że mama, ciocia i Marynia pojechały do Silniczki⁶², gdzie im papa chciał pokazać aparat [wpis nieczytelny] rozłożony; ja więc sama zostałam na gospodarstwie, to jest na pilnowaniu podwieczorku, i otrzymałam pozwolenie zanieśnięcia herbaty babuni. Korzystałam także z tego czasu, żeby się doskonale z dziećmi wybiegać; byłam dziką krową, która im wciąż uciekała; a co to była za radość, krzyk i śmiechy za każdym razem! Babunia tymczasem poszła sobie sama na wysepkę; ja to dobrze widziałam, ale nie śmiałam iść za nią, bo wiem, że lubi sama chodzić, tylko się przybliżyłam, kiedy babunia powracała i spytałam się, czy się wyspa podobała; Babunia mówiła o tej pięknej róży różowej, co kwitnie przy altance; byłabym chciała pójść i ją zerwać, ale wiem, żeby się babunia może gniewała. Taka to bieda z kochaną naszą babunią, że niczym takim nie można jej zrobić przyjemności; tak już jest oderwana od tych małych rzeczy tego świata, że wcale na nie uważa i wszystko dla niej za dobre, za dużo i nie warto; już nie wiem zupełnie co wymyśleć. Dzisiaj na niedzielę zrobię świeże bukiety do jej kapliczki, to ją na pewno ucieszy.

⁶² Wieś w powiecie noworadomskim w guberni piotrkowskiej, z założoną przez Aleksandra Ostrowskiego w 1841 r. pierwszą na tym terenie cukrownią.

5 Września

Dzisiaj są moje urodziny, strach pomyśleć, jak to czas leci; dziś kończę osiemnaście lat, a zaczynam dziewiętna-
sty; jakżesz to blisko do dwudziestego, do drugiego
krzyżyka; wcale sobie tego wyobrazić nie mogę, a jednak
dwa lata zbiegną jak jedna chwila; choć mało mam jeszcze
doświadczenia, wiem już dobrze, jak czas leci i od dawna
to wiem, bo o ile zapamiętam, nigdy nie pragnęłam go
przyspieszyć, owszem zawsze żałowałam ubiegniętego.

9 Września

Od czterech dni zaniedbałam mój dziennik, bo kiedy
rano nie mogę go napisać, czy z powodu długiego spania
czy z jakich innych powodów, już nie mam jakoś odwagi
wziąć się do niego. Przez te cztery dni ukompletował
się nasz Maluszynek. Przyjechał Gucio z Kowar i Staś
z Praszki⁶³; teraz papa i mama mają wszystkie swoje dzieci
i wnuki u siebie i jeszcze przy tym naszą drogą babunię,
która tak łaskawie u nas przebywa; tak nam miło, tak
nam dobrze z nią w tym pokoiku na dole, takie szczęście
widzieć, jak sobie powoli spaceruje z pieskiem po tarasie
i zdaje się używać tych ostatnich zapewne chwil, które
z nami przepędza. Wczoraj wielki odpust u nas⁶⁴, długie
nabożeństwo, tłok i okropne gorąco, a potem bardzo
spóźniony obiad z wszystkimi księżmi, a potem zaraz

⁶³ Stanisław Jan Potocki – mąż Marii z Ostrowskich, ojciec Helenki
i Augusta, szwagier Ludwiki.

⁶⁴ Główna uroczystość odpustowa przypadała nie w dniu patrona
parafii – św. Mikołaja, tylko 8 września w uroczystość Narodzenia
Najświętszej Marii Panny (w ołtarzu głównym słynący łaskami obraz
Matki Boskiej Pocieszenia).

nieszpory i nader miła godzinka u babuni na pogadance z ciocią Ludwiną. Babuńcia siedziała sobie na kanapce i patrzyła na nas, myśmy z Marynią i Terenią (która na obiad była przyjechała), siedziały na ganku, używając ciepła, któregośmy z tak dawną z upragnieniem wyglądali. Zmówiło się o tym i o owym, ciocia Ludwinia uśmieiała się z nami, potem mówiłyśmy o Jazłowcu. Ciocia czytała nam wyjątki z listu Mani, to jest Siostry Gertrudy, która zawsze wydaje się tak szczęśliwa⁶⁵. Zdaje mi się, że ciocia [wpis niedokończony].

14 Września

Znów przez bardzo długi czas nie mogłam pisać dziennika, ale to tym razem formalnie nie mogłam, bo Antolka⁶⁶, która przez te cztery dni była z Bolesiem⁶⁷, ani na chwilę mnie nie odstąpiła. Zresztą niewielka to szkoda dla czytelnika, nawet dla tak łaskawego czytelnika jak mameczka.

Przez te cztery dni nic albo prawie nic nie robiłam z powodu naszych gości, bo oprócz wymienionych, była jeszcze ciocia Marynia i stryjenka Konradowa z Józią⁶⁸, co wszystko razem czyniło do dwudziestu osób. Stryjenka wydawała się jeszcze serdeczniejsza jak zwykle, zdaje się, że bardzo jej żal opuszczać naszą okolicę i bardzo wierzę temu; i mam też żal, że się wynoszą Włodzowie aż

⁶⁵ Maria Gertruda Skórzewska (1846–1928), córka Marianny z Morstinów i Leona Skórzewskiego, kuzynka Ludwiki, siostra w zakonie NPNMP w Jazłowcu.

⁶⁶ Antonina Ostrowska.

⁶⁷ Bolesławem Skórzewskim.

⁶⁸ Maria z Walewskich Ostrowska (żona Włodzimierza Ostrowskiego) z teściową (Konradową) Ostrowską i córką Józefą Ostrowską.

w Hrubieszowskie⁶⁹. Ja przynajmniej bardzo lubię Konary⁷⁰ i ich mieszkańców i zawsze żałowałam, że tak jakoś mało z nimi żyliśmy i zawsze coś się krzyżowało z imieninami i z grzecznościami dla nich. Stryjenka wyjechała w sobotę 11⁸⁰, a tego samego dnia zrobiliśmy, to jest panie z dziećmi śliczny spacer na rydze do pukarskiego lasu⁷¹, podczas gdy panowie pojechali na polowanie do Radoszewnicy⁷². Biedny Bolesł wrócił zdesperowany, nic nie zabiwszy, a ja zdobyłam się na okrucieństwo, spytanie się z bardzo niewinną miną o ilość trofeów; w wielkiej jesteście wojnie z Bolesiem, ale dlatego bardzo się kochamy; zdaje mi się, że mnie trochę wziął pod swoją opiekę co do śpiewu. Mama go prosiła, żeby mi dał lekcję, a że tego nie uczynił, pewno przypomni za pierwszą bytnością. Ja bym się wcale na to nie gniewała, w każdym razie ubawiłabym się doskonale, a pewno bym i skorzystała. Nie podoba mi się tylko sposób, w którym mówi o śpiewie panny Daszkiewicz⁷³ i wielkie wyobrażenie o swojej własnej metodzie; chociaż się na tym nie znam, więcej mam jakoś wiary w metodę uczenia panny Daszkiewicz, która tyle się w tym kierunku kształciła i tyle już drugich uczyła. Toteż według rady cici Ludwini, będę go prosiła, żeby mi dał pokój z rzeczami, które umiem, a żebym mnie czegoś nowego podług swej własnej metody nauczył. Wielkie było w ogóle koncertowanie wieczorami. Wszyscy śpiewali i grali wszystko, co tylko umieli,

⁶⁹ Chodzi o dobra ziemskie w Kłodnicy, położone w Lubelskiem, 4 mile od Puław.

⁷⁰ Majątek należący do Ostrowskich, a sprzedany Stanisławowi Wołoszewskiemu.

⁷¹ Kompleks leśny we wsi Pukarzów, wchodzący w skład dóbr maluszyńskich.

⁷² Do majątku Augusta Ostrowskiego koło Koniecpola, w którym osiadł po ślubie z Elizą z Niezabytowychskich.

⁷³ Ostatnia nauczycielka Ludwiki Ostrowskiej.

a jeśli nie brakło na głosach zakatarzonych i fałszywych tonach, to też nie brakło na dobrej woli, która wszystko zastąpiła. Ciocia Ludwinia doskonale się uśmieła z chórów naszych panów i z zapału ich, szczególnie Józia, który ruchami i grą fizjonomii zastępuje co jest niedoskonałego w jego muzyce. Nadzwyczajnie lubię, jak się ciocia uśmieje, tak mi się zdaje, jakby to było nasze zwycięstwo nad jej usposobieniem i jej smutkami, chociaż wiem, że i w klasztorze zakonnicy są bardzo wesołe. Bardzo się także cieszę, że się cioci Józio tak podoba, przynajmniej zdawało mi się to zauważyć, szczególnie kiedy raz był tak zadowolony samotnym spacerem na łódce, opowiadając o jakimś kolibrze, co widział na wyspie, o kuropatwach co podszedł na łące itd. Szczęśliwy to chłopiec ten Józio, wszyscy to mówią, że się w czepku rodził, ale bo też umie swego szczęścia używać, cieszyć się nim i niczego więcej nie pragnąć.

15 Września

Wczoraj była rocznica ślubu mamy i ślubu Maryni⁷⁴. Lepiej sobie mogę wystawić pierwszą z tych uroczystości, teraz co byłam w Pławowicach i widziałam tę kapliczkę, w której mama i wszystkie jej siostry ślub brały⁷⁵ i tę ławeczkę, a raczej miejsce ławeczki, na której, jak wuj Władysław⁷⁶ mówi, papa wzdychał za mamą. Niczym tego roku nie obchodzono tej rocznicy, a nawet nie byli-

⁷⁴ 14 września 1835 r. i 14 września 1862 r.

⁷⁵ Marianna i Urszula. Maria z Ostrowskich herbu Korab i Stanisław Potocki pobrali się w Maluszynie.

⁷⁶ Władysław Teodor Morstin (1820–1880) – syn Ludwika Felicjana Morstina i Marii z Ostrowskich herbu Rawicz, brat Heleny Ostrowskiej.

śmy już wszyscy razem, bo przedwczoraj Staś pojechał do Moskorzewa⁷⁷, a Gucio na Litwę do pana Czapskiego⁷⁸, który go od tak dawna zapraszał; zapewne powróci przy końcu miesiąca; będzie miał wiele do opowiadania o tej biednej Litwie, która o tyle jeszcze więcej od nas jest przygnębiona; ta podróż co do tego zostawi mu pewno przykre wrażenie, ale z drugiej strony będzie, jestem pewna, jak najmilej przyjęty przez swoich nowogrodzkich przyjaciół i wiele użyje przyjemności.

Wczoraj był wielki dzień w Maluszynie, wciąganie dachówki na kościół; dziś zaczną kryć, a wielki czas, bo deszcz bardzo przepada i wciąż grozi. Papa nader zajęty tą fabryką, coraz to upiększa plany, wczoraj zdecydował bardzo ładny krzyż na wieżę, wyrysowany przez Jasia, będzie żelazny ze złożonymi gałeczkami na końcach i złożoną gwiazdą w środku, a obsadzony na złożonej gałce. Papa się nadzwyczajnie cieszy, że wszystko będzie robione w Maluszynie i w Silniczce, a najdalej w Koniecpolu; a ja się przyznaję, że i ja się z tego cieszę; to jakoś polskie uczucie, które ja posiadam, że wszystko co domowe i swoje o wiele miłsze jak kupne.

17 Września

Mieliśmy wczoraj wizytę ciotki Helenki z Tainią⁷⁹ i małą Lesią, przyjechały, ażeby się pożegnać z babunią naszą drogą, która już zaczyna mówić o wyjeździe; czeka

⁷⁷ Majątek ziemski nad rzeką Nidą w powiecie włoszczowskim, własność Potockich.

⁷⁸ Emeryk hrabia Czapski (1828–1896) – dawny znajomy i protektor z czasów internowania Augusta Ostrowskiego w Nowogrodzie Wielkim w związku z powstaniem styczniowym.

⁷⁹ Helena Karolina z Sułkowskich Potocka z córką: Taidą (ur. 1849 r.).

tylko babunia na przyjazd wuja Tadeusza z cicią i chłopcami⁸⁰, który chciałby koniecznie tu z babunią się widzieć.

18 Września

Dzień wczorajszy minął w oczekiwaniu cici Sabin-ki⁸¹; na próżno! na próżno zatapialiśmy wzrok w naszej jałowcowej pustyni i na próżno Marynia natężyła ucha i doniosła, że coś zajechało; była to Terenia, która nie doczekawszy się ojca⁸², wróciła z Wielkiej Woli⁸³, żeby jeszcze babunię zastać. Odjęła nam na trochę nadzieję ujżenia cici w tych dniach, tak jak było w projekcie. A babuńcia droga, a raczej ciocia Ludwinia już bardzo mówi o wyjeździe, tak jak gdyby to miało być w poniedziałek, to jest pojutrze; my jeszcze nie chcemy w to wierzyć, a ja mam trochę nadzieję w papie, że potrafi babunię zatrzymać; ale z drugiej strony wiem, że nie ma tak uwziętego, upartego stworzenia jak ciocia Ludwinia. Jaka też to szkoda, że sobie umyśliła pójść do Jazłowca; żeby to babunia była tu przy nas osiadła tuż przy kościele jak w klasztorze, jakie by to było błogosławieństwo, a jaka radość dla nas. Maryni się łzy w oczach kręciły, jak to niby żartem przekładała cici Ludwini, a ciocia się tylko uśmiecha i nic nie mówi. Wieczorem już po odejściu cici przyszedł list z Jazłowca, Marynia się ucieszyła, myśląc, że to może wpłynie na zwłokę w odjeździe, ale zapewne nic z tego nie będzie. Tą samą pocztą miałam

⁸⁰ Tadeusz Tymoteusz Morstin – syn Ludwika Felicjana Morstina i Marii z Ostrowskich herbu Rawicz, młodszy brat Heleny Ostrowskiej, z żoną Sabiną z Siostrzanek-Karnickich i synami.

⁸¹ Sabiny z Siostrzanek-Karnickich Morstin.

⁸² Kazimierza Skórkowskiego właściciela Wielkiej Woli.

⁸³ Majątek ziemski w powiecie opoczyńskim w guberni radomskiej, własność Skórkowskich.

także list pierwszy od panny Daszkiewicz z Drezna, który bardzo mnie ubawił; jak gdybym ją widziała, czytając jej słowa; tak mi powabnie opisuje Drezdenko, jak gdyby mnie chciała zachęcić do zapoznania go; zawsze dzwoniła na to kazanie, a ja potakiwałam, boć by nie było nic złego, przepędzić tam kilka miesięcy, uprawiając sztuki piękne. Żeby to na przykład z cicią Mandzią⁸⁴ i Helcią!⁸⁵

20 Września

Nasze oczekiwanie jeszcze nie ustało, ale dzisiaj już ustanie, bo mamy wiadomość, że nasi goście już nocowali w Czaryżu⁸⁶; będziemy więc z podwojoną gorliwością wyglądać białych koni między jałowcami; dla mnie to wielka przyjemność, przypomnienie dawnych czasów, kiedy te białe konie przywoziły mi moją drogą Helcię, a teraz już od tak dawna nikogo się nie spodziewam z tamtej strony. Wielkie to dla nas szczęście, że wujostwo tak się spóźniło, bo babunia, która się tak spieszyła, żeby się zobaczyć z matką Darowską⁸⁷ w Tarnowie, teraz już wyrzekła się tego, czego bardzo pragnęła, żeby się z wujem zobaczyć, i tak może będziemy mogli jeszcze kilka tygodni babunię zatrzymać. Tymczasem zjeżdżają się ze wszystkich stron do babuni i prawie niepodobieństwo zachować jej ten spokój, który mama jej obiecywała, ale bo też babunia nie chce nas ods[tąpić].

⁸⁴ Marią Anną z Ostrowskich Morstin.

⁸⁵ Heleną Morstin.

⁸⁶ Majątek ziemski należący do Morstinów, położony w powiecie włoszczowskim.

⁸⁷ Marcelina z Kotowiczów Darowska (1827–1911) – błogosławiona, współzałożycielka Zgromadzenia Sióstr NPNMP.

27 Września

Rozpróżniaczyłam się okropnie, od tygodnia nic nie napisałam, było tyle do pisania ważnych i nieważnych wypadków, tyle opisanie małych spacerów, przejazdów i wszelkiego rodzaju przyjemności. Rzeczywiście na tym się zasadza mój dziennik, na opisywaniu przyjemności, których doznałam, uciech i zabaw, jednym słowem szczęścia mojego, bo to wszystko takie miłe, dlatego jedynie, że jestem w domu rodzicielskim, otoczona tak dobrym i kochanym rodzeństwem, tak łaskawymi krewnymi, że mi żadna troska nie ciąży, co by mi psuła każdą uciechę, i że to wszystko się dzieje w moim najdroższym Maluszynku. Czasami się zapytuję, co by się ze mną działo, gdyby się wszystko zmieniło, gdybyśmy po świecie byli rozproszeni, gdyby Maluszyn dostał się w inne ręce, a mnie przyszyłoby przejeżdżać przez Maluszyn i widzieć obce figury kręcące się po tych ścieżkach przez nas wydeptanych, po wypusci przez mamę wypieszczonej, i nie spotkać żadnej twarzy znanej, i nie mieć prawa wejść do tego starego pocziwego domu, którego każdy zakątek ma swoje wspomnienia! Zdaje mi się, że to by było zupełnie nad siły; toteż wolę nawet nie myśleć o tym⁸⁸.

28 Września

Nie opisałam wczoraj wcale wypadków tego tygodnia. W streszczeniu można by powiedzieć, że goście przyjeżdżali i odjeżdżali, bo witanie i pożegnanie głównym są teraz naszym zajęciem. Była i Tacia z Wikcją

⁸⁸ Może to trauma związana z represjami po powstaniu styczniowym, związanymi z konfiskatą majątków.

i Dziunia⁸⁹, był pan Julian Morsztyn z synem Janem. Była ciocia Julcia Niemojewska⁹⁰, Terenia po kilka razy, a na koniec byli i są wujostwo Tadeuszowie z Lulusiem i Włodziuniem⁹¹. Do tego dodać nasz wspólny wyjazd do Chełma na imieniny Teci⁹² i przyjazd o drugiej w nocy, wizytę wczorajszą Włódzia i wyjazd cioci Sabinki z Marynią i wujem do Chrzastowa, to już zupełnie można stracić rachubę. Przy tym wszystkim bardzo miło czas spędzamy, a ja się doskonale bawię. Zupełnie się pogodziłam z tańcem i znajduję, że bardzo miły bal, kiedy są tylko bracia i kuzynowie, a do tego panna Amelia⁹³ do admiringowania mazura polskiego. Ogromną mi to przyjemność sprawia, jak cudzoziemcom nasze obyczaje i zwyczaje się podobają.

1^{go} Października

Skończyła się nasza radość. Babuńcia droga wyjechała wczoraj, przy powszechnym żalu nie tylko nas, ale całego domu; strasznie smutny taki wyjazd, kiedy się nie śni, mieć nadzieję, że nam się to szczęście jeszcze powtórzy. Babunia widocznie chciała się jeszcze nami nacieszyć, ostatni dzień prawie cały z nami spędziła, do czego się przyczynił przyjazd cioci Uni⁹⁴ i śliczny czas, z powodu którego cały dzień siedzieliśmy na tarasie. Po obiedzie

⁸⁹ Tekla z Ostrowskich Skórzewska z małoletnimi siostrami Wiktorią i Jadwigą.

⁹⁰ Julia z Michałowskich Niemojewska.

⁹¹ Tadeusz Tymoteusz Morstin z żoną Sabiną i synami.

⁹² Tekli z Ostrowskich Skórzewskiej.

⁹³ Najpewniej bona Augusta i Helenki Potockich.

⁹⁴ Urszuli z Morstinów Skórkowskiej.

poszliśmy wszyscy i ciocia Ludwinia na wypunię, było bardzo miłe posiedzenie w altance, a potem podwieczorek na tarasie, wspólnie z babunią, która była bardzo wesoła i rozmowna. Potem weszła babunia z nami na górę i aż do kolacji z nami siedziała. Guciulek naparł się na kolana, babunia mu pokazywała na cieniu różne figielki i tak się cieszyła jego zajęciem, a gdym się bała, żeby ją nie zmęczył, nie dała mi go wziąć, mówiąc, że już niedługo tego będzie; wtedy pierwszy raz urzeczywistnił mi się ten wyjazd, bo wśród tak wielkiego ruchu nie miałam czasu o nim myśleć, i zupełnie mi się odechciało tańców zapowiedzianych, ale potem jednakowoż roztańcowałam się dosyć i użyłam przyjemności, zwłaszcza, że do tego balu nie brakowało nam już Gucia, który się zupełnie poświęcił swej chrzestnej córce Tosi, ale mimo woli wciąż był wybierany i w mazurze nam przodował. Po balu bardzo smutny nastąpił poranek. Byłyśmy wszystkie na mszy rannej, po której pobiegłam na wyspę po bukiet z róż i pełen rosy przyniosłam go babuni; jak zawsze babunia zrobiła ruch ręką, jak gdyby to nie było warto dla niej, ale potem widziałam z radością, że go trzymała, siadając do powozu. Kontenta byłam, że mi mama dała do przygotowania różnych rzeczy na drogę, bo nie miałam czasu myśleć o naszym zmartwieniu, ale pomimo tego rozplakałam się już, gdy ciocia Ludwinia dała mi pierścioneczek – podwójną pamiątkę po dziadzi marszałku⁹⁵ i babuni. Jeszcze gorzej było, gdy babunia wyszła już z domu ze swoją torebką podróżną. Jeszcze nas wszystkich uściskała i pobłogosławiła i w mgnieniu oka znikł nam z oczu powóz unoszący ją do Silnicy⁹⁶.

⁹⁵ Ostatni żyjący brat babci Władysław Tomasz Ostrowski (1790–1869), marszałek ostatniego sejmiku powstańczego w latach 1830–1831.

⁹⁶ Do wnuczki Teresy ze Skórkowskich Siemieńskiej.

Miło przynajmniej było myśleć, że jeszcze tam jedną wnuczkę uszczęśliwi i że wstąpi jeszcze do Częstochowy, poruczyć Matce Boskiej tych, których opuszcza.

5 Października

Już pięć dni upłynęło od wyjazdu babuni, a jeszcze nie mamy wiadomości o jej przyjeździe do Krakowa. Zapewne lada chwila list nadejdzie. W pierwszych dniach było okropnie smutno, gdy papa mimowolnie zostawiał miejsce przy śniadaniu, a nikt nie przychodził, gdy z przyzwyczajenia wyglądałam na tarasie czy przypad-



Fot. 31. Jan Leon Ostrowski z pracownikami fabryki cukru w Silnicze

kiem babuni lub cioci nie zobaczą. Teraz już trochę następuje to uczucie, żeśmy się tego szczęścia nigdy spodziewać nie mogli i że ten pobyt babuni będzie teraz najmiłym naszym w Maluszynie wspomnieniem.

Maluszyń tymczasem bardzo ucichł, bo nawet Marynia ze Stasiem wyjechała do Warszawy na dni kilka, a pojutrze ma z Izą powrócić. Dzieci zostały pod naszą opieką, chociaż rzeczywiście jej nie potrzebują, tak są doskonale pielęgnowane przez pannę Amelię i zresztą będziemy mieli czym się pochwalić, bo Guciovi kilka ząbków podobno wychodzi; ja ich jeszcze nie mogłam dopatrzeć. To jest jedna ważna wiadomość dzisiejszego dziennika, a druga to, że fabryka cukru ruszyła wczoraj. Jaś ma teraz wiele zajęć i cały się musi oddać tej pracy; oby tylko pożądane skutki przyniosła⁹⁷. Jakie to szczęście dla niego, że pierwszy rok, który spędził w fabryce, tak był pomyślny.

6 Października

Wczorajszy dzień był już zupełnie spokojny i nawet Jaś nie zajrzał wcale, a Gucio był na pogrzebie pana Czaplickiego⁹⁸ i dopiero wieczorem powrócił; skorzystaliśmy z tego z Józiem, ażeby się trochę pouczyć naszego Scherzo, które już o wiele lepiej idzie. Miałam do wczorajszego dnia nadzieję, że może Józio będzie z nami jeszcze kilka miesięcy i śliczne robiłam plany w wspólnej pracy w muzyce, w rysunku, w językach, bo Józio chce się uczyć angielskiego, a ja choć trochę ruskiego, żeby móc przynajmniej coś papie przeczytać. Tymczasem przycho-

⁹⁷ Jan Leon Ostrowski nadzorował produkcję cukru w cukrowni w Silniczce.

⁹⁸ Chodzi najpewniej o Leopolda Czaplickiego z Łapczyńskiej Woli.

dzi list od Bronia⁹⁹ z doniesieniem, że Szkoła Główna¹⁰⁰ od 15^{go} ma być otwarta i moje wszystkie plany na nic, a to jeszcze może byłoby z większym naszym wspólnym pożytkiem, jak ta nowo organizowana Szkoła Główna, gdzie wszystko będzie po rosyjsku, a profesorowie może mniej będą umieć od niego. Okropne to wszystko co się u nas dzieje, aż strach pomyśleć, że papa zawsze przepowiada gorzej. Papa w tych przewidywaniach tak rzadko się myli.

8 października

Znowu Maluszyn trochę pełniejszy. Marynia i Iza¹⁰¹ ku wielkiemu naszemu zdziwieniu przyjechały w dzień oznaczony, to jest przedwczoraj o jedenastej wieczór, kiedyśmy się ich już wcale nie spodziewali. Wczoraj naturalnie wielka radość dzieci i z przyjazdu mam i prezentów przywiezionych; cały dzień zszedł na rozpakowaniu, trochę na łożeniu, tylko z rana trochę rysowałam, a wieczorem troszkę pisałam i czytałam historii polskiej. Bardzo miłe były te dwa poranki rysujące z Józiem, ale przedwczoraj o mało cośmy nie opłacili tej przyjemności strasznym wypadkiem. Przy przenoszeniu stołu upadło trochę farby rozkruszonej na ziemię. Guciułek¹⁰², który zawsze pod stołami gospodaruje, wziął sobie okruszynkę i naraz spostrzeegliśmy, że ma jęczyczek cały

⁹⁹ Bronisław Morsztyn (1849–1903) – syn Eustachego Morsztyna i Julii z Urmowskich, krewny i przyjaciel Józefa Ostrowskiego.

¹⁰⁰ Szkoła Główna Warszawska – polska szkoła wyższa działająca w Warszawie w latach 1862–1869. Zamknięta w listopadzie 1869 r. w ramach represji. Ludwika mówiąc o nowo organizowanej Szkole Główniej, miała na myśli Cesarski Uniwersytet Warszawski.

¹⁰¹ Bratowe Maria z Ostrowskich Potocka i Izabela z Borchów Potocka.

¹⁰² August Potocki, syn Stanisława Potockiego.



Fot. 32. Maria z Ostrowskich Potocka w latach panieńskich



Fot. 33. Iza (Izabela) z Borchów Potocka

czerwony i wytarliśmy mu z buzi dosyć farby; byliśmy wszyscy dosyć przestraszeni, nie wiedząc, co tu robić, kiedy w tej samej chwili wszedł pan Florkiewicz¹⁰³. Wcale nas nie uspokoił, mówiąc, że ta farba jest bardzo niebezpieczna, nie tak chwilowo, jak w późniejszych skutkach, ale zaraz zdecydował, że trzeba mu dać na wymioty i biedna chłopczynka zrzuciła swoje śniadanko bez najmniejszego śladu farby, tak że się zdaje, że nawet nic nie połknął.

11 października

Nie wiem już bardzo, co pisać w moim dzienniku, dzień po dniu schodzi zawsze tak samo, to jest, że bardzo mało co robię i co dzień jest jakaś dobra przyczyna do wakacji. Pod pewnym względem może mi się te długie i tak kompletne wakacje na coś przydadzą, bo mi się już trochę znudziły i zaczynam wzdychać do więcej użytecznego życia. To jest, mówiąc w ogólności, bo jak przyjdzie do tego, zawsze mi żal odmówić sobie jakiej przyjemności i dziś także z wielką przyjemnością myślę o naszej wycieczce zamierzonej do Silnicy na połów ryb w wielkim stawie.

12 października

Nic nie było z mojej zamierzonej wyprawy na staw. Wprawdzie Marynia, Iza i Tainia¹⁰⁴ pojechały, ale ja nie; za to byłam wynagrodzona wielką niespodzianką przyjazdem panny Daszkiewicz, która zjawiała się raptem w kuchni, kiedyśmy wszyscy patrzyli na połacanie kuli

¹⁰³ Najpewniej Władysław Florkiewicz – lekarz z Koniecpola.

¹⁰⁴ Taida Potocka.

na sygnaturkę¹⁰⁵. Ogromne było zdziwienie, ale i wielka radość. Naturalnie nie pojechałam już do stawu i nader miły dzień spędziłam w pogadance i wspomnieniach. Żałowałam tylko, że z powodu brzydkiego czasu i małego cierpienia w nodze panny Daszkiewicz nie mogłam nalegać na odwiedzenie naszych ulubionych miejsc i ławeczek w ogrodzie. Bardzo krótko trwała ta wizyta, bo już dziś wyjechała panna Daszkiewicz do Kampinosa do Państwa Łaszczyńskich¹⁰⁶, ale przynajmniej mam obietnicę, że do mnie napisze, a nawet, że może niedługo znów do nas zajrzy. Mam teraz żyjącą pamiątkę po panie Daszkiewicz, kanarka, którego mi przywiozła od swojego brata. Wisi sobie w klateczce przy moim oknie i przyśpiewuje od czasu do czasu; muszę sobie jeszcze parę doniczek sprowadzić, żeby mu było wesoło, i tak sobie bardzo miłe okienko urządzić na zimę. Powracając do dnia wczorajszego, muszę sobie zapisać, jak się odbywało złocenie, bo bym z pewnością zapomniała. Najprzód trzeba powiedzieć, żeśmy przedstawiali bardzo malowniczy obraz; Żyd złotnik z siwą brodą o rysach wyrazistych, pochylony nad żarzącymi węglami topiący złoto z merkurium¹⁰⁷; my wszyscy około niego z zaciekawionymi minami, szkoda, że kto tego nie odmalował. Ale wracając się do sposobu złocenia, zaczyna się ono od tego, że trzeba dukaty w ogniu zbić na cienkie blaszki i pokrajać nożycami w drobne kawałki. Potem, biorąc półtrzecią łąta¹⁰⁸ merkuriusza na jeden dukat, wrzuca się złoto do niego i miesza najprzód w jakimkolwiek naczyniu, żeby złoto całe było pokryte merkuriumem, dodając trochę

¹⁰⁵ Na małą wieżę kościelną.

¹⁰⁶ Zapewne do nowych pracodawców we wsi w powiecie sochaczewskim w guberni warszawskiej.

¹⁰⁷ Rtęć.

¹⁰⁸ Półtrzecia łąta – 32 g.

sedwaser¹⁰⁹. Następnie wlewa się tę masę w rozgrzaną, glinianą skorupkę, wysypaną kredą i otacza się ją zupełnie żarzącymi węglami, przez co złoto zupełnie się stapia. Gorącą tę masę wlewa się w zimną wodę, a po ostygnięciu przerabia się ją na [wpis nieczytelny], wypukując czystą wodą kredę, węgielki lub jakie inne proszki. Wtedy masa jest koloru ołowiu, spójna, ale mięciutka, dająca się wyrabiać jak masło. Gdy już ten amalgamat był oczyszczony, umył złotnik banię miedzianą wodą ciepłą z witriolem¹¹⁰, ażeby nic nie przeszkadzało złączeniu się miedzi ze złotem, i od razu nacierał merkuriumem zmieszonym z sedwaser, jako grunt i to wydaje nadzwyczajnie nieprzyjemny zapach. Na to dopiero rozsmarował palcami przygotowaną masę o ile możności jak najrówniej; wtedy bania nabrała prawie srebrnego koloru i wielkiego połysku. Teraz następuje operacja wyparowania merkuriuma przez ogień i dlatego musiała być bania w dwóch połowach, taką połowę postawił na węglach, tak iżby złoto było na zewnątrz, zdejmując co chwila, ażeby masę znowu rozcierać do równości. Po jakimś czasie złoto zaczyna występować w kolorze biało żółtym, zupełnie nieświecącym i dopiero przez polerowanie złoto nabiera połysku.

14 października

Od dwóch dni jesteśmy trochę spokojni i bardzo miło nam czas schodzi. Dużo siedzę w salonie z mamą, Marynią i Izą. Robimy robotę i czytamy, to jest przeczytaliśmy bardzo zajmujący artykuł Klaczki¹¹¹ w *Revue des deux*

¹⁰⁹ Płyn do rozpuszczania kruszców.

¹¹⁰ Stężony roztwór kwasu siarkowego.

¹¹¹ Julian Klaczko (1825–1906) – publicysta, krytyk literacki.

*Mondes*¹¹² o połączeniu Litwy z Polską. W bardzo wielkim jestem po tym czytaniu ambarasie co do Jagiełły, którego Klaczko wystawia jako bohatera chrześcijaństwa i głębokiego polityka; Schmitt¹¹³ na mojej historii jako człowieka bez energii, bez zdolności i gorliwości, którego trzeba było do czynu popychać. Któremuż teraz wierzyć? Już to ja nigdy, zdaje mi się, nie będę w stanie wydać jaki sąd historyczny i mnie się zdaje, że kto nie ma wyższych zdolności, może nie powinien nawet tylko dla siebie samego tego sądu wyrabiać, bo któż może odgadnąć dobre chęci i dobre zamiary zniweczone przez okoliczności, albo co by się było stało, gdyby ów wielki człowiek lub monarcha podług mojej myśli był uczynił. Pomimo tego chciałabym mieć więcej opinii własnej w innych przynajmniej rzeczach, bo rzeczywiście trudno mi szczerze powiedzieć moją myśl w jakiej rzeczy, bo prawie zawsze mam dwie myśli wprost przeciwne, dwa zdania, dwa uczucia, i nie mogę rozróżnić, które jest moje własne. Tak i wczoraj wieczór przy dyskusji [wpis nieczytelny] w wychowaniu klasztornym ani słowa nie mogłam powiedzieć, to jest nawet nic stanowczego pomyśleć, bo wszystkie za i przeciw, argumenta przedstawiają mi się w jednym wielkim zamęcie i nic jasno nie widzę.

19 października

Wielki wypadek miał miejsce wczoraj, osadzanie bani złotej i Krzyża, zakończenie roboty ciesielskiej¹¹⁴. W nie-

¹¹² Francuski „Przegląd Dwóch Światów”.

¹¹³ Ludwika musiała czytać na lekcjach historii „Rys dziejów narodu polskiego: od najdawniejszych czasów znanych do roku 1763” czy „Dzieje narodu polskiego od najdawniejszych do najnowszych czasów” Henryka Schmitta.

¹¹⁴ Ceremonia poświęcenia i umieszczenia nowego krzyża na małej wieży kościelnej.

działę przedwczoraj¹¹⁵ po rannej mszy odbyło się poświęcenie Krzyża z króciutką, lecz bardzo ładną przemową księdza proboszcza o znaczeniu tego Krzyża na kuli, która przedstawia kulę ziemską. Zdaje mi się, że wszyscy parafianie byli dosyć wzruszeni i że z prawdziwą radością patrzą na tę robotę. Wczoraj po obiedzie zebrano ostatnie podpisy do aktu restauracji, włożono go do puszki miedzianej wraz z pamiętnikiem Maluszyna i planem wsi; także kalendarz tegoroczny i kursujące teraz monety. Puskę sam Gucio z Józiem zanieśli na wieżę, a my z mamą i Marynią, stojąc koło kościoła, słyszałyśmy jak brzękła w bani¹¹⁶. Widziałyśmy jak Gucio z Józiem podnieśli Krzyż w górę i cieśla osadził go w bani. Gucio na pamiętkę zrzucił kawałek drzewa z rusztowania, a ja z tego drzewa robię krzyżyki.

20 października

Już się zaczynają odjazdy urzeczywistniać; wczoraj robiono rozliczne kombinacje spotkań i zjazdów pomiędzy kolonią praskowską¹¹⁷, Karolami¹¹⁸, Guciem i Józiem, którzy mają jednego dnia na różnych stacjach wsiadać i wysiadać. Zdaje mi się, że się z tego zrobi straszne

¹¹⁵ Helena z Morstinów Ostrowska podaje w swoim pamiętniku 16 października jako datę poświęcenia krzyża na uroczystym nabożeństwie, a 17 października – datę jego zamocowania.

¹¹⁶ W wyniku silnej wichury krzyż ułamał się 19 sierpnia 2011 r., fotokopie odnalezionych dokumentów z metalowej tuby oraz fotografie wydobytych z niej kopiejek srebrnych i miedzianych, znajdujących się w obiegu w 1869 r. – zob. Przesłanie z Maluszyna z 1869 r. http://www.maluszyn.eu/index.php?option=com_content&task=view&id=96&Itemid=46

¹¹⁷ Rodzina Stanisława Potockiego.

¹¹⁸ Karolem Siemieńskim z żoną Teresą ze Skórkowskich.

zamieszanie; w każdym razie uśmieliśmy się doskonale z tak zagmatwanej pozycji, w której głównym punktem jest, jak się Józio dostanie do domu.

25 października

Józio dostał się do domu, ale wszystkie kombinacje pokrzyżowane zostały przez przyjazd do Chrzastowa Rodrygów¹¹⁹ i Tereni Wodzickiej¹²⁰, którzy błagali Marynię i Izę, żeby się jeszcze jeden dzień zatrzymały. W piątek więc, to jest za przedwczoraj, w dzień naznaczony na wyjazd, przybyła cała kolonia chrzastowska¹²¹ i jak mały Władzio¹²² zauważył, nie obyło się bez figlów, które zawsze z Marysią¹²³ idą w parze. Nazajutrz Iza wyjechała sama z Władziem, bo Marynię zatrzymała słabość Hacı, i to nam jeszcze kilka dni jej pobytu wyżyłskowało. Bardzo nam miły był ten pomysł Izy, a mnie się jakoś więcej jeszcze podobało jak kiedykolwiek. Nie wiem dlaczego, jest coś czasami w jej wesołości, w jej żartach i ruchach, co mnie zadziwia i zdaje mi się, że za daleko idzie; a kiedy mówi spokojnie o rzeczach poważnych, nie podobna jej nie kochać i podziwiać; może dlatego żem więcej z nią była i takich rozmów słyszała, teraz wiem, że nie tylko przez Marynię, ale dla niej samej ją bardzo lubię.

¹¹⁹ Syn Henryka Potockiego Rodryg Potocki (1834–1910) z żoną Marią z Niezabytowskich (1841–1926), szwagierką Augusta Ostrowskiego.

¹²⁰ Teresa Karolina z Sułkowskich Henrykowa Wodzicka (1815–1889) – córka Antoniego Pawła Sułkowskiego i Ewy z Kickich.

¹²¹ Potoccy.

¹²² Władysław Potocki – syn Izabeli z Borchów Potockich.

¹²³ Marią Heleną Potocką.

27 października

Wczoraj smutny dzień w Maluszynie. Odjazd naszego drogiego Józia do Warszawy¹²⁴. Choć już teraz nie ma tradycyjnych potoków łez przy takich okazjach, zawsze to jakoś smutno i przyznam się, że się wtenczas najwięcej śmieję i żartuję dlatego, że mi się trochę łyż kręca w oczach. Tym razem żartowaliśmy z Józia, z jego paradnej figury w eleganckim palcie i modnym kapelusiku, a mama na w pół żartem, ale zdaje mi się, bardzo na serio życzyła mu, żeby elegancik warszawski wrócił naszym dobrym, poczciwym Józiem. Zdaje mi się, że rzadko można znaleźć tak szczęśliwy amalgamat elegancika, poczciwego chłopca i wyższych zdolności studenta. Toteż już sobie zrobił wszechstronną reputację i wszędzie o nim mówią, to jako o doskonałym tancerzu, to o jego świetnych egzaminach i talentach, a my wszyscy wiemy dobrze o jego poczciwym sercu i wie o nim pewnie lepiej jeden kolega. Pamiętam jak przed kilkoma laty, kiedy zaczął brać pensję, mówił mi, że się spodziewa oszczędzić co roku do dwustu złotych i może sobie potem fuzję kupić. Potem, gdy mi się pytała o skutek tych zamiarów, nic mi jakoś nie chciał odpowiedzieć, ale domyśliłam się, że w inną stronę poszły oszczędności, a Józio dotąd fuzji nie ma.

29 października

Wczoraj znosiło się na mróz, a dzisiaj obudziliśmy się ze śniegiem. Wszędzie biało na świecie, a wiatr mroźny dmie bez miłosierdzia, miotając z drzew ostatnie liście. U nas w domu też dosyć smutno, chociaż Marynia jest

¹²⁴ Do Cesarskiego Uniwersytetu Warszawskiego.

jeszcze z nami, bo właśnie to, co ją nam zatrzymuje niepokoi nas trochę; Guciulek nasz drogi słaby od kilku dni, a od wczoraj choć już uznany za zupełnie zdrowego przez pana Bogdańskiego¹²⁵, jakiś smutny, zrzędny, nieruchomy. Przykro patrzeć na tę dziecinę, tak wesołą i żwawą zwykle, jak siedzi zapatrzona, nie uważając nawet wcale na te zabawki, które najwięcej go zajmowały. Biedna Marynia zdaje się dosyć niespokojna, a przyznam się, że i mnie jakoś strach pomyśleć, jakie to dziecko delikatne i jak mała rzecz może mu siły odebrać; toteż szczerzę się cieszyć, że Marynia zdecydowała się postać po pana Kulskiego¹²⁶; będziemy przynajmniej spokojniejsi.

30 Października

Pan Kulski nie przyjechał i nie przyjedzie, zdaje się, bo Gucio, który wczoraj z nieskończonej licytacji przecie na dobre powrócił, mówił, że go nie ma w Radomsku; może to i lepiej, jeżeli z tego nic nie będzie i Gucio nam bez doktora wyzdrowieje. Od dwóch dni zaczynam trochę więcej się zajmować, z czego bardzo się cieszę, ale tylko mały początek zatrudnień zimowych, bo tylko muzyka i historia polska korzysta, a ja mam jeszcze cztery literatury do skończenia i tyle, tyle innych rzeczy do roboty. Ale póki Marynia jest jeszcze, nie mam siły odebrać się zupełnie, kiedy myślę, że lada dzień pojedzie. Wczoraj wieczór brakowało nam tylko Józia, bo i Jaś przyjechał z papą z fabryki, tylko, że familijny wieczór był, moim zdaniem, popsuty czytaniem gazet, co zwyczajnie ma własność usypiania mnie, do czego dopomo-

¹²⁵ Józef Bogdański – felczer maluszyński.

¹²⁶ Julian Kulski (1834–1914) – wieloletni lekarz rodziny Ostrowskich zamieszkujący w Radomsku.

gła mi pończoszka, wcale niezajmująca także robota. O wiele wolę, kiedy czytają coś innego, choćby i bardzo poważnego, co bym sama nigdy do rąk nie wzięła, a przez wspólne czytanie i gdzieniegdzie włączone małe dyskusje nabiera każda rzecz więcej zrozumiałości i zajęcia.

3 Listopada

Właśnie wczoraj było takie czytanie i to bardzo długo, najprzód przed kolacją z mamą i Guciem o sławnych literatkach niemieckich: pani Hahn Hahn z Meklemburga pochodzącej, o pani Lewald Żydówce z Królewca i Fredrike Bremer Szwedce urodzonej w mieście Abo w Finlandii¹²⁷. Bardzo to był interesujący i zdaje mi się, dobrze napisany artykuł w *Revue des deux Mondes*. Szkoda tylko wielka, że ja tak okropnie prędko zapominam; tyle już rzeczy zajmujących słyszałam przy tych wieczornych czytaniach, a mam o nich najwyżej tylko jakieś niejasne wyobrażenie, że gdzieś, coś, kiedyś się stało, i tak też wczoraj, chcąc opowiadać Guciovi o królowej Hortensji¹²⁸, której życie przeszłej zimy z wielkim zajęciem czytałam, zupełnie nie mogłam trafić do ładu. Dzisiaj, zdaje mi się, że to czytanie wczorajsze nigdy nie zapomnę, a wiem, że za kilka tygodni już będzie tak samo; dlatego też zapisałam sobie przynajmniej, skąd pochodzi. Wieczorem czytaliśmy wszyscy razem nie mniej zajmujący artykuł o mieście Chicago w Stanach Zjednoczonych nad jeziorem Michigan i w ogóle o prędkim rozwoju kolonii amerykańskich.

¹²⁷ Ida Hahn-Hahn (1805–1880), Fanny Lewald (1811–1889), Fredrika Bremer (1801–1865) – powieściopisarki, feministki.

¹²⁸ Hortensja de Beauharnais (1783–1837) – królowa Holandii, żona Ludwika Napoleona.

Czwartek 18 Listopada

Od wieków nie pisałam dziennika z różnych, przeróżnych powodów. Najprzód był odjazd temu przeszło tydzień, to jest 6^{go} tego miesiąca. Przecie się dziecińki wychorowały i biedna Marynia mogła wyruszyć, choć trochę niespokojna o tę podróż; teraz mamy już wiadomość, że szczęśliwie dojechała i dzieciom nic nie zaszkodziło. Jest projekt jechania do Praszki na święta. O wiele to wolałabym, żeby Marynia tu przyjechała; tak lubię te tradycyjne święta maluszyńskie, ten przyjazd Józia, wspomnienia tych dawnych świąt, kiedy połączona dzieciarnia z Czarnyża, Chełma, a czasem i Wielkiej Woli na szarym końcu¹²⁹, z taką niecierpliwością oczekiwała końca Wigilii i otwarcia tego błogosławionego bilardowego pokoju zawierającego wszystkie nasze przyszłe skarby. Ale kiedy Marynia nie może przyjechać, to pewno lepiej, że my tam pojedziemy, tylko mi bardzo żal wakacji Józia.

Jednego dnia co Marynia wyjechał także papa do Warszawy. Zostaliśmy więc we troje z Guciem, a po jego odjeździe raz do Bąkowej Góry¹³⁰, a potem w przeszłą sobotę na sławne wesele pana Bolumera, zupełnie same we dwie z mamą, aż się papa zadziwił, przyjeżdżając wczoraj, że tylko my go witamy i że Maluszyń tak pusty. Co do mnie, czas ten bardzo miło mi przeszedł i po setny raz powtarzałam sobie, że zawsze i wszędzie dobrze, byleby z mamusią. Pomagałam mameczce w rachunkach, grałam, śpiewałam, rysowałam trochę i posunęliśmy dobrze naszą historię Polską, która mnie coraz to więcej

¹²⁹ Zjazd rodzinny Ostrowskich, Potockich, Morstinów, Skórkowskich.

¹³⁰ Jeden z kluczy majątkowych położony nad Pilicą należący do Ostrowskich.

interesuje, im więcej zbliża się do naszych czasów. Zresztą zdaje mi się, że lepiej pamiętam to czytanie i więcej z niego korzystam, kiedy sobie z spokojną głową robię obszerny wyciąg, nie spiesząc się na 10^{ta} lub 4^{ta} godzinę. Za to czuję, że o wiele mniej teraz robię niż dawniej i trochę mnie zawstydził wczoraj list Mani, w którym mi donosi, jak czynne prowadzi życie i wyraża, jak gorąco pragnie użyć dobrze tego roku nauki. Dzisiejsze moje wstanie o szóstej, pierwszy raz od kilku miesięcy bardzo mnie cieszy i postanawiam sobie powrócić do tego dobrego zwyczaju.

Piątek 19 Listopada

Nie mówiłam wcale wczoraj o wesołym polowaniu, które przerwało naszą samotność w samym jej początku, bo już nazajutrz po wyjeździe papy i Maryni przybyło wieczorem chrząstowskie towarzystwo, to jest wuj Stefan¹³¹, Rodrygowie, Romanowie¹³² i Tainia¹³³ na poniedziałkowe polowanie, które się bardzo ładnie powiodło. Czas był bardzo ładny jak na tę porę; Terenia¹³⁴, Marysia i ja zawiozłyśmy panom śniadanie, a rozłożywszy je paradnie na rozciągniętym na ziemi obrusie, chórem przyznałyśmy, że taka ekspedycja o wiele przyjemniejsza jak wszystkie bale. Pomimo tego nie obeszło się i bez balu rodzinnego, choć bardzo krótkiego, ale za to wesołego. W ogóle bardzo wesoło i miło zszedł ten dzień cały,

¹³¹ Stefan Potocki (1820–1891) – syn Michała Potockiego i Ludwiki Mechtyldy z Ostrowskich, brat Henryka Potockiego.

¹³² Roman Wodzicki (1839–1893), dziedzic dóbr Kościelniki w Krakowskim i jego żona Teresa Potocka (1849–1935), córka Stefana Potockiego z Chrząstowa.

¹³³ Taida Potocka.

¹³⁴ Teresa Wodzicka.

brakowało nam tylko Karolów¹³⁵. A kiedy nazajutrz rano wśród śmiechów z trudnością pakowali się do bryczki i powozu, nikt się nie domyślał, że może właśnie w tej chwili pani Dembińska¹³⁶ siostra pana Romana konała w Krakowie. Straszny to cios dla tej całej rodziny. Naturalnie największe nieszczęście dla dzieci, chociaż to jeszcze małe i nie rozumieją swej straty. I Chrzęstów cały tym ciosem bardzo dotknięty i ze smutkiem myślę o naszej zamierzonej wizycie, na którą tak się przedtem cieszyłam.

Sobota 20 Listopada

Myśmy także mieli smutną wiadomość z Krakowa o niebezpiecznej chorobie dziadzi marszałka. Wprawdzie niebezpieczeństwo już minęło, a ciocia Lula pisze, że z radością dziadzio powraca do zdrowia, ale pisze także, że już nie możemy się spodziewać długo zachować naszego drogiego dziadzia. Jakżesz to smutno, że ludzie muszą umierać, nie dla tych, co jak dziadzia po dobrym życiu tak świętobliwą mieli starość, ale dla tych co zostają. Jak to smutno musi być dla babuni drzeć o życie ostatniego brata, już tyle straciła rodzeństwa. Ja to wszystko sobie mówię, ale nie mogę sobie wystawić, żeby nasz dziadzia miał już opuszczać. Tak jestem nieprzyzwyczajona do nieszczęścia, że nawet nie umiem się niepokoić.

My tu teraz w Maluszynie bardzo cicho żyjemy, tylko Jaś co dzień prawie zagląda. To mieszkanie w Silniczce nie jest źródłem wielu przyjemności, widzimy go prawie tyle co zwyczajnie, a tak miłe są te niespodzianki, tak prawdziwa radość, kiedy białe grzywy jego bułanek

¹³⁵ Karola i Teresy Siemieńskich.

¹³⁶ Przyrodnia siostra Romana Wodzickiego, Helena z Wodzickich Dembińska, która zmarła 19 XI 1869 r. w wieku 28 lat.

migną mi w bramie lub gdy usłyszę jeszcze w czwartym pokoju jego krok prędki, tak dobrze nam znany. Zresztą wszystko idzie swoim trybem, gram, śpiewam, czytam i piszę. Jako ważna wiadomość jest, że skończyliśmy u Schmitta panowanie Augusta III. Wczoraj wieczór mama chciała mnie ocalić od czytania gazet, a ja nie chcąc usnąć, wolałam czytać je głośno; ale nie dowiedzieliśmy się nic bardzo ciekawego, a miałam tę pociechę, że i pape gazety uspiły.

Środa 24 Listopada

Wielkieśmy wizyty z mamą oddawały. Byłyśmy w Chrzastowie i w Ulesiu¹³⁷. W Chrzastowie jak zawsze było wiele zabawy i śmiechu pomimo tego, że tak wielkie nieszczęście w ich rodzinie. Zapewne nie mogą dlatego wciąż się smucić, ale mnie nieprzyjemnie uderzyła zapewne pozorna obojętność, z jaką Marysia i Tainia o tym mówiły. Biedna ciocia Helenka za to bardzo tym nowym nieszczęściem przygnębiona i wuj Henryk także wydał mi się smutnym. Wieczorem po herbacie wszczęła się okropna dyskusja z powodu ogromnego dzieła francuskiego o duchach złych i dobrych, które to dzieło ksiądz kanonik był przywiózł i bardzo gorąco wszystkim rekomendował. Uważałam, że ci co czytali bronili, a najwięcej atakowali ci, co nie zajrzeli nawet do książki; zdaje mi się, że to trochę nieracjonalnie potępiać to, czego się nie zna, ale pomimo tego w duchu trzymałam stronę atakujących i zdaje mi się, że się niejednemu po tej książce w głowie przewróci. Z tego tematu przeszli na dyskusję o filozofii i niedowiarstwie i tu wuj Stefan najgoręcej rozprawiał

¹³⁷ Wieś w powiecie noworadomskim, przy drodze z Kłomnic do Koniecpoła.

i opowiadał swoje własne smutne przejścia filozoficzne. Zdaje mi się, że wuj ma rację w tym twierdzeniu, że najniebezpieczniej liźnąć filozofii, że wtedy już trzeba zupełnie w nią się zagłębić i z dobrą wiarą prawdy szukać, ale moja w tym filozofia, że najlepiej nie liźnąć wcale i tak jak papa szukać i poznawać prawa Boskie w naturze; bo to przecie trochę zanadto smutno przez dwa lata pytać się, czy jest Pan Bóg. Zdaje mi się, że dosyć jest pomyśleć o tym ogromie i niezliczonej ilości słońc i światów co nad nim przyświecają, a potem o nerwach i [wpis nieczytelny], mikroskopijnego robaczka, ażeby się o tym przekonać. Zapewne jest coś bardzo pięknego w tym powrocie do prawdy po długich badaniach, ale któż może zaręczyć temu, co naumyślnie zabłądza, że znajdzie dobrą drogę?

W Ulesiu nie było ani dyskusji ani doskonałych karykatur Rodryga¹³⁸, które mnie ogromnie zabawiły, ale pomimo tego bardzo dobrze się zabawiłam z Andzię Siemińską, a szczególnie mnie zajęły wykopane w lesie w Mokrzysz¹³⁹ naczynia, jak się zdaje słowiańskie. Myśmę tylko widzieli mały spodeczek czy ryneczkę z uszkiem, całą czarną, może okopconą od gotowania i garnuszek bez uszka koloru gliny, niepolewany, od góry zwężony, w którym był kawałek nieforemnego metalu stopionego; nie wiadomo, jaki to metal, cały jest pokryty czarną, zielonawą świecąca śniedzią, a w jednym punkcie, gdzie trochę ukruszony, świeci się jak miedź albo złoto. To wszystko było w dużej, potłuczonej urnie. Wykopali jeszcze kilka takich urn w całości pełnych popiołu i ziemi, ale nie śmieją zaglądać do nich, czekając, żeby stwardniały na powietrzu, bo podobno są bardzo kruche. Żeby to można tak widzieć także tych starych Słowian, co te ryneczki ulepili, to by dopiero było ciekawie.

¹³⁸ Rodryga Potockiego.

¹³⁹ Wieś w powiecie częstochowskim w guberni piotrkowskiej.

27 listopada Sobota

Bardzo smutną odebraliśmy wczoraj wiadomość o śmierci kochanego naszego dziadzi marszałka. Spodziewaliśmy się tego, ale jednak rzeczywistość o wiele smutniejsza od niepewności. Zupełnie nie mogę sobie wystawić naszej kolonii na Stolarskiej¹⁴⁰ bez dziadzi, bez jego głosu tak miłego, który nas zawsze tak radośnie wołał, bez tej mszy w niedzielę, której tak nabożnie słuchał, bez tych ciągłych starań, których stan zdrowia jego wymagał, a które tak były wszystkim miłe i napełniały dom cały. Jak tam okropnie musi go wszystkim brakować!

1 grudnia Środa

Nie ma bardzo co pisać. Dnie upływają jednostajnie, jeden do drugiego podobny. Wiadomości świeżych z Krakowa nie ma, a radziłyśmy wiedzieć, jak tam zdrowia stoją; może dziś przyjdzie zapowiedziany list ciotki Ludwini.

Wczoraj nie pisałam, bo były pierwsze roraty. Bardzo to miłe i ładne nabożeństwo i wszyscy je lubią. Kościół o wiele pełniejszy niż zwykle; prawda, że to jeszcze niewiele powiedzieć, kiedy czasem oprócz księdza, organisty i chłopca nikogo nie ma w kościele.

¹⁴⁰ Ostatnie lata Władysław Tomasz Ostrowski spędził w domu syna, wuja Ludwika – Władysława Morstina przy ulicy Stolarskiej w Krakowie.

2 grudnia Czwartek

Dzisiaj jest przecie ważna wiadomość do doniesienia; zaczęliśmy czytać fizykę! Od dawna mi papa obiecywał, że tak jak astronomię będziemy wieczorami czytywać fizykę, ale zawsze były przeszkody, a zresztą trudno takie czytanie przedsięwziąć, kiedy są bracia; ich by to bardzo znudziło; oni nie mają tego zamiłowania do nauki, które robi, że papa elementarne takie rzeczy, o ile mi się zdaje, z wielką przyjemnością odczytuje i z taką cierpliwością i wytrwałością mi tłumaczy, żebym tylko poznała i podziwiła mądrość tych praw natury, co całym światem rządzą. Papa tak by chciał rozszerzyć zamiłowanie do nauk przyrodzonych, tak wszystkich namawia, żeby o ile możliwości te prawa natury poznawali. Bo też te nauki są dla papy źródłem tylu przyjemności; urządzenie dobrego palenia, zarządzanie jakiej machinie lub jakiegokolwiek ulepszenie tak go napełniają radością. W tym właśnie, jak mama wczoraj mówiła, leży zagadka tego dobrego czerstwego zachowania zdrowia i umysłu papy, że nie jest przygnębiony i złamany tym wszystkim, co się u nas dzieje, pomimo że tak żywo, tak głęboko jak nikt inny, czuje nieszczęścia kraju i jeszcze większe przewiduje. Przy końcu powstania, kiedy zaczęły się spełniać wszystkie dawne przewidywania, wtedy papa tak zaczął zajmować się astronomią i w piękności praw Boskich zapominał o bezrządach i bezprawiach. To okropnie czasami pomyśleć, jak przewidywania papy się sprawdzają, a teraz tak smutne rzeczy przewiduje. Ale ja się trzymam, jak deski zbawienia, tego co papa kiedyś dawniej mamie powiedział, że ma przecucie szczęśliwej starości i spodziewam się i jestem pewna prawie, że będzie lepiej i papa może do tego się przyczyni.

3 grudnia Piątek

Miałam wczoraj list od Helci¹⁴¹ mojej poczciwej z wszystkimi szczegółami o śmierci i pogrzebie dziadzi marszałka¹⁴². Biedna Helcia! Widać, że ją ta strata bardzo mocno obeszła i nie mogło być inaczej; dziadzia był taki dobry dla niej i ona go tak kochała. Dla mnie to o wiele mniejsza strata, tak rzadko dziadzię widywałam, ale jak pomyśle, to mi zawsze łzy w oczach stają; a wiem, że dopiero wtenczas uczuję w pełni tę stratę, kiedy się znajdę na Stolarskiej i jego tam nie zastanę, bo dotąd zupełnie sobie nie wyobrażam, że jego tam nie ma i widzę go wciąż wesołym i zawsze dobrym na swoim krześle, jak wyciągał do nas ręce radośnie, witając za każdym razem, cośmy do pokoju jego wchodzili. To też kiedy Guccio powiedział, żebym z uczuciem list Helci przeczytała, bardzo mnie to oburzyło i o mało się nie rozplakałam. A teraz jestem pewna, że mówiąc to, nie myślał o śmierci dziadzi, tylko o Helci, bo oni zawsze śmiali się z nas i z naszej przyjaźni.

15 grudnia Środa

Mameczka dopominała się wczoraj o dziennik, więc trzeba go pisać. Od kilku dni zupełnie go zaniedbałam, raz, że byli goście, potem różne, przeróżne przyczyny, a najpierwsza, zdaje mi się, moje lenistwo, które je wynajdowało. Już to im mniej pracuję, tym mniej chce mi się

¹⁴¹ Heleny Morstin.

¹⁴² Władysław Tomasz Ostrowski zmarł 21 listopada 1869 r. w Krakowie, pogrzeb odbył się 24 listopada. Helena i Ludwika Ostrowskie nie zdążyły na pogrzeb z powodu braku czasu potrzebnego na wydanie paszportów.

pracować; dla mnie wakacje nie są stworzone. A jednak ja tak lubię to słowo wakacje; one nam Józia sprowadzają, one są dla mnie podziałem roku; kiedy się jedne skończą, o drugich zaczynam myśleć i teraz z trudnością mi przychodzi nie życzyć sobie, żeby z powodu świąt ruskich nie były przedłużone; to jest nawet wcale tego nie mogę i pomimo wszelkich rozumowań moich mam skrytą nadzieję, że tak będzie, chociaż wiem, że takie przedłużenie wakacji dla biednych studentów wcale niekorzystne.

18 grudnia Sobota

Byłyśmy przedwczoraj w Chełmie; ciocia biedna sama z Leosiątkiem¹⁴³ i Bolesiwie¹⁴⁴ według zwyczaju bujają sobie po okolicy. Żałowałam, że nie zastałam Teci¹⁴⁵, ale się też wcale nie znudziłam. Obiad był rozweselony figlami Leosia, które jeśli się co dzień powtarzają muszą być bardzo nudne, ale mnie bawią szczególniej dlatego, że on ma takie dziwne, prędkie ruchy, że nigdy nie można przewidzieć, co zamyśla zrobić. Zawsze podziwiam tę jego bonę i piastunkę, że mu się dotąd nic złego nie przytrafiło; jakiej to trzeba czujności nad tym biednym dzieckiem.

Wczoraj wieczór był bardzo miły, choć braci nie było; pojechali do Silnicy. Czytaliśmy z papą najprzód wiersze Deotymy¹⁴⁶ i Siostry Gertrudy, potem fizykę; to już było nawet trzecie posiedzenie; nie myślałam, żeby to było tak często, bo sama nie chcę proponować; ale wczoraj papa

¹⁴³ Marianna z Morstinów Skórzewska z wnukiem Leonem Skórzewskim (1864–1884), synem Tekli i Bolesława Skórzewskich.

¹⁴⁴ Bolesław i Tekla Skórzewscy.

¹⁴⁵ Tekli z Ostrowskich Skórzewskiej.

¹⁴⁶ Poetka Jadwiga Łuszczewska (1834–1908).

sam się dopominał. Wielką mi to przyjemność sprawia, zrozumieć coś czego nie rozumiałam, ale niestety żebym to mogła pamiętać; już kilka razy myślałam o zapisywaniu głównych przynajmniej formułek, ale się jeszcze nie wzięłam do tego; trzeba będzie tego środka użyć.

20 grudnia Poniedziałek

Jeszcze kilka słów chcę napisać w Maluszyńce, zanim zapakuję mój kajet, bo jutro jedziemy do Praszki. Nie miałam ochoty wziąć go, bo się boję ciekawości dzieci, które zawsze wszędzie szukają, a gdyby co spostrzegły, rozniosłyby jak najpewniej tę ważną wiadomość, a ja tego najwięcej się boję. Co by to było prześladowania, gdyby się bracia o tym dowiedzieli, do przydomku paralaxa, sekretarz, astronomka itd. zaraz by się autorka przyłączyła. Ci moi kochani braciszki z każdej rzeczy coś ogromnego robią; jak głupstwo powiem albo jakie niezgrabstwo zrobię, co muszę przyznać, dosyć często się zdarza, zaraz z tego hałasu nie mało, jak coś rozsądnego się zdarzy, to wynoszą mój zmysł praktyczny pod niebiosa i rozbierają każde słowo. Jak sami jesteśmy, to mi wszystko jedno, śmieję się z nimi i często naumyślnie to mówię, co największy hałas podniesie, ale przy obcych często nie śmiem czegoś powiedzieć, bo zaraz mi przychodzi na myśl, co też oni o tym powiedzą.

Praszka 31 grudnia 69 r.

Jeszcze chcę raz datę 69 położyć, jutro już nie będzie można. Jakżeż mi żal każdego roku co ucieka. Dawniej kiedyśmy byli dziećmi, z jaką radością wypędzaliśmy o północy stary rok, aż na dół schodzono w Maluszyńce;

pamiętam, jak nam mama na wpół żartem mówiła, że nie trzeba tego robić, że nie wdzięcznie dla starego roczku, który nam tyle radości i szczęścia przyniósł.

Środa 2 lutego 1870

Człowiek strzela, Pan Bóg kule nosi. Przekonałabym się teraz o prawdziwość tego przysłowia, gdybym od dawna nie była przekonana i rzeczywiście, żeby nie ta myśl, że to Pan Bóg przysłał tę kulę, co nam tak bardzo szyki popsuka i że wszystko może jeszcze na dobre wyjście, to byśmy wszyscy byli o wiele więcej nieszczęśliwi. Krótko, węzłowato: w dzień Trzech Króli, kiedy bracia po nas przyjechali i mieliśmy za dwa dni wyjechać do Maluszyna, dostałam szkarlatyny i teraz używam samotnego wieczoru kwarantanny na pisanie tego dziennika. To jeszcze pół biedy, ale o wiele gorzej, że Tomunio¹⁴⁷ ode mnie się zaraził i kto wie, jakie z dzieci znowu od Tomunia tę mi chorobę weźmie. To był najsmutniejszy dzień od tych czterech tygodni; ta niedziela przeszło tydzień temu, w której przybył mi towarzysz niedoli; wprawdzie i przedtem byłam o to niespokojną, ale zaprowadzono takie ostrożności, że zdawało się, iż zdołamy złe zatrymać. Po tak smutnym doświadczeniu kwarantanna jeszcze obostrzona; mama, która nas oboje pielęgnuje, wcale już od tego czasu tamtych dzieci nie widziała, bo nawet jedzą osobno. Marynia, Staś, Iza nawet, do nas nie przychodzą i tylko przez drzwi rozmawiamy trochę. Sama się dziwię, że ta kwarantanna nie jest mi więcej przykrą; to pewno dlatego, że jeszcze przykrzejszy strach o biedne dzieciśka, żeby się nie pozarażały i że tak często myślę,

¹⁴⁷ Tomasz Ludwik Potocki (1860–1912) – syn Antoniego i Izabeli z Borchów Potockich.

jak jeszcze jestem szczęśliwa, że mogę być z mamą przez większą część dnia, szczególnie, kiedy się trochę obawiałam, że mi papa mamę odwoła. Ale kochany papa nic o tym nie wspomniał, a choć wiem, jakie to dla papy umartwienie, przykro mi było, czytając list jego pomyśleć, że to z mojej przyczyny. Już lepiej nie rozmyślać nad tymi różnymi nieszczęściami i kłopotami, bo jak mi poczciwa Iza powiedziała, chcąc mnie pocieszyć, chyba na Pana Boga narzekać by trzeba i nie wiem, dlaczego czuję się takim winowajcą; najlepiej zakończyć wieczór i iść spać, bo już po dziesiątej.

1 marca 1870 Wtorek

Od kilku godzin jesteśmy w Maluszyńcu; przyszedł ów upragniony czas, w którym przynajmniej dla nas skończyła się szkarlatyna i nie będziemy już o niej słyszeć chyba w listach z Praszki, bo tam jeszcze szeroko rozpostarte jej panowanie. Nie skończyło się na Tomuniu; Gucio, Władzio, a na koniec Hacia kładli się po kolei, i zostawiłyśmy jeszcze formalny szpital w Praszce. Szczęściem żeśmy mogły zupełnie spokojnie odjechać, bo wszyscy bardzo słabiutko chorowali i już są na dobrej drodze.

9 marca Środa

Zaczynamy się żalić, że za mało o szkarlatynie słyszymy, bo od czasu naszego przyjazdu jeszcze nie mieliśmy z Praszki wiadomości; trochę mnie to dziwi, ale zaczynam przypuszczać, że Jaś tamtędy powraca i przez niego będziemy mieli pierwsze wiadomości.

Spadłyśmy tu z jednego zamętu w drugi; z powodu imienin mamy mieliśmy cały tydzień rozerwany z gość-

mi, po części tu, po części w Chełmie. Byłabym chciała w dzień 2^{go} marca pisać w dzienniku, bo wiem, jak mama sobie życzy, żebym go dalej ciągnęła, ale dopiero co wróciwszy i spodziewając się gości, wiele było zajęcia z rozpakowywaniem i porządkowaniem. Na obiad przybyła ciocia Unia z Terenią¹⁴⁸ i dziewczynkami, Bolesiowie, a co najlepiej Gucio z Warszawy, i w takim gronie najmilszym, powiększonym w końcu przez wuja Kazimierza, przepędziliśmy trzy dni wesołe, wśród zabaw, spacerów, śpiewów i gier rozmaitych, które mi przypomniały dawne czasy. Śmieją się z tych biednych gier biegających nazywają je z ironią jeunt de esprit¹⁴⁹, a ciekawa jestem co mądrzejszego w polce lub walcu? I na tym ostatnim byłoby się skończyło się zapewne, gdyby to nie był post, bo w sam Popielec przypadały imieniny mamy. Za Popielcem idą naturalnie klocki¹⁵⁰; pamiętam o tym dobrze, ale jakoś od dwóch lat nie przypinałam ich Guciovi, bałam się, żeby mu to nie było przykro; teraz wszyscy nalegali i nawet papa zachęcał do tego, a Teczka rozpoczęła wojnę niefortunnym przyczepieniem Kocięgo Łba, który z hałasem upadł na ziemię.

10 marca Czwartek

Nadzwyczajnie miłe były te imieniny mamy, tylko tak w najbliższej rodzinie obchodzone, tylko mi żal było Maryni, żeśmy jej tak uciekły przed tym dniem, kiedy już

¹⁴⁸ Urszula z Morstinów Skórkowska z Teresą Siemieńską.

¹⁴⁹ Rozrywki umysłowe.

¹⁵⁰ Ostatnim echem karnawałowych szaleństw było przypinanie tzw. „klocków” – kartek z dowcipnymi, często drwiącymi tekstami, kurzej łapki, króliczego ogonka itp. Klocki należało przypinać dyskretnie, tak, aby „ofiara” nie zorientowała się, że zrobiono jej psikusa.

się spodziewała, że nas zatrzyma, bo do ostatniej chwili nie wiedzieliśmy, czy papa przyśle konie po nas; i biedna Marynia sama je pierwsza zobaczyła. W pierwszej chwili zasmuciłam się prawie na tę wiadomość i można się było smuć, widząc ogólne zmartwienie Praszkowian. Marynia, żartując, powtarzała, że to nieładnie tak zostawiać ich w biedzie, którą im się dało. Chociaż wiem, że żartowała, przykro mi to było i chętnie byłabym została jeszcze z tymi dzieciskami kochanymi, które także nasz wyjazd tak zasmucił. Ale jakżesz tu nie jechać do papy, który już od tygodnia był sam jeden w Maluszyńcu i tak długo mamusi był pozbawiony. Toteż przykreść pożegnania została zupełnie wynagrodzona przyjazdem do Maluszyńcu i zawsze tak serdecznym przyjęciem papy, którego zastałyśmy samiutkiego przy obiedzie. Był to zupełny kontrast fizjonomii domu; w Praszce taki ruch nieustanny, taki nieporządek, nigdy zupełnego zebrania towarzystwa, czy to w sali jadalnej czy w salonie; ciągnęła myśl o naszych małych chorych i bieganie od jednego do drugiego, to z jakim jedzeniem, to z jaką zabawą; w Maluszyńcu największy spokój, cichość, i jak miałam wrażenie w pierwszej chwili nic a nic do roboty. Zupełnie nie mogłam się zorientować i bardzo mi tego nieporządku ogólnego brakowało. Zresztą niedługo to trwało, gdy zaraz nazytuz przyjechali nasi goście, a teraz po ich odjeździe przyzwyczaiałam się na nowo do starego Maluszyńcu.

15 marca Wtorek

Już teraz zupełnie wróciłam do dawnego porządku, o siódmej wstaję i piszę moje wyciągi, albo jak dzisiaj dzienniczek. Po śniadaniu gram albo rysuję. Po obiedzie zwykle czytanie polskie; szara godzina z papą i Guciem schodzi najczęściej spacerem po salonie, a gdy świece

podadzą, znów każdy powraca do swej roboty. Wczoraj porządek poobiedni został bardzo naruszony próbą aparatu małego do przepalania wódki do robienia prób; całe prawie poobiedzie zeszło nam na tym; papa, Gucio i ja zajmowaliśmy się wszyscy koło tego, a w końcu i mama przyszła. Odbywało się to wszystko na dole u Gucia.

16 Marca

Wczoraj na obiad przyjechał nam Jańcio ze swojej fabrycznej włóczęgi, która go bardzo umęczyła, ale zdrow i nieźle wygląda. Przywiózł nam wiadomości o Józiu, który od bardzo dawna znaku życia nie daje, spuszczać się na to, że żywe opowiadanie Gucia lub Jasia więcej znaczą niż list od niego, z czym ja się wcale nie zgadzam; najlepsze jedno z drugim, a jeszcze lepszy będzie przyjazd jego na Wielkanoc, choć podobno na bardzo krótko z powodu egzaminów ostatecznych, które będą mieli tego roku. To jest jedna moja, wielka zagłowa, co on będzie robił po tych egzaminach. Pojedzie naturalnie za granicę, gdzie tego jeszcze nie wiem¹⁵¹. Będzie się dalej kształcił, będzie się doktoryzował, a potem co? Nie wiem, czy to źle, ale ja mam dla Józia wiele miłości własnej; chciałabym, żeby się dał poznać światu, żeby błyszczał swoimi talentami; zdaje mi się, że jest do tego uzdolnionym i żeby u nas było jakie pole otwarte do pracy, pewno by doszedł do tego; ale, o ile mi się zdaje, zbyt mało ma miłości własnej, żeby się rzucić na przykład do piśmiennictwa; katedra profesorska zamknięta wszędzie dla Polaka; a prawnik niewiele robi u nas, gdzie bezprawie panuje.

¹⁵¹ Józef Ostrowski studiował następnie na Uniwersytecie Warszawskim i Uniwersytecie Berlińskim.

Jeżeli się nic nie zmieni, boję się, że się skończy na gospodarstwie tak jak biednemu Rodrygowi¹⁵². A tymczasem mój biedny Józek kuje tam swoje prawo i bardzo wiele pracuje, jak nam Jaś mówił; byle się zbyt nie męczył. Zresztą nie wiem, dlaczego się turbuję o jego przyszłość. Mądrzejsze głowy od mojej – papa, mama i on sam pewno myślą o tym; ja z pewnością nic nie wymyślę i mogę się tylko modlić za mojego drogiego braciszka, żeby go Pan Bóg oświecił i pomógł do obrania sobie stanu, w którym by mógł rozwinąć wszystkie zdolności, jakimi go Bóg obdarzył, a jestem pewna, że to uczyni na chwałę Jego – on taki dobry, taki religijny!

28 marca, 29 marca, 1 kwietnia

Ludwika Ostrowska poczyniła w tych dniach zapiski w języku niemieckim. Pismo jest w tym wypadku bardzo nieczytelne i trudne do dokładnego tłumaczenia. Stąd też fragment ten (4 strony) został pominięty w publikacji.

9 Kwietnia

Teraz przyszła kolej na poćwiczenie języka angielskiego¹⁵³. Co prawda powinnam była rozpocząć pisanie od zeszłego poniedziałku, ale zostałam w tym opóźniona przez chorobę; dziś jest sobota, powinnam kontynuować pisanie w przyszłym tygodniu. Jesteśmy teraz na końcu naszej samotności do pewnego stopnia spowodowanej nieprzyjemnym dla mnie zapaleniem gardła, które trzymało mnie kilka dni w łóżku.

¹⁵² Rodrygowi Potockiemu.

¹⁵³ Ludwika do końca prowadziła dziennik w języku angielskim.

19 Maja

Cały miesiąc i trochę minął, odkąd nie pisałam w dzienniczku. Nie kontynuowałam języka angielskiego, jak zamierzałam. Ciągłe mieliśmy wielu gości i kolonię praskowską przez trzy tygodnie, co wszystko sprawiło, że nie miałam czasu i głowy do pisania. Mam do opisania jeszcze w formie mojego listu radość i przyjemność tych dni, nie zamierzam więcej opisywać tego tutaj i teraz nie będę pisać o przeszłości tylko o teraźniejszości. Muszę tylko wspomnieć wielkie wydarzenie, które nie wiem jak zakwalifikować, jako szczęśliwe czy nie, odejście mojej babci i ciotki do Jazłowca. Dla nas to wielka strata, ale o wiele większa dla wuja Władysława¹⁵⁴, ciotki i Helci, którzy mieszkali razem z babcią i bardzo często myślałam o Helci, jak bardzo musi być zasmucona.

Mogłam znów zacząć pisanie jakiś czas temu, ale tak się bałam żartu papy, który przypuszczał, że pisałam dziennik i powiedział mi, że w nim pisałam o miłostkach i nie mogłam się zdecydować, by znowu zacząć i aż dotąd boję się, że ktoś może mnie zaskoczyć i zapytać, co zrobiłam i wydobyć ode mnie moją wielką tajemnicę.

25 Maja

Znów byłam leniwa; ale to nie jest tak bardzo leniwość jak strach, tak jak mówiłam, że zostanę zaskoczona lub zapytana. Myślę, że powinnam walczyć z tymi sentymentami, ponieważ pochodzą prawdopodobnie z próżności, wiem co najmniej tyle, że jestem bardzo głupia w moim rozmyślaniu i w manierach pisania i dlatego nie chcę, żeby ktokolwiek o tym wiedział.

¹⁵⁴ Władysław Teodor Morstin miał matkę za złe zmianę stanu wdowiego na zakonny, w grę wchodziły względy majątkowe.

Nie będę mówić więcej o tym, co już było. Wydarzeniem, które obecnie najbardziej mnie zajmuje, jest egzamin Józia. Mieliśmy wiadomość, że zdał pierwszy bardzo szczęśliwie, nawet z wielką chwałą, jaką mu przyniosło uczenie młodego nowego nauczyciela, poddającego w wątpliwość jego wiedzę, a który irytował tych wszystkich młodych mężczyzn poprzez swoje pytania i który twierdził, że mój brat wie mniej niż pozostali.

15 Czerwca

Jestem dość zawstydzona z powodu ponownego złamania mojego postanowienia pisania w dzienniku, kiedy wiem, że mama sobie tego życzy.

Od kilku dni jesteśmy sami z braćmi, to znaczy papa wyjechał na posiedzenie do Warszawy, ale wróci pojutrze i powinien kontynuować swoją opiekę nad [wpis nieczytelny], którą zaczął z mamą, dopóki znów nie zostanie wezwany do naszej stolicy obecnością cesarza¹⁵⁵. Mój biedny papa, jak on cierpi z powodu tych wszystkich wizyt i prezentacji, które są uważane za zaszczyt w innych krajach, w naszym położeniu są brzemieniem i udręczeniem i nadal zawsze mamy nadzieję pewnego polepszenia dla naszego kraju, a teraz również nie jestem bez nadziei.

Ale wracając do nas, muszę donieść o wielkiej radości, jaką mam w perspektywie z powodu przyjazdu kuzynki Heleny i jej mamy¹⁵⁶. Wuj, który był tu wczoraj w drodze do Warszawy, zapewnił nas, że na pewno przyjadą i to nie tak późno, być może jeszcze w tym miesiącu. Zawsze tak bardzo życzyłam sobie, żeby mieć ją

¹⁵⁵ Członkostwo Aleksandra Ostrowskiego w organach zarządzających Królestwa Polskiego powodowało konieczność częstej obecności w Warszawie.

¹⁵⁶ Heleny Morstin z mamą Marią.

tutaj znowu i teraz to jest tak bliskie spełnienia, że nie potrafię w to uwierzyć i wyobrażam sobie, jak to będzie, kiedy ona tu będzie.

Muszę także wspomnieć, że rozpoczęłam pobierać lekcje jazdy konnej, które mnie bardzo śmieszają. Zdażyłam już mieć małą przygodę, która kosztowała mnie odrobinę strachu, ale dużo wstydu i niezadowolenia. Nie mogłam zatrzymać mojego konia, galopował wbrew mojej woli wokół zieleni, ryzykowałam upadek, ponieważ nigdy wcześniej nie galopowałam i nie czułam się pewnie w siodle. Ale to wszystko nie trwało jednej minuty, kiedy zostałam zatrzymana przez stajennego.

17 Czerwca

Wczoraj świętowaliśmy Boże Ciało. Pogoda była piękna, procesja mogła przejść jak zwykle wokół dworu. Dyrektor zaaranżował wprowadzenie; dwie małe dziewczynki ze szkoły ubrane na biało i niebiesko rzucały kwiatki przed Najświętszym Sakramentem, trzecia niosła koronę zieleni. Mieliśmy na obiedzie proboszcza, pana Kuleszę, pana K. Ostrowskiego¹⁵⁷, naszych zwyczajnych gości w świąteczne dni i zadziwiliśmy ich patrzeniem przez lunetę na krajobraz. Podczas nic nierobienia w tak wspaniały letni wieczór spędzony z rodziną, naokoło wszędzie było spokojnie, słyszeliśmy tylko dźwięk spadającej wody, delikatny powiew wiatru słysząc było na odległość w wiosce. Rozmawialiśmy intensywnie, ale spokojnie, w większości o neutralnych rzeczach, czasami konwersacja nie szła z wielką żywotnością i mieszały się różne tematy, ale to sprawiało, że byłam szczęśliwa, patrząc na mamę i na moich braci, słysząc, jak mówią i co myślą o Józefie, ciesząc się pomiędzy nimi.

¹⁵⁷ Prawdopodobnie Konrada Ostrowskiego.

28 Czerwca

Mama rozmawiała dziś ze mną na temat tego dzieciennego strachu zostania odkrytą i zrozumiałam raz jeszcze, że to wielki nonsens, niewarty by być brany pod rozwagę. Powinnam spróbować nie myśleć o tym¹⁵⁸.

Nadal jesteśmy sami, to znaczy papa jeszcze nie wrócił i teraz wiemy, że nie wróci za obecności cesarza. Ale mieliśmy kilku gości w ciągu zeszłego tygodnia. Wujek Władysław¹⁵⁹ powrócił z Warszawy i potwierdził wiadomość o przyjeździe cioci z Heleną; być może powinniśmy zobaczyć je tutaj w przyszłym tygodniu. Mieliśmy Teresę, Teklę i Marię Rodrygową¹⁶⁰. Ostatnia skorzystała z nieobecności męża, który pojechał ze swoim ojcem¹⁶¹ do Piotrkowic, i spędziła z nami prawie trzy dni. Dotychczas zawsze życzyłam sobie, żeby mieć Teresę lub Teklę przy sobie, albo obie, żeby ją zabawiać, ponieważ czuję, że moje towarzystwo nie jest dla niej zadowalające, zazwyczaj moje życzenie było spełnione, i jeśli nie one, to była tu Tainia, Rodryg, i moi bracia zabawiali wszystkich. Teraz pierwszy raz mieliśmy ją cały dzień dla siebie i odtąd lubię ją o wiele bardziej niż wcześniej, jest taką niewiarygodną postacią, wydaje mi się, że nie stara się być obcą, i jest całkowicie jedną z nas. Jej obecność sprawiła, że życzyłam sobie mieć szwagierkę, i więcej o tym myślałam, gdy w Noc Świętojańską bawiliśmy się, rzucając wianki z kwiatów do rzeki, i wróżyliśmy sobie z ich kierunku, zgodnie ze starym zwyczajem. Bałam się nieco, że to mogłoby być niemiłe dla naszego biednego drogiego Augusta, ale teraz myślę, że najlepsze dla niego jest [wpis nieczytelny] i nie myśleć więcej o tym, co minęło; ale to

¹⁵⁸ Ludwika pisała dziennik w tajemnicy przed domownikami.

¹⁵⁹ Władysław Teodor Morstin.

¹⁶⁰ Marię z Niezabytowskich Rodrygową Potocką.

¹⁶¹ Henrykiem Potockim.

było nieprzyjemne dla mnie, kiedy ten piękny wianek z róż, który uplotła Maria, który ją symbolizował, popłynął daleko przed wszystkimi; nie dlatego, że przywiązuje pewną wagę do tych wszystkich bzdur, ale dlatego, że to przypomniało mi o tym, co minęło.

30 Czerwca

Byliśmy wczoraj w Chełmie, wezwani tam przez obecność mojego wuja Konrada z dwoma chłopcami, którzy są w drodze do Kłodnicy, opuszczają na zawsze nasz kraj, i w takich smutnych okolicznościach; Maria jest chora, i pomimo tego wyjeżdża do swojego ojca, który jest, jak mówi moja ciocia, na skraju życia. Moja biedna ciotka jest tym zasmucona i jest jej przykro, opuszczać Konary i ten kraj, gdzie ma całą swoją rodzinę.

To był pierwszy raz, kiedy byliśmy w Chełmie po wyjeździe cioci Marii z małym Leosiem¹⁶². Biedne dziecko, to są być może rozstrzygające dni w jego życiu. Ciocia jest z nim w Krakowie i czekają na doktora Held, który powinien był przyjechać przedwczoraj i w tym momencie zapadła już zapewne decyzja, czy pojedzie, czy nie pojedzie do Rzymu, jeżeli jest tylko nadzieja dla niego na odzyskanie martwych zmysłów¹⁶³. Biedna, droga Tekla, jakie to dla niej będą emocje, jeżeli lekarz da nadzieję, jaki dodatkowy ból, jeżeli to się nie uda.

To było wczoraj, w święto Pawła, i to było zupełnie przez przypadek, że przyjechaliśmy do Chełma, gdy to się wydarzyło, a gdzie tak często przyjeżdżaliśmy w minionych czasach. Pamiętam zwłaszcza jeden rok, kiedy przyjechaliśmy w nocy, gdy August i trzech chłopcy

¹⁶² Marianny z Morstinów Skórzewskiej z wnuczkim Leosiem – synem Bolesława.

¹⁶³ Chłopiec był głuchoniemy po przebytych zapaleniu mózgu.

na koniach wracali z trofeami z polowania. Pamiętam do dziś, jak piękna czerwcową noc to była i jak cieszyłam się tym widokiem.

W Chełmie zobaczyliśmy także Teresę Siemieńską, jedzie dziś do Krakowa, żeby dołączyć do cioci i jechać z nią do Jazłowca. Trochę zazdroścę jej tej podróży, będzie pierwszą, która zobaczy się tam z moją kochaną babcią, z moją ciocią i Marią¹⁶⁴. Przynajmniej ma dobre intencje opowiadania nam od rana do wieczora swoich wrażeń po powrocie.

1 Lipca

Mam wielką uciechę! Wczoraj otrzymałam list zawiadamiający mnie o jutrzejszym przyjeździe panny Daszkiewicz. Wyjeżdża za granicę i tylko po drodze zatrzyma się u nas, ale mam nadzieję, że spędzi z nami kilka dni albo tydzień. Bardzo się cieszę z tej perspektywy. Czas wakacji powinien się teraz zacząć w Maluszynie. Drogi Józio przyjedzie zwycięsko prawdopodobnie z papą w przyszłym tygodniu; ciocia Józefina z Marią¹⁶⁵ pędzej, jak pisze papa, ale nie wiem, którego dnia. W tym samym czasie oczekujemy cioci Mańdzi z Heleną¹⁶⁶, z wszystkimi pannami Gadomskimi¹⁶⁷, które mogą prosić o konie z dnia na dzień. To będzie szczęśliwe, radosne zgromadzenie i nie wiem, na których z gości czekam najbardziej. Nadal myślę, że na Helenę (choć Józio jest jej największym rywalem). Nie miałam przyjemności goszczenia jej

¹⁶⁴ Z Ludwiką Morstinówną i Marią Gertrudą Skórzewską.

¹⁶⁵ Józefa i Maria Morstin.

¹⁶⁶ Żona Władysława Morstina z córką Heleną.

¹⁶⁷ Wieloletnie rezydentki pałacu w Maluszynie.

tutaj od siedmiu lat i myślę, że co innego zobaczyć przyjaciół w innych miejscach niż przyjmować ich w swoim domu. Chociaż wiem, że nie przyjedzie w tym tygodniu, nie mogę się powstrzymać od wyglądania białych koni na naszym pustkowiu albo od odwracania oczu, kiedy słyszę hałas na moście. Pytam się tylko, czy naprawdę zasłużyłam na takie czarujące wakacje, które są takie ze względu na odpoczynek Józefa i Marii (...). Od zeszłego roku przeczytałam tylko polską historię i teraz nieco literatury, bardzo dużo zapomniałam i teraz zaczynam się bać, że panna Daszkiewicz będzie rozczarowana moją muzyką. Dzisiaj będę bardzo dużo grała i powtarzała wszystkie drobiazgi, żeby być przygotowaną na przesłuchanie.

31 Stycznia

Jak już wspomniałam, jeszcze przed świętami co jest do zrobienia na imieniny mamy, pomyślałam, że to głupie, żeby być w takim bólu dla pracy, (...) kiedy doskonale wiem, co sprawi mamie największą przyjemność – kontynuacja mojego dziennika. Dlatego postanowiłam podjąć go na nowo i sprawić mamie niespodziankę, pokazując jej dziennik w dniu imienin. Myślę o pisaniu go w całości w języku angielskim. To powinno przynieść mi korzyść poćwiczenia języka i nie będę wtedy rozumiana przez większość osób, które mogą go przeczytać, co jest moim największym lękiem.

9 Luty

Zanim przejdę do terazniejszych wypadków, muszę powrócić daleko do przeszłości. Ostatni raz pisałam 1 lipca. Nie mogłam doczekać się towarzystwa i radosnych wakacji i nie myliłam się: panna Daszkiewicz spędziła z nami

kilka tygodni. Także Maria Morstin była tutaj z ciotką Józefiną, oczywiście były ciągle spacerunki po polach i lasach, kąpiele w rzece, kucharzenie i wszystkie pozostałe przyjemności wakacji na wsi. Później przybyła moja siostra z dziećmi i ciocia Morstin z Heleną, było wciąż więcej radości i miłego towarzystwa. To było bardzo przyjemne, że moje prawdziwe kuzynki, miały okazję się zaznajomić, a takie życzenie miałyśmy od dawna, ja znam je bardzo dobrze i kocham je obie. Zostały bardzo dobrymi przyjaciółkami od pierwszego momentu i spędziłyśmy dwa tygodnie bardzo zgodnie i uczestniczyłyśmy wszystkie razem w naszych grach. Po tym było to bardzo bolesne, żeby się rozdzielić i zostać samym. To nie trwało długo, mieliśmy pojechać do Czaryża na imieniny mojej ciotki, liczyliśmy, że wkrótce znów zobaczymy moją siostrę, ponieważ planowała przyjechać na dłuższy czas jesienią, ale wszystkie nasze projekty zostały boleśnie przekreślone złymi wiadomościami z Praszki. Marynia za wcześnie urodziła syna, dziecko zmarło kilka godzin po porodzie¹⁶⁸, wszystko było w porządku ze zdrowiem Maryni, ale oczywiście nie uspokoiło nas to całkowicie. Następnego dnia pojechaliśmy z mamą do Praszki. Podróż była bardzo smutna.

15 Luty

Czas spędzony w Praszce pozostawił u mnie bardzo przyjemne uczucie. To prawda, pierwsze momenty były pełne smutnych emocji, byliśmy same, nie bardzo szczęśliwe ze względu na nieliczne towarzystwo. Spędziliśmy

¹⁶⁸ Chłopiec urodził się 28 lipca 1870 r. i tego samego dnia zmarł. Na chrzcie otrzymał imię Marian. Stanisław Potocki zajęty interesami w Warszawie nie zdążył zobaczyć dziecka.

tydzień całkiem sami, z Marynią i jej dziećmi, ponieważ Iza, Staś i chłopcy¹⁶⁹ pojechali do Warszawy. Pogoda była wietrzna i deszczowa i nie pozwalała nam na spacery poza ogrodem. Ale pomimo tego wszystkiego było szczęśliwie. Myślę, że było tak, ponieważ czułam się potrzebną i użyteczną w opiekowaniu się dziećmi, to było moje zobowiązanie. Kochałam czas spędzany na zabawie z nimi, wtedy był to mój obowiązek, i był to bardzo słodki obowiązek opiekować się dwoma ukochanymi małymi istotami¹⁷⁰, to przynosiło satysfakcję. Smutna strata tego biednego małego dziecka i nieszczęście Maryni, uczyniło mnie nieco poważniej nastawioną do życia, notorycznie myślałam o Bogu, żywiłam więcej wdzięczności za nową łaskę zachowania zdrowia Maryni, i ogółem myślę, że byłam lepsza w tym czasie niż zwykle i to był powód, dla którego odczuwałam takie przyjemne uczucie.

Nasze ostatnie dni pobytu w Praszce były bardziej ożywione. Wrócili wszyscy jej mieszkańcy i papa i Józio przyjechali, żeby nas zabrać. To był pierwszy raz kiedy papa był w Praszce, od czasu, gdy Marynia wprowadziła się tutaj, jego obecność była wyczekiwana tak długo. Biedna Marynia nie wróciła jeszcze całkowicie do zdrowia i nie była w stanie czynić mu honorów domu, i papa przybył po mamę i to rzucało cień na radość jego przyjmowania.

24 luty

Odbyliśmy bardzo przyjemną podróż do Maluszyna. Myślałam ciągle, jak by to było miło, podróżować razem z papą i Józkiem, zobaczyć piękne miejsca i ciekawostki

¹⁶⁹ Synowie Izabeli z Borchów Potockiej.

¹⁷⁰ Siostrzenicą Helenką i siostrzeńcem Augustem.

świata z dwoma tak dobrymi mentorami. Papa uczyłby mnie wszystkiego z dziedziny nauk przyrodniczych i przemysłu; Józio ukształtowałby mój gust, ucząc mnie, co należy podziwiać w dziełach sztuki i mama uporządkowałaby to wszystko w mojej głowie i to wszystko przyniosłoby korzyść uczynienia mnie lepszą. Gdybym była inną osobą, mogłabym stać się bardzo mądra po takiej podróży, ale nawet będąc taką, jaka jestem, mogłabym mieć z tego duże korzyści. (...) Oni rozglądali się naokoło, a powóz poruszał się powoli po piaskowej drodze; nic do zobaczenia, nic do wyjaśnienia. Ale to byłoby zupełnie inaczej w mojej podróży, o której marzę. Mimo wszystko niecała droga była drzemiąca, było bardzo dużo sympatycznych rozmów i odwiedziliśmy razem kościół w Krzepicach (...)

28 Luty

Po naszym przyjeździe do Maluszyna otrzymaliśmy złą wiadomość. Brat Tekli – Stanisław¹⁷¹ zmarł w Chełmie. Byliśmy na to przygotowani, od dawna już chorował, ale zawsze smutno jest widzieć tak młodego człowieka przedwcześnie kończącego życie (...).

2 Marca

Odrywam się od mojej opowieści, ponieważ to jest dzień naszego wielkiego święta. To rzeczywiście wspomniały dla mnie dzień – imieniny mamy, moi kuzyni i przyjaciele, i moja droga siostrzenica, wszyscy obecni

¹⁷¹ Siedemnastoletni Stanisław Ostrowski zmarł na suchoty 14 września 1870 r. Ludwika w lutym i marcu 1871 r. relacjonuje minione wydarzenia z 1870 r.

tutaj. Jest wcześnie, czekam na kwiaty do zrobienia bukietu i piszę mój dziennik. Mama zaraz powinna się obudzić i powinnam pójść do niej; nie powinnam nic mówić, ponieważ nie umiem przemawiać, ale, jak dokładnie powiedziała mama zeszłego wieczoru, życzyłam jej wczoraj w kościele przed Bogiem. Życzyłam jej wszystkiego, czego sobie tylko zażyczy. Życzyłam jej przed wszystkimi życzeniami. Życzyłam przede wszystkim Chrystusowej doskonałości, i aby mogła cieszyć się spokojem, bardzo długim życiem i dobrym zdrowiem, żeby czynić nas lepszymi przykładem własnego dobra i żeby spokojnie jej najmłodsze dziecko mogło cieszyć się nią coraz bardziej i naśladować ją w jej perfekcji. To ostatnie życzenie leżało mocno w mojej sile. Chociaż zależało głównie od łaski Boga. Ponadto zdecydowałam wczoraj, żeby z całych moich sił i specjalnie dla nich, z mojego lenistwa stać się aktywną i pracowitą. I kontynuacja mojego dziennika i to postanowienie zmiany w nim uczynione może ciągle przypominać i pokazać mamie, że ja szczerze i oddanie pracuję, żeby ją zadowolić i być znośną dla niej.

25 Marca

Nie okazywałam dotąd zbyt dużo gorliwości w pisaniu dziennika, ale mama zezwoliła mi na to i powiedziała, że mogę pisać tylko czasami, kiedy mam czas, i rzeczywiście nie miałam go za wiele tego ostatniego tygodnia. Teraz mogę na nowo podjąć moją opowieść i poćwiczyć trochę mój angielski styl; przez kilka dni do przyjazdu papy i Józia, przygotowania do świąt, muzykowanie i jazda konna powinny zabrać mi większość czasu. Muszę dzisiaj zrelacjonować całkiem dobry okres, jaki mieliśmy w Maluszyńcu przed świętami i wciąż odczuwaliśmy jego czar, kiedy uniknęliśmy tak wielkiego nieszczęścia. Jaki

zniszczony czas to mógłby być, jeśli nasz kochany Jan nie miałby takiego szczęścia podczas swojego upadku z podestu w fabryce¹⁷², jeśli zostałby od nas zabrany przez ten straszny wypadek. To jest przerażające, kiedy myślę o tym teraz, ale później wszystko potoczyło się szczęśliwie; nie mieliśmy nawet momentu bez lęku o niego i również on bardzo cierpiał przez pierwsze dni i nie mógł chodzić, ani nie mógł również ruszać ręką. Ta czasowa ułomność była tylko okazją, żeby dostarczać mu wielu usług i zapewniać go o naszej uwadze. I co za przyjemność to była, kiedy pierwszy raz znów wstał na obiad z nami. To wtedy było jasne, że zostaliśmy uchronieni przed wielkim nieszczęściem.

27 Marca

Całą tę jesień spędziliśmy bardzo przyjemnie, bardziej niż zwykle, ponieważ mieliśmy Józia z nami. Zakończył w tym roku swoją naukę i miał nadal rozprawę do napisania, którą mógł przygotować w domu. Oczywiście taka praca mogła nie pójść zbyt dobrze; polowania, przyjęcia i wizyty nie należą do rzadkości w naszym sąsiedztwie. Dlatego kilka tygodni przed Bożym Narodzeniem oznajmił, że niewiele zrobi przy tym wszystkim i przeniósł się do Warszawy. Ale spędziliśmy kilka miesięcy razem, czego nie robiliśmy nigdy wcześniej, w czasie wakacji zwykle jest dużo ludzi, co jest również przyjemne w jakiś sposób, ale utrudnia nam spędzanie tyle czasu ze sobą. Tym razem mieliśmy mnóstwo spacerów w jesienne dni, muzyki, wieczorów w naszym wąskim kręgu.

¹⁷² 19 września 1870 r. Jan Leon Ostrowski spadł z wysokiego rusztowania na ceglana podłogę, obok maszyny parowej. Na szczęście wyszedł z upadku tylko z niegroźnymi obrażeniami.



Fot. 34. Ludwika Ostrowska w wieku 21 lat

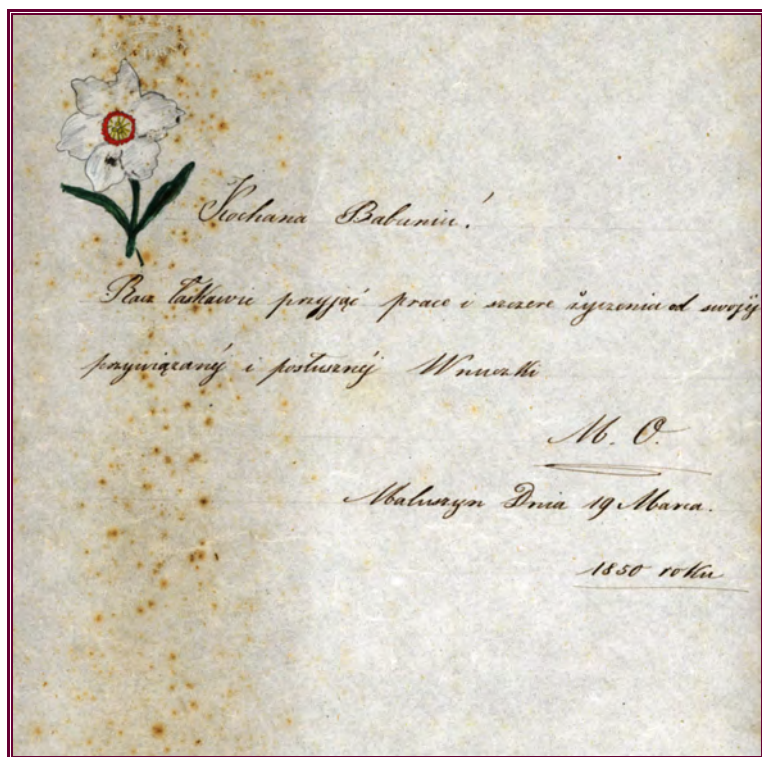
W szczególności lubię grać na cztery ręce z moimi braćmi, i to nie najbardziej z powodu przyjemności, jaką sprawia muzyka sama w sobie, lecz ponieważ jestem tak szczęśliwa z zadowolenia braci i z bycia choć raz użyteczną dla nich. Mogę zrobić tak mało dla nich. Zazdroszczę zawsze w moich angielskich książkach tym siostrom, które są towarzyszkami, doradczyniami, dobrymi aniołami dla swoich braci, które dzielą ich kłopoty i ich prace. Ja wiem, że nie mogę tego robić z moimi; czuję tak bardzo ich przewagę. Nawet Józio, który niegdyś był moim towarzyszem w zabawach i naukach, pozostawił mnie daleko w tyle i wyrósł na mężczyznę, kiedy ja wciąż mam wszystkie uczucia, ducha i bezmyślność dziecka. Nie potrafię prowadzić rozsądnej konwersacji, i ledwo co mam swoje własne zdanie i gdy coś mnie prawdziwie interesuje i blisko dotyka, często nie potrafię o tym mówić bez powodzi łez, tak jakbym była krynicą rozpacz i najbardziej nieszczęśliwą istotą na świecie, tymczasem trudno żeby była szczęśliwsza młoda dziewczyna niż ja. Gdybym miała wybierać, na pewno nie zmieniłabym ani jednej rzeczy w mojej sytuacji, niczego tylko siebie.



Varia

*Laurki dla Babci Józefy z Potockich Ostrowskiej od
wnucząt: Maryni i Jasia Ostrowskich oraz подарowane
jej rysunki autorstwa Jasia Ostrowskiego i Bolesia
Skórzewskiego*

(sygn. II/67: Papiery osobiste Józefy z Potockich Wojciechowej
Ostrowskiej 1789–1857).



Fot. 35.



Kochana Babuni!

Chciaę okazać moje przywiązanie, niosę
 drogiej Babuni, na wiarzanie prac moich
 owoce, życząc wszystkiego dobrego; aby
 Babunia była zdrowa i szczęśliwa w
 najdłuższe lata.

J. O.
 Malwżyn dnia 19 Mar
 1850 roku

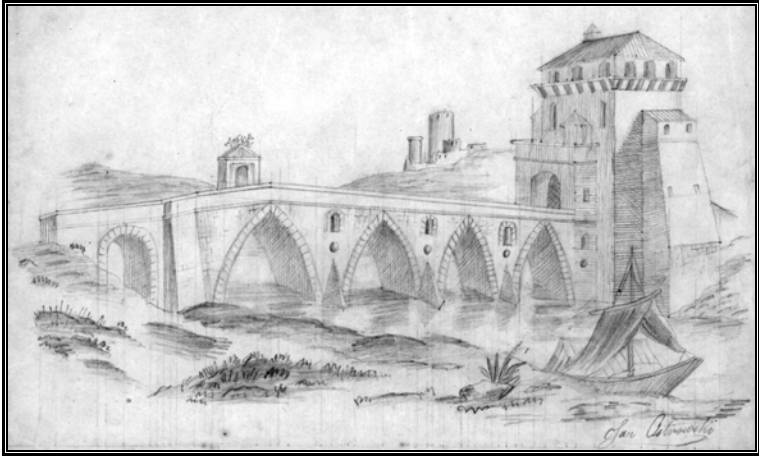


Chère Grand'Maman

Le jour de Votre fête je viens
 Vous souhaiter tout le bonheur qu'on
 peut avoir sur la terre et une féli-
 cité parfaite dans le ciel. En même
 temps je vous remercie pour les soins
 dont vous comblez Votre

très-humble et respectueux

petit-fils
 J. O.



Fot. 38.



Fot. 39.

Rysunki: Stasia Potockiego, Jasia Ostrowskiego i Bolesia Skórzewskiego z 1850 r. oraz rysunek Haci Potockiej z 1873 r.

(sygn. II/76: Papiery osobiste Heleny z Morsztynów Aleksandrowej Ostrowskiej 1815–1893).



Fot. 40.



Fot. 41.



Fot. 42.



Fot. 43.

*Scena ułożona przez Henryka Potockiego na Imieniny
Józefy Ostrowskiej – około roku 1849¹.*

Rola Maryni Ostrowskiej²

Przeszłość

Kiedym już miała wiekową mogiłą
Przykryć ciało męczennicy³,
Krwawe jej członki, twarz cudownie miłą
Obmyłam w prawdy krynicy.
I znikły kłamstwa, które ją kalały,
Niecnych sąsiadów oszczerstwa,
A błysły bosko na jej twarzy białej
Cnoty miłości, braterstwa,
Czystość anielska, serdeczna pokora,
I miłosierdzie bez granic;
Święta pobożność do ofiary skora
Jak u niebieskich posłannic –
Widząc że zstąpić już do grobu miały,
Wieniec z nich splotły me dłonie,
I tych cnót kwiatem ustroiłam małej
Dzieciny niewinne skronie⁴.
Aby ta święta prababek puścizna

¹ Henryk Potocki (1811–1872) – syn hrabiego Michała Potockiego h. Pilawa Złota i Ludwika z Ostrowskich h. Rawicz – był bratankiem Józefy z Potockich Ostrowskiej (1787–1859).

² Marynia – Maria Ostrowska (1838–1925) była wnuczką Józefy Ostrowskiej, córką jej syna Aleksandra i Heleny z Morstinów.

³ Personifikacja ojczyzny.

⁴ Dzieciną tą byłaby Józefa z Potockich.

Dla Polek nie zaginęła,
 I droższą była stracona ojczyzna
 Co tymi cnoty kwitnęła.
 Aby widziały przyszłe pokolenia
 Czym były Polki przed laty,
 I przechowały aż do odrodzenia
 Troskliwie ten skarb bogaty.
 Powiedz mi, smutny terażniejszy czasie
 Co się stało z tej dzieciny.
 Czy ten cnót wieniec w swej pierwotnej krasie
 Jaśnieje do tej godziny?

*Rola Jasia Ostrowskiego*⁵

Czas terażniejszy

Wziąłem ją Matko⁶, z niewinności szatą
 Stojną twoimi darami;
 Czyhającemu nad tych cnót zatrata
 Świata oddałem ze łzami.
 Lecz widząc jakie czekają ją bitwy,
 Znając jej serdeczną tkliwość,
 Duszę jej w siły uzbroił modlitwy
 I w Chrześcijańską cierpliwość.
 A świat ją w zimne swe uchwycił ręce
 I nieszczęściami wychłostał;

⁵ Jan Leon Ostrowski (1840–1918) – brat Maryni, wnuk Józefy Ostrowskiej.

⁶ Czas terażniejszy do Przeszłości.

Lecz cnót jej wieniec w tej zbawiennej męce
Zarównie świeżym pozostał
Im boleśnieszce były życia ciernie,
Smutniejsza losu zawiłość,
Tym bardziej w sercu swym chowała wiernie
Wiarę, Nadzieję i Miłość.
Widziała długie Ojczyzny męczeństwo
Braci swych ciężką niewolę;
Ciosy te zniosła jak błogosławieństwo,
Jak Boże dary te bóle.
I choć ła gorzka czasem z oka ciekła,
Choć wszystkie nadzieje zwiody,
Słowa zwątpienia nigdy nie wyrzekła
Lecz ufne składała modły.
I dawnych Polek idąc świetnym śladem,
Cnoty ich puściznę świetną
Zwiększoną jeszcze jej pięknym przykładem
Oddała wnukom nietkniętą.⁷
Teraz gdy owoc jej prac i cierpienia
Spadł z łaski Boga dla świata,
Powiedz Przyszłości wśród twych zasłon cienia
Jaka ją czeka zapłata?

⁷ Józefa z Potockich Ostrowska – Małżonka Wojciecha Michała Ostrowskiego h. Korab – cieszyła się szacunkiem rodziny i okolicznego ziemiaństwa – wychowała syna Aleksandra, a później wnuki w duchu patriotyzmu, prawdziwej pobożności i miłosierdzia dla potrzebujących, wywarła również wpływ na wychowanie patriotyczne brataników.

*Rola Maryni Potockiej**Przyszłość*

Obróć do matki twej to zapytanie
A ona za mnie odrzeczce,
Że przez ból tylko i Krzyża dźwiganie
Święci się serce człowiecze.
Kto w świecie ziarno dobrej woli sieje,
Krwawym je potem oblewa,
Ten w łono Boga składa swe nadzieje,
Plon słońcem Nieba dojrzewa.
Żadne nie będą próżne poświęcenia,
Żadna łza darmo nie płynie;
I w wieczność chwały i szczęścia się zmienia
Co się cierpiało w godzinie.
Kto z Bogiem działa trwale ma zwycięstwo
I na tej ziemi i w niebie;
I miłość twoją i błogosławieństwo
Moje, zaskarbi dla siebie
Chociaż ze smutkiem patrzysz na męczarnie
Niezasłużonej ofiary,
We mnie zaufaj, a pewnie ogarnie
Ciebie pociecha bez miary.
Powstanie z grobu męczennica świata,
I gwiazd Koroną zaświeci;
Jej wolność, szczęście to ziemską zapłata,
Za cnoty jej wiernych dzieci.
Więcej nie mogę uchylić zasłony
Którą Bóg na mnie zarzucił;
Lecz dosyć tego, abyś pocieszony,
Do twego dzieła powrócił.

*Dosyć tej francuskiej sztuki
Dla wprawy naszej nauki,
Zaśpiewajmy co umiemy
A wszyscy się zrozumiemy⁸.*

Marynia

Do ciszy domowego życia przeznaczona,
Wybrana z dzieci Twoich i domowych grona,
Jako matce do ula znoszą pszczołki dary,
Tak i ja Ci, Babciu, niosę serc naszych ofiary.
Choć dla Ciebie pożądaną jest nagroda w Niebie
Żyj nam długo! Dla przykładu potrzebujem Ciebie.

Jaś

Lecz nie tylko z tego kółka życzenia przynosim.
I od licznej Twojej rodziny przyjm je, Babciu, prosim;
Bo nie wszyscy przybyć mogli dla przeszkody różnej
Z serca chcieli, temu wierzym, nie dla chwały próżnej.
Choć dla Ciebie pożądaną jest nagroda w Niebie
Żyj nam długo! Dla przykładu potrzebujem Ciebie.

Natalka⁹

Małoż chorych, wdów i sierot, którychś jest pociechą,
Zapytaj w rozlicznych domach i pod nędzną strzechą.
Dajesz wzory cnót niebiańskich do naśladowania,

⁸ Inny z występów przygotowany dla uczczenia imienin Józefy z Potockich Ostrowskiej.

⁹ Rezydentka w Maluszynie, krewna Natalia Gadomska, towarzysza nauki i zabaw Maryni.

Niechże nam Cię Bóg litościw długi wiek osłania.
Choć dla Ciebie pożądaną jest nagroda w Niebie
Żyj nam długo! Dla przykładu potrzebujem Ciebie.

Boleś¹⁰

Czyliż i obywateli obok nas nie mamy,
W których zaszczepiłaś ziarno chroniące od plamy.
Masz w nich mężów, ojców dobrych i obrońców kraju
Obyć to Bóg życiem wiecznym wynagrodził w raju!
Choć dla Ciebie pożądaną jest nagroda w Niebie
Żyj nam długo! Dla przykładu potrzebujem Ciebie.

Pawlunio¹¹

I Pawlunio Twoją pracą grzeczniejszym się czuję,
Wraz z swą Mamą¹² przy życzeniach czule Ci dziękuje.

¹⁰ Bolesław Skórzewski (ur. 1841–1908) – syn Marianny z Morstinów i Leona Skórzewskiego, kuzyn Marynii i Jasia.

¹¹ Prawdopodobnie Paweł Potocki (1844–1879), syn Henryka Potockiego – bratanka Józefy z Potockich Ostrowskiej.

¹² Helena Karolina z książąt Sułkowskich (1812–1900).

*Śpiew na Imieniny Babuni
Jaś śpiewał, Marynia grała
Dnia 19^{go} marca 1846 r.
Wiersz Aleksandra Ostrowskiego*

Słuchaj Babciu, życzeń wnuczka:
Niech w mym sercu Twa nauczka
Silną wiarę długo szczepi,
A Twój przykład cnotę krzepi.
Gdy osiągniesz Niebian chwałę
Niech prawnuki w cnocie stałe
Wszystko wznoszą, nic nie burzą,
Bogu, Polsce wiernie służą.

*„Burak i Trzcina”
Krotochwila przez Henryka Potockiego
Przedstawiona w Maluszynie
Dnia 19 Marca 1852 r.*

Trzcina (Marynia O.)

Co za zuchwałość, nikczemny Buraku!
Ty podły bracie rzepy, pasternaku,
Północny gburze, płodzie lichej ziemi,
Coś karmił dzikich Lachów płody twemi,
Trując ich kwaśnym barszczem i boćwiną,
Śmiesz iść w zawody dziś z cukrową trzcina?
Precz do nawozu skądś wziął początek!
Nie masz przeszłości, rodowych pamiątek,

A dzieci twoje brudne, melasowe,
 W pałace pańskie i sale balowe
 Wprowadzić pragniesz? Spójrzij na ich postać!
 Czyż mogą kiedy moim dzieciom sprostać?
 A porównawszy ich czystość z twym kałem,
 Skryj się na wieki z twym plemieniem całem.

Burak (Jaś O.)

Zbyt hardo łajesz, moja Pani Trzcino!
 Prawda, Buraki szlachectwem nie słyną;
 Lecz mają dawne zalety domowe,
 A tę największą, że są narodowe.
 Już odepchnęli tve dzieci Polacy,
 Moje są Polskie, są płód polskiej pracy.
 Pot niewolniczy nie oblał ich czoła
 I rozpacz na nie o pomstę nie woła.
 A choć nie mają poloru obczyzny,
 Milsze, bo dziećmi są wspólnej Ojczyzny!

Trzcina

Jaka Ojczyzna takie są i dzieci,
 Równiście sobie! Lecz powiem Waszeci,
 Że kto raz mojej słodyczy skosztował,
 Ten już w twym barszczu nie będzie smakował.
 U stołów Pańskich dzieci tve nie siędą,
 Zawsze burakiem bowiem tracić będą –
 Każdy ze wstrętem wkrótce ich odrzuci,

Z dawną miłością do moich powróci,
 A cała słodycz co masz w brzydkim cielsku,
 W kwas się zamieni – Ty nikczemny zielsku!
 Wkrótce dni Twego tryumfu przeminą,
 Poznasz, gdy ciebie złączą z wieprzowiną,
 Że trzcina tylko od wieków dziedziczy,
 Prawo, dla świata udzielać słodyczy.
 /odchodzi/

Burak (sam)

Niestety! prawdę Trzcina powiedziała.
 Rodzina moja nie jest taka biała
 Jak jej przychówek ... a jeśli czasami
 Dzieci ojczystych buraków nie plami
 Melas rodowy, to jest dzieło Niemców.
 Chciałem spróbować, czy bez cudzoziemców
 Uda się dzieci moich wychowanie:
 Więc powierzyłem to trudne zadanie
 Mistrzowi z pracy, z nauki słynnemu.
 Oddałem dzieci me z ufnością jemu
 By ich oczyścił, okrzesał, ogładził,
 I wtenczas tylko do mnie przyprowadził
 Gdy jak śnieg Alpów czoło ich zaświecił!
 Dziś wrócić mają moje drogie dzieci;
 Pragnę ich widzieć; lecz skrycie się boje,
 By nie ziściły się nadzieje moje.

/Kilka Głów rafinowanych wpada, mówiąc:/

1^{sza} Głowa (Mania P.)

Witaj Ojczy!

Burak

To wy, drogie dziatki!
Tak czyste, białe, jak konwalii kwiatki!
Czy to być może? Czy mnie wzrok nie zwodzi?
Ach każdą gorycz wasz uścisk osłodzi.
Byliście brudni, skapani w melasie,
Teraz tak śnieżni i w tak krótkim czasie.
Kto by nie widział, pewnie by nie wierzył.

2^{ga} Głowa (Boles S.)

Ten mistrz, któregoś pracy nas powierzył
Pan na Silniczce i na Maluszyńce
Zdziałął cud taki¹³.

Burak

Niech na wieki słynie!
Jakże wywdziękzyć się jemu zdołacie?
Za wychowanie takie cóż mu dacie?

¹³ Aleksander Ostrowski w 1841 r. założył w Silniczce pierwszą na tym terenie cukrownię.

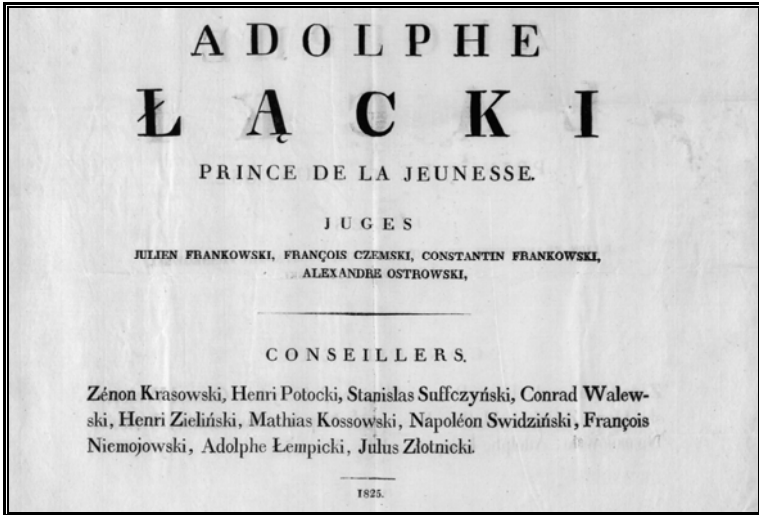
1^{sza} Głowa

Ten jemu radość najpewniejszą sprawi,
Kto jego Matkę¹⁴ ucieszy, zabawi;
A właśnie dzisiaj są Jej Imieniny,
To dzień świąteczny dla całej rodziny.
Grono przyjaciół zebrało się liczne,
Będą tam uczyty, zabawy rozliczne,
By dodać słodycz do radości wszelki
Chcemy u stóp Jej złożyć karmelki.

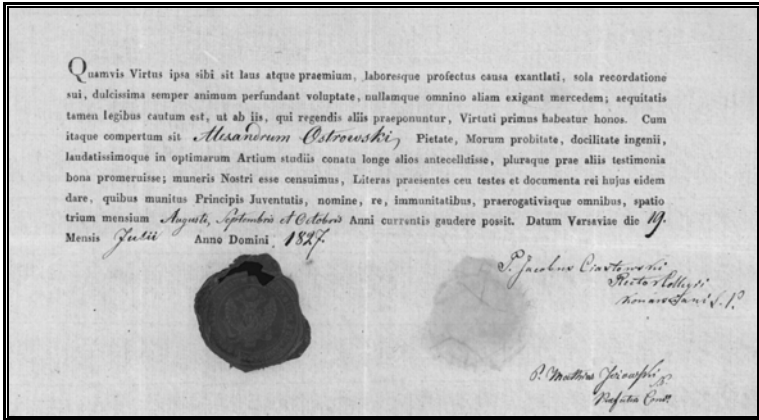


¹⁴ Józefę z Potockich Ostrowską.

Dyplomy – nagrody za wzorowe wyniki w nauce
i zachowaniu



Fot. 44.



Fot. 45.

*Spis wydatków /szkolnych/ P. Aleksandra Ostrowskiego
roku 1825/1826*

Dzień	1825 Październik	Złote	Grosze
1	Pensja	18	
	Papieru dwie libry ¹⁵	1	18
	Paczka piór		24
	Kałamarz		3
	Na karafkę		15
	Szuwax ¹⁶	2	
	Literatury Zielińskiego tom 3ci	8	
	Póttetz tom 2gi	4	
4	Naprawa spodni	1	
5	Wychędożenie ¹⁷ munduru i spodni	1	
	Odnowa kapelusza stosowanego	3	15
	Słownik Niemiecko Polski Mrongowiusa ¹⁸	28	
	Słownik Polsko Niemiecko Francuski	12	
6	Grzebień gęsty	1	15
	Grzebień rzadki	1	10
	Szczoteczka do zębów	1	15
7	Libra papieru	1	
8	Pięć arkuszy rysunkowego papieru		15
	Kreda czarna		10
	Guma elastyczna		5
9	Podzelowanie butów	2	
	Wirgiliusz	2	15
16	Obstrzyżenie włosów	1	
17	Wychędożenie munduru i spodni	1	
19	Geografia astronomiczna oprawna	7	
22	Trzy arkusze listownego papieru		12
	Miesiąc czyni	100	22

¹⁵ Miara papieru.

¹⁶ Czarna pasta do butów.

¹⁷ Wyczyszczenie.

¹⁸ Krzysztof Celestyn Mrongowiusz.

Listopad			
1	Pensja	18	
	Wychędożenie munduru i spodni	1	
	Libra papieru	1	
14	Za 13 ½ godzin lekcji muzyki	54	
18	Naprawa dwóch par spodni	1	
23	List pocztą		15
27	Paczka piór		24
Miesiąc czyni		76	9
Grudzień			
1	Pensja	18	
10	Podzelowanie dwóch par butów	5	
11	Muzyki lekcje	48	
13	Naprawa spencerka ¹⁹		18
	Podwieczorek	112	2
17	Kąpiel	2	10
18	Naprawa smyczków i skrzypiec	8	
23	Szuwax	2	
	Wychędożenie mundurów i spodni	1	
Miesiąc czyni		197	10
1826			
Styczeń			
1	Pensja	18	
	Pranie kwartalne	24	
7	Dorożka na pogrzebie X. Bielskiego	2	
8	Obstrzyżenie włosów	1	
11	Metrowi muzyki	48	
13	Ciżmy ²⁰ nowe	13	
14	Paczka piór		24
	Libra papieru		24
16	Za naprawę spodni		15
19	Dwie libry papieru	2	
27	Wychędożenie munduru i spodni	1	

¹⁹ Kaftanik.

²⁰ Obuwie z miękkiej skóry.

29	Struny i Kalafonia ²¹ Naprawa płaszcza	9	8
Miesiąc czyni		119	11
Luty			
1	Pensja	18	
4	List na pocztę Maść Diachilum		15 6
6	List odebrany z poczty	1	
13	Naprawa surdutu Paczka piór Kałamarz		6 24 3
16	Metrowi muzyki	48	
23	Rumianek, wódka do nogi i służącemu	3	
Miesiąc czyni		71	24
Marzec			
1	Pensja Orationes Ciceronis	18 3	
9	Naprawa spodni		15
13	Wychędożenie munduru i spodni Metrowi muzyki	1 48	
16	Naprawa kamizelki z podszewką	1	
17	Buty nowe	12	
18	Pranie za 3 miesiące	24	
Miesiąc czyni		107	15
Kwiecień			
1	Pensja	18	
4	Dwie libry papieru Paczka piór	1	18 24
5	Wychędożenie munduru i spodni	1	
13	Horatius Flaceus	2	
17	Reisfedore Kredy czarnej dwa kawałki	1	10
20	Szuwax	2	

²¹ Żywica do nacierania włosia smyczków instrumentów smyczkowych, w celu zwiększenia przyczepności do strun.

21	Krasickiego dzieł tom 2gi	4	
24	Wychędożenie munduru i spodni	1	
27	Podzelowanie butów	2	15
28	Kałamarz		6
29	Dwa arkusze listownego papieru List na pocztę		8 15
Miesiąc czyni		35	6
Maj			
1	Pensja	18	
3	Metrowi muzyki Paczka piór	48	24
12	Wychędożenie munduru i spodni Podzelowanie butów	1 2	
14	Struny i kalafonia	4	20
18	Za podszewkę i naprawę tużurka ²² Libra papieru	4	24
24	Libra papieru pięknego	1	15
25	Czerkasu 4 łokcie a po 4 na spodnie Barakanu ²³ 4 łokcie na spencer Krawcowi za robotę spencerka i spodni, aksamit, guziki jedwabne	16 15 33	16
27	Sprzączka do spodni	1	
29	Wychędożenie munduru i spodni	1	
Miesiąc czyni		146	29
Czerwiec			
1	Pensja Metrowi muzyki Naprawa tużurka List na pocztę za rewersem zwrotnym	18 48 1	15
2	Sztafeta ²⁴ w połowie	38	
5	Ostrzyżenie włosów	1	

²² Rodzaj surduta.

²³ Wełniana lub półwełniana tkanina na jedwabnej osnowie używana na letnie ubrania.

²⁴ System transportowy i pocztowy umożliwiający szybszą komunikację konną.

18	Paczka piór		24
20	Szuwax	1	
24	Nuty na skrzypce	5	
27	Ciżmy nowe	13	
Miesiąc czyni		126	9
Lipiec			
1	Pensja Wychędożenie munduru i spodni	18 1	
2	Metrowi muzyki	48	
10	Pracze za kwiecień, maj, czerwiec, lipiec	32	
11	Dorożka do obozu	2	
13	Nuty muzyczne	7	
14	Krawcowi za różne naprawy	1	15
15	List na pocztę za rewersem	1	
24	List z poczty	1	
25	Wychędożenie munduru i spodni	1	
27	Zebranie włosów	1	
30	Dwie pary butów	26	
31	Pensja za Sierpień Krawcowi za naprawę spencerka	18 1	
Miesiąc czyni		158	15
Metrowi muzyki za miesiąc Lipiec		40	
Nadto jeszcze za kalafonię struny		7	25
Razem		214	10
Rok czyni		1195	25

„Kurier Warszawski” – nr 205 z 1827 r. zamieścił informację poświęconą popisowi uczniów Konwiktu Żoliborskiego:

Dnia 25 i 26 Lipca r. b. odbywał się Popis publiczny Uczniów Konwiktu XX. Pijarów na Żoliborzu²⁵. Popis ten zaszczylicili swoją obecnością JJWW.²⁶ Prezes Rady Administracyjnej²⁷, Minister Wyznań Rel. i Oświ. Publicznego²⁸, JJWW. Biskup Lubelski i Podlaski, JW.²⁹ Radca Sekretarz Stanu Jenerał Dywi.³⁰ Kossecki, wielu Członków Komisji Rząd. Oświecenia, tudzież liczne grono dostojnych Rodziców młodzieży pobierającej wychowanie w tym instytucie. Przy końcu Popisu JW. Dzieścileski Biskup Lubelski w wymownym głosie wystawił uczniom jak jest ważnym gruntowne poznanie nauki Religii. Poczym JW. Minister Oświecenia oświadczywszy JJPP.³¹ Konwiktorom swoje ukontentowanie, ogłosił imiona zasługujących na pochwałę i nagrody, które mieli szczęście odebrać z rąk JW. Naczelnika Rządu Krajowego. Nagrody większe w książkach, jako przez wszystkie 4ry kwartały Urzędnicy młodzieży Konwikt, otrzymali: Ostrowski Alexander, Frankowski Julian, Frankowski Konstanty. Nagrodę drugą w książkach jako Urzędnicy przez 3 ostatnie kwartały otrzymali: Walewski Konrad, Potkański Ludwik, Benoë August, Truszczyński Prosper, Pawłowski Artur. Nagrodę mniejszą w laurach otrzymali: Czosnowski Wincenty, Poletyło Leopold, Potocki Henryk, Lesznowski Antoni,

²⁵ Prestiżowa szkoła średnia w Warszawie.

²⁶ Jaśnie Wielmożni.

²⁷ Walenty Faustyn Sobolewski.

²⁸ Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Stanisław Grabowski.

²⁹ Jaśnie Wielmożny.

³⁰ Generał dywizji Franciszek Ksawery Kossecki.

³¹ Jaśnie Panom.

Krasowski Zenon, Mściwojewski Roman, Sołtyk Stanisław, Oskierka Jan, Dzwonkowski Adam, Wielopolski Bolesław, Halpert Bernard, Lemański Ludwik, Kosowski Maciej, Potocki Maurycy, Rzewuski Witold, Grabowski Adolf, Garczyński Antoni, Łęski Ludwik, Siemieński Leon, Surowiecki Przemysław, Mikulski Franciszek, Gordon Karol, Szulbowski Stefan, Lubieniecki Hippolit, Mioduski Stanisław, Świdziński Napoleon.



*Dziennik sprawowania się i nauk Maryni 1844 r.*³²

Dnia 6^{go} Lipca 1844 r.:

Bardzo była grzeczna przy wstawaniu, ubieraniu i obiedzie, i w ciągu dnia, oprócz chwilki złego humoru.

Czytała bardzo dobrze 5 kartek i rachowała do 100.

Dnia 7^{go} w Niedzielę.

Była grzeczna, w kościele spokojna.

Dnia 8^{go} i 9^{go} ogólnie była grzeczna, ale parę razy płakała z krzykiem.

Dnia 10^{go} z chłopczykami³³ niegrzecznie się bawiła, raz zresztą była grzeczna.

Dnia 11^{go}. Była grzeczna, ale przy czytaniu była uparta.

Zaczęła grzecznie uczyć się czytać po francusku.

Dnia 12^{go}. Przy czytaniu polskim znów upór i lenistwo, ale Mamę przeprosiła i obiecała, że już nie będzie tak robić. Po obiedzie porobiła troszeczkę na kanwie³⁴ i uczyła się gamę robić prawą ręką.

13^{go} Lipca. Grzecznie wstała, grzecznie przyszła do czytania. Po francusku z uwagą czytała, po polsku mniej

³² W 1844 r. Maria Ostrowska skończyła sześć lat. Jako dziecko z zamożnej rodziny ziemiańskiej pobierała nauki w domu, najpierw pod okiem swojej matki, a następnie pod kierunkiem specjalnie zatrudnionych guwernantek.

³³ Z braćmi: Guciem i Jasiem.

³⁴ Od najmłodszych lat dziewczęta ziemianki uczyły się haftowania.

i trochę jeszcze było lenistwa, ale mniej jak poprzednich dni. Robiła grę.

14 – Niedziela. Była spokojna w kościele, w ciągu dnia grzeczna.

15 i 16. Była w Chrzastowie z Mamą, tam przy ubieraniu było trochę grymasów.

17 – Czytała bardzo dobrze po francusku i po polsku, robiła ładnie robotę i grę, tylko nie chciała rachować, uparła się, a potem niegrzecznie usłuchała.

18 – Lekcje dobre, ale wieczór nie chciała ustąpić Jasiowi, choć Mama kazała, a potem z nieposłuszeństwem uciekła w ogród, jak Mama wołała. Za to była na pokucie³⁵.

³⁵ Osiągnięcia Maryni w roku 1845:

Religia: Oceny od dość dobrych (D.D.), przez dobre (D.) po bardzo dobre (B.D.). Tylko jedna ocena „Źle”. Od lipca 1845 r. z wprowadzonej w miejsce religii Historii Świętej uzyskała oceny dobre i bardzo dobre.

Czytanie francuskie: Oceny dość dobre, dobre i bardzo dobre, jedna ocena celująca. Zdarzyły się też oceny „Ujdzie”.

Geografia: Oceny dość dobre, dobre, bardzo dobre i celujące. Nie uniknęła oceny „Średnio” i „Ujdzie”.

Muzyka: – Oceny dość dobre, dobre, bardzo dobre i celujące. Tylko jedna ocena „Ujdzie”.

Ćwiczenie pamięci: – Oceny dość dobre, dobre, bardzo dobre.

Pisanie: – Oceny dość dobre, dobre, bardzo dobre. Zdarzyły się też oceny „Ujdzie”.

Robota: – Oceny dość dobre, dobre, bardzo dobre. Zdarzyły się też oceny „Ujdzie”. W kolejnych latach nauki doszły nowe przedmioty: rachunki, historia Polski, historia powszechna, lekcja Polska, pisanie francuskie, kaligrafia. Zob. Dziennik nauk Maryni od 1⁸⁰ Stycznia 1846 r. oraz Dziennik nauk Maryni Ostrowskiej od dnia 25⁸⁰ Października 1847 r.

Karta z Dziennika nauk Maryni od 1^{go} Stycznia 1846 r.³⁶

Data	Opisanie	Pisani	Geografia	Historia	Matematyka	Chemia	Fizyka	Medycyna
1. Stycznia	Wzrost							
2. Stycznia	22. 11. 1846							
3. Stycznia	22. 11. 1846							
4. Stycznia	22. 11. 1846							
5. Stycznia	22. 11. 1846							
6. Stycznia	22. 11. 1846							
7. Stycznia	22. 11. 1846							
8. Stycznia	22. 11. 1846							
9. Stycznia	22. 11. 1846							
10. Stycznia	22. 11. 1846							
11. Stycznia	22. 11. 1846							
12. Stycznia	22. 11. 1846							
13. Stycznia	22. 11. 1846							
14. Stycznia	22. 11. 1846							
15. Stycznia	22. 11. 1846							
16. Stycznia	22. 11. 1846							
17. Stycznia	22. 11. 1846							

Fot. 46.

³⁶ Najczęściej lekcje nie odbywały się z racji Świąt (Odpust Św. Barbary, Boże Narodzenie, Nowy Rok, Ostatki, Wielkanoc, Wniebowstąpienie, Zielone Świątki, Boże Ciało), przygotowań i obchodów imienin mamy przypadających na 2 marca, taty – 3 maja, babuni Józefy – 20 marca, wyjazdów do Chrzastowa i Chełma, odwiedzin gości, zwłaszcza Natalii Gadomskiej, czy z powodu złego samopoczucia Marii (znajdujemy wówczas adnotacje: „plakała”, „główka bolała”, „febra”) albo też słabości czy wyjazdu jej mamy, czy też zajęcia innym czynnościami („pakowała Gucia”). Zdarzało się, że zamiast mamy lekcji udzielała babcia.

Notatka Heleny z Morstinów Ostrowskiej dotycząca rozwoju syna Augusta w pierwszych latach życia:

Gucio urodził się 26 sierpnia 1836 r. Dziecko silne, duże, pierwsze miesiące życia jak najszczęśliwiej przebyło, pomimo zimowej pory, nie podlegając nawet zwyczajnym krzykom dziecinnym. Dopiero na wiosnę, mniej więcej w ósmym miesiącu życia, jeszcze będąc przy piersi, dostał wyrzutu z ostrości krwi pochodzącego, który się po trochę po całym ciele rozciągnął, sprawiając mocne świerzbienie, szczególnie w nocy, tak iż często i po odsadzeniu, a mianowicie w czasie upałów, dziecko prawie całą noc przepędzało na ustawicznym drapaniu, narzekaniu i przewracaniu się.

Skończywszy 10 miesięcy dostał pierwszych zębów, bardzo szczęśliwie, bez najmniejszych złych przypałości.

Mając rok i pięć miesięcy, pierwszy raz zachorował gwałtownie na krup, z którego go wyratowały na czas użyte środki, to jest womity³⁷, pijawki na szyi i parę gram kalomelu³⁸.

W kilka miesięcy potem, zagrożony zapaleniem mózgu, przy wyrzynaniu się pierwszych trzonowych zębów, znów uratowany pijawkami (4 za uszami), synapizmami³⁹ na łydkach i kalomelem. Po tej chorobie tak osłabł, iż zupełnie przestał chodzić.

Koniec drugiego roku minął szczęśliwie, tylko podczas upałów odnowił się z większą mocą świerzbowy wyrzut, w skutku czego sen nocny dziecięcia bardzo

³⁷ Wymioty.

³⁸ Chlorek rtęci.

³⁹ Okłady z ciasta ze sproszkowanej gorczycy i gorącej wody, stosowane w leczeniu stanów zapalnych i nerwobólów.

przerywany połączony z drganiami nerwowymi. Używałam na to, choć bez wielkiego skutku, kąpeli z otrąb i mydła, kąpeli rzecznych i ziółek bratków. I ostatnie zdawało się być najskuteczniejsze.

Wśród następującej zimy dziecię mając przeszło 2 lata, powtórnie zapadło na krup. Leczone emetykiem⁴⁰ w dużej dozie, pijawkami i oprócz tego kalomelem. Po tym ataku dziecko długo zmienione, blade, dopiero co zaczynało przychodzić do zdrowia i czerstwej cery, kiedy w cztery miesiące później znów zachorowało. Było to zapalenie płuc i błon kiszkowych, które zrazu objawiło się pod postacią febry internistycznej codziennej. Oprócz gorączki, która była bardzo mocna, piekąca, inne symptomy dość były łagodne; bóle wewnętrzne i kaszlenia silne i długimi przerwami przedzielone. Gdy jednak womity zrządzone ipekakuaną⁴¹ z dodatkiem [wpis nieczytelny], pijawki postawione pod żebrami i enemy⁴² łagodzące nie zwalczyły dostatecznie choroby, użyto jeszcze parę gram kalomelu. Choroba ta trwała tydzień, lecz skutki jej i zażywania kalomelu długo na twarzy dziecięcia, w jego siłach, ruchach, humorze postrzegać się dały.

Blisko we dwa miesiące po tej chorobie, gdy dziecko kończyło rok trzeci, uległo wpływowi epidemii miejscowej prawie ogólnej, dostało rozwolnienia żołądka, które mnie zrazu blisko nie obchodziło, tym bardziej, iż uważałam, że od tego czasu spokojniejszy był sen i mniejsze świerzbieńcie skóry. Gdy jednak ta [biegunka] uporczywie trwała, używałam różnych środków, jak to brzuszka smarowanie winem czerwonym, a szczególnie proszków

⁴⁰ Lek powodujący wymioty.

⁴¹ Korzeń wymiotnicy w większych dawkach powodujący wymioty.

⁴² Lewatywy.

z ipekakuany i rumbarbarum⁴³, które zdawały się być pomocnymi, ale tylko póki były zażywane. Przy tych ciągłych (bo z bardzo krótkimi przerwami), a czasem gwałtownych wypróżnieniach (raz do 20 razy w jednym dniu, z połączeniem niestrawności) dziecko mizerniejąc i słabnąc widoczne, udałam się o radę do doktora Wiśniewskiego, który uważając zepsucie trawienia i osłabienie żołądka, przepisał najprzód miksturę wyprowadzającą i okładanie winem czerwonym, a później ziółka wzmacniające gorzkie. Tych bardzo mało używał, gdyż w tym czasie, mnie więcej po sześciotygodniowej [wpis nieczytelny], po niedawno ukończonych trzech latach, znów na krup zapadł. Tym razem zupełnie inną postać przybrała choroba: kaszel przypadał paroksyzmami, duszeniem z ciąganiem powietrza i bólem gardła, ustając prawie zupełnie po paroksyzmie. Tych było ze wszystkim 3 lub 6 w przeciągu mniej więcej 24 godzin, 3 tylko z duszeniem. Womity na czas zrządzone ipekakuaną [wpis nieczytelny] na żołądek. Emetyk w dużych dawkach zadawany w paroksyzmach, a później co dwie godziny, 10 pijawek na szyi w dwóch razach przystawione i odpływ krwi ułatwiony przystawianiem kataplazmów⁴⁴ z mąki, siemienia lnianego, były to środki zupełnie dostateczne do pokonania choroby, bez pomocy kalomelu. Dziecko bardzo mało co na siłach utraciło, ale żołądek nie przestał być rozwolnionym po tej chorobie.



⁴³ Roślina lecznicza.

⁴⁴ Gorące okłady.

Notatka Heleny z Morstinów Ostrowskiej dotycząca rozwoju syna Jana Leona w pierwszych latach życia:

Jaś urodził się 27 listopada 1840 r. Zdrowy, silny, choć trochę drobny. W pierwszych miesiącach karmiony przeze mnie za pomocą doskonałej, zdrowej, młodej i czerstwej mamki, później przez mamkę tylko, stał się odznaczająco czerstwym, tłustym i silnym dzieckiem. Do skończenia pierwszego roku nie chorował ani razu, bo nie można nazwać chorobą mały i to rzadko zjawiający się i nieuporczywy kaszel, i ledwo co dający się spostrzec, przy zwyczajnym ząbkowaniu cierpieniom na zęby, z których dwa pierwsze w dziesiątym dopiero miesiącu się ukazały. Około tego czasu dziecko zaczęło silnie i prędko raczkować, a skończywszy rok już się brało do chodzenia, kiedy uległo epidemii ogólnej w domu na dzieci i trochę już zmęczone będąc wyróżnieniem się dolnych dwóch zębów, dostało gorączki katarowej połączonej u wszystkich dzieci z symptomami mniej lub bardziej zatrważającymi. Po kilku dniach gorączki mocnej i później prawie ciągłej, katar mu padł na piersi, flegma nagromadzona zdawała się utrudniać mu oddychanie, rzęziła mocno w piersiach, a kaszel stał się duszącym i męczącym. Zrządzono wymioty i wypróżnienia naturalne [wpis nieczytelny], sprawiając ulgę w cierpieniu dziecka, zapobiegając dalszemu zapaleniu płuc. Doktor [wpis nieczytelny] przystawił mu dwie małe pijawki pod żebrami, po odpadnięciu których dziecku wyraźnie się ulżyło. Zaczęło bawić się i gaworzyć, czego już nie bywało, ale pomimo obfitego kataplazmami utrzymanego odpływu krwi, nie została widocznie pokonana choroba, aż po dużym wypróżnieniu stolca otrzymanego przez zażycie trochę rumbabarum. W trzy tygodnie po skoń-

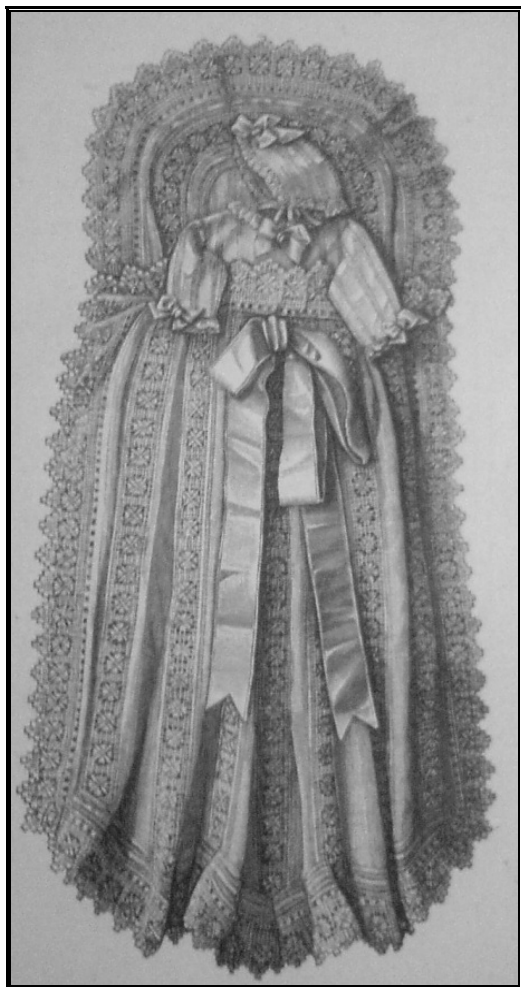
czonej chorobie był już zupełnie silny, wesoły, z dobrym apetytem i snem, ciało tylko jego nie przyszło jeszcze do pierwotnej tuszy i jędrności. Pomimo tego wypadło nam go odsadzić, gdyż mamka nagłona już przez swego męża do powrócenia do gospodarstwa nie mogła dużej pozostać. Oprócz tej przyczyny miałam także na uwadze, iż ma Jaś przeszło rok, iż wolny jest w tej chwili od cierpienia na zęby, a przeto, iż z tego względu już czas stosowny do tak ważnego przejścia. 15 stycznia 1842 r. z rana został odsadzony. Pierwszej nocy dużo płakał, oglądał się w stronę, gdzie zwykł był widzieć mamkę. Dnia następnego z rana smutny i śpiący, a resztę dnia w złym humorze, często płakał, przez krzyki i szukanie niespokojne po kątach okazywał żądanie niezaspokojone. Druga noc była już spokojna, nawet ani razu już nie musiano go poić. Dziś 17 stycznia bawi się dobrze, ale (co już uważam od kilku tygodni) często się krzykiem, choć bez płaczu czego dopomina. Bo trudno sobie wystawić bardziej łagodnej dzieci, jak był nim Jaś, do roku prawie nigdy nieplaczący, nieniecierpliwiący się, nawet z okazji bólu jakby wstrzymujący się gwałtem od łez, przedstawiał widok rozczulający cnoty cierpliwości, jakoby cnoty wrodzonej. A nie jest to ospałością, flegmatycznością, bo przy tym jest niezmiernie żwawy, wesoły, wciąż zajęty, wciąż w ruchu. Dotąd uważałam w nim wielkie upodobanie do muzyki, mam nawet dowód dobrego ucha, gdyż sam wydaje kilka tonów w podobieństwie do krakowiaka, którego mu często gram lub śpiewam.

19^{go} stycznia. Przez dwa poprzedzające dni miał stoleczek zaparty w skutku zapewne odsadzenia, chociaż to nie zarządziło wielkiej zmiany w jego sposobie żywienia; gdyż pozostał zupełnie przy swoich zwykłych porcjach kaszki lub papki trzy razy na dzień, a pierś mamki jedynie mlekiem samym i wodą zimną lub z przyczyny obstrukcji mlekiem rozrzedzonym wodą i ocukrzonym

i wodą z cukrem zastąpioną została. Oprócz pierwszej nocy, wcale w nocy pojonym nie jest. Dziś zdrowy, tylko troszkę od kilku dni zakatarzony, a od wczoraj wieczór kaszle. Czy nie z powodu picia zbyt zimnej wody lub w wielkiej ilości i chciwie [wpis nieczytelny]. A to gdy jeszcze może płuca osłabione niedawno przebytą chorobą.

6 czerwca. W przeciągu tych kilku miesięcy, oprócz obierania paluszka, naprzód u ręki, potem u nóżki, co mu przez jakiś czas sen psuło, nie miałam jak tylko pociechę z zdrowia Jasia. Nie wiem nawet, czy kiedy dawniej był tak jędrno tłustym, rumianym i silnym, jak nim jest od kilku tygodni. Ząbków ma już z przodu 4, trzonowy 1. Chodzi, biega, tańczy, figluje na wszelkie sposoby. Krzyków swoich uporczywych przy okazywaniu żądania jakiego zaniechał, chociaż prawie jeszcze nic nie mówi. Wyrazu „mama” nawet nie ma jak kilka tygodni co używa umiejętnie, ale tak ma oczki rozumne, taki cały pełen żywości i życia, że pomimo tego opóźnienia z mówieniem, nie można się o jego usposobienie umysłu obawiać. Wielkie okazuje przywiązanie dla osób go otaczających, a szczególnie dla mnie, ale przy tym i wielką skłonność do zazdrości: nie można przy nim bezkarnie pieścić siostry jego małej. Wiosna tak opóźniona i zimna podaje mi, chcąc nie chcąc, porę do zahartowania go przeciwko naszemu klimatowi. Wychodzi na dwór bez wielkiego wybierania na powietrze, jakie jest wietrzne czy wilgotne. Kąpie się dotąd co dzień. Oprócz małego, suchego, jak się zdaje, przypadkowego liszaju, który miał przez jakiś czas na nodze, nie miał już nigdy żadnego wyrzutu.

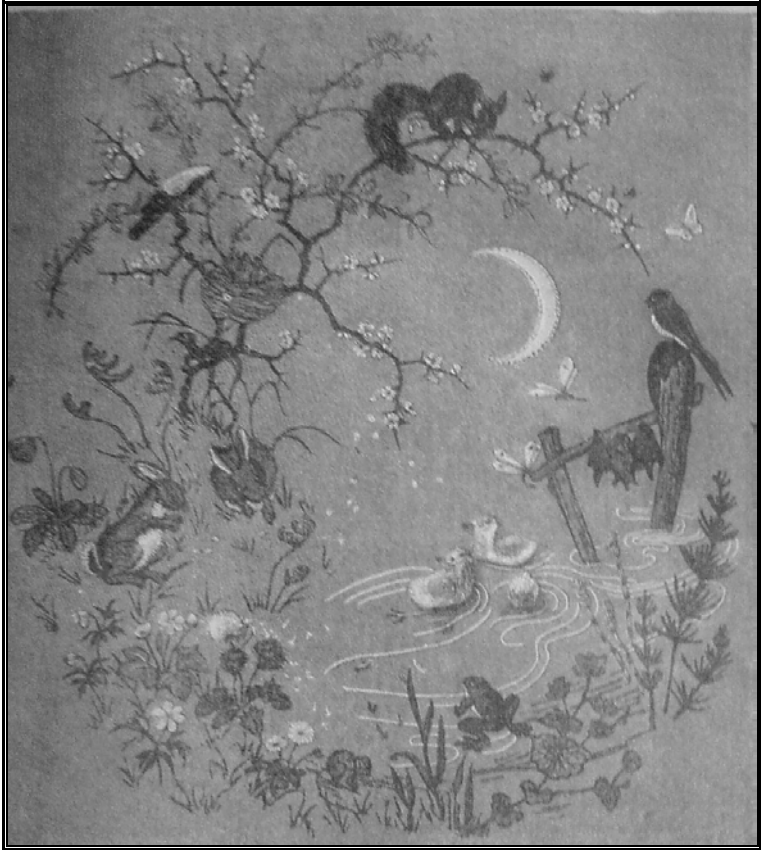
Moda dziecięca i młodzieżowa z przełomu XIX i XX w.



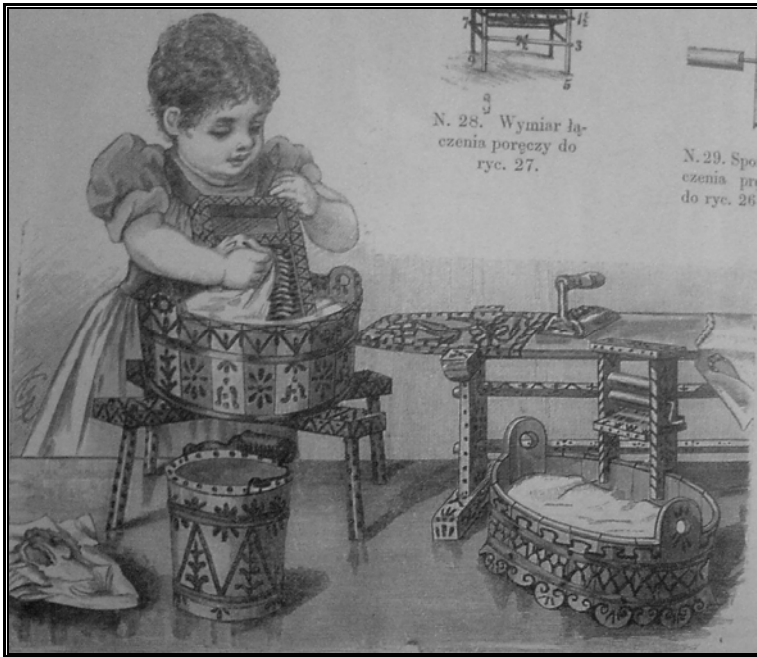
Fot. 47. Poduszka do chrztu z dodanym przodem do sukienki
„Tygodnik Mód i Powieści” 1893, dodatek do nr 11



Fot. 48. Wózek z ruchomym daszkiem dla dziecka. Płaszczyk i kapelusik dla dziecka. Bluza dla dziewczynki lat 2-3. Ubranie dla dziewczynki lat 8-10
„Tygodnik Mód i Powieści” 1894, dodatek do nr 34



Fot. 49. Dywanik dla małego dziecka
„Tygodnik Mód i Powieści” 1893, dodatek do nr 1



Fot. 50. Przybory do prania i prasowania jako zabawka dla dzieci
„Tygodnik Mód i Powieści” 1893, dodatek do nr 4



Fot. 51. Fartuszek z karczkiem dla dziecka
„Tygodnik Mód i Powieści” 1894, dodatek do nr 2



Fot. 52. Paletocik z ranwersami dla chłopczyka
„Tygodnik Mód i Powieści” 1894, dodatek do nr 6



Fot. 53. Sukieneczka wycięta dla dziecka
„Tygodnik Mód i Powieści” 1894, dodatek do nr 42



Fot. 54. Sukienka dla dzieci rocznych
„Bluszcz” 1876, dodatek do nr 33



Fot. 55. Fartuszek dla chłopczyka. Sukienka przybrana pletnią
Sukienka z ranwersami. Sukienka plisowana
„Tygodnik Mód i Powieści” 1894, dodatek do nr 29



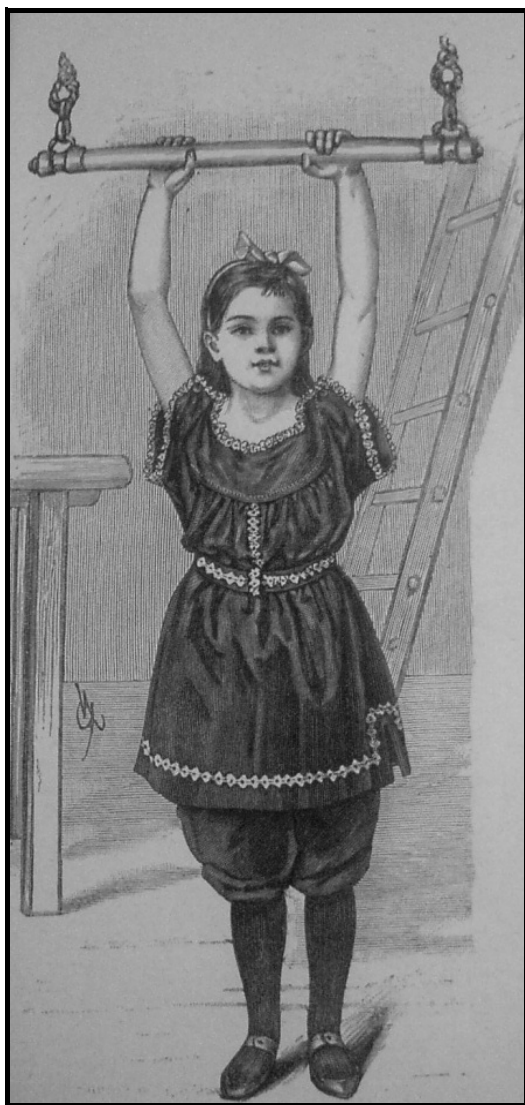
Fot. 56. Ubranie dla chłopczyka od 6 do 8 lat. Sukienka dla dziewczynki od 1 do 3 lat. Fartuszek dla dziewczynki od 5 do 7 lat
„Bluszcz” 1876, dodatek do nr 17



Fot. 57. Ubranie dla chłopczyka lat 3–5. Sukieneczka marszczona
„Tygodnik Mód i Powieści” 1893, dodatek do nr 6



Fot. 58. Kostium majtka dla chłopczyka od 6 do 8 lat
„Bluszcz” 1876, dodatek do nr 26



Fot. 59. Ubranie do gimnastyki dla panienki lat 9–12
„Tygodnik Mód i Powieści” 1893, dodatek do nr 30



Fot. 60. Kostium wełniany i pelerynka ceratowa do suszenia włosów
Kostium dla dziewczynki od 6 do 8 lat. Kostium z niebieskiej flaneli
Kostium z pąsowej flaneli
„Bluszcz” 1876, dodatek do nr 28



Fot. 61. Kapelusik z wysoką główką
„Tygodnik Mód i Powieści” 1883, dodatek do nr 30



Fot. 62. Kapelusik marynarski dla chłopca
„Tygodnik Mód i Powieści” 1883, dodatek do nr 38



Fot. 63. Ubranie marynarskie dla chłopczyka. Sukieneczka wycięta dla dziewczynki
„Tygodnik Mód i Powieści” 1883, dodatek do nr 28



Fot. 64. Sukieneczka dla dziewczynki. Ubranie marynarskie dla
małego chłopczyka
„Tygodnik Mód i Powieści” 1894, dodatek do nr 20



Fot. 65. Paletocik dla dziewczynki od 6 do 8 lat
„Bluszcz” 1876, dodatek do nr 4



Fot. 66. Ubranie dla chłopczyka od 8 do 10 lat
„Bluszcz” 1876, dodatek do nr 36



Fot. 67. Ubranie dla chłopczyka lat 4-6
„Tygodnik Mód i Powieści” 1893, dodatek do nr 45



Fot. 68. Ubranie spacerowe dla małej dziewczynki
 „Tygodnik Mód i Powieści” 1883, dodatek do nr 17



Fot. 69. Ubranie letnie dla młodej panienki
„Tygodnik Mód i Powieści” 1894, dodatek do nr 25



Fot. 70. Sukienka z falbankami dla młodej panienki
„Tygodnik Mód i Powieści” 1883, dodatek do nr 17



Fot. 71. Ubrania dla dziewczynek sypiących kwiatki za procesją
„Tygodnik Mód i Powieści” 1894, dodatek do nr 23



Fot. 72. Ubranie domowe dla młodej panienki. Ubranie do Pierwszej Komunii
„Tygodnik Mód i Powieści” 1894, dodatek do nr 7



Fot. 73. Helenka i Cecylka Morstinówny, 1889 r.



Fot. 74. Elżbietka Potocka, 1894 r.



Fot. 75. Alba Potocka i Staś Potocki, 1912 r.



Fot. 76. Sukieneczki chłopięca i dziewczęca z przełomu XIX i XX w.



Fot. 77. Portret Augusta Potockiego z siostrami Marią i Natalią

Indeks osobowy

Agata 60

Amelia 101, 104

Banasiewicz 61

Bereśniewicz Aleksander Kazimierz 60

Bogdański Józef 115

Bolumer 117

Bremer Fredrika 116

Broel-Plater Feliks 12

Czaplicki Leopold 104

Czapski Emeryk 97

Darowska z Kotowiczów Marcelina 99

Daszkiewicz Klotylda 14–15, 72, 95, 99, 108–109, 138–139

Dembińska z Wodzickich Helena 119

Florckiewicz Władysław 108

Gadomska Natalia 158, 175

Gadomskie, panny 138

Grabowski Stanisław 15

Hahn-Hahn Ida 116

Held 137

Hortensja de Beauharnais, królowa Holandii 116

Kaszubski Kwiryn 60

Klaczko Julian 110–111

Koburg Alicja 41
 Korsak Julian 71
 Krajewski Aleksander 65
 Krysiński Andrzej 34
 Krysiński Anzelm Dobromir 34
 Kulesza Adam lub Aleksander 79, 135
 Kulski Julian 115

Lewald Fanny 116

Łuszczewska Jadwiga 125

Miączyńska z Wielowiejskich Felicja 29
 Miączyński Władysław 29
 Morstin Helena 68, 99, 124, 133, 134, 136, 138, 140
 Morstin Henryk Marian 29
 Morstin Józefa 80, 138
 Morstin Kazimierz 80
 Morstin Ludwik Felician 68, 96, 98
 Morstin Ludwika 66, 68, 119, 138
 Morstin Maria 80, 82–83, 118, 138–140
 Morstin Roman Ferdynand 12, 29
 Morstin Ryszard 29
 Morstin Tadeusz Tymoteusz 25, 98, 101
 Morstin Władysław Teodor 65, 68, 96, 122, 133, 136
 Morstin z Mycielskich Karolina Joanna 29
 Morstin z Ostrowskich Maria 66, 68, 96, 98
 Morstin z Ostrowskich Maria Anna 68, 99, 134
 Morstin z Siostrzanek-Karnickich Sabina 25, 29, 98, 101
 Morsztyn Bronisław 105
 Morsztyn Eustachy 105
 Morsztyn Jan 101
 Morsztyn Julian 101
 Morsztyn z Urmowskich Julia 105

Niemojewska z Michałowskich Julia 101

Odyniec Antoni Edward 71
 Ostrowska Antonina 66, 94

- Ostrowska Jadwiga 66, 101
 Ostrowska Józefa 94
 Ostrowska Ludwika Aleksandra 8–9, 13–20, 25, 54, 58, 62, 66–68, 71–72,
 75, 93–95, 105, 111, 122, 124, 132, 136, 142
 Ostrowska Wiktoria 66, 101
 Ostrowska z Gołembowskich Wiktoria 66, 101
 Ostrowska z Kisielewskich Marianna (Konradowa) 94
 Ostrowska z Morstinów Helena 8, 10, 11, 13, 15, 17, 19, 21, 25, 65, 67,
 68, 96, 98, 112, 176, 179
 Ostrowska z Niezabytowskich Eliza 55
 Ostrowska z Potockich Józefa 20, 148, 154–156, 158, 164, 175
 Ostrowska z Walewskich Maria 94
 Ostrowski Aleksander 8, 10, 13, 19, 21, 25, 56, 67, 92, 134, 154, 156, 160,
 163, 166
 Ostrowski August 11, 14, 21, 71–72, 79–80, 83, 93, 95, 97, 102, 104, 112–
 113, 115–117, 124, 129–131, 136–137, 173, 175–176
 Ostrowski Jan Leon 14–15, 21, 68, 83, 90, 92, 97, 104, 115, 119, 128, 131–
 132, 144, 148, 152, 155, 158–161, 173, 179–181
 Ostrowski Józef August 13–17, 68, 71–72, 79, 82–83, 88–90, 96, 104–105,
 112–115, 117, 125, 131–132, 134–135, 138–139, 141–144, 146
 Ostrowski Konrad 135
 Ostrowski Stanisław 142
 Ostrowski Władysław Tomasz 102, 122, 124
 Ostrowski Włodzimierz 94
 Ostrowski Wojciech Michał 156
- P**otocka Helena 8–13, 19–20, 25, 29, 33, 36, 44, 48, 55, 57, 60, 66, 68, 82,
 93, 101, 113, 128, 141, 152
 Potocka Maria Helena 67–68, 89, 113, 118, 120
 Potocka Taida 67–68, 97, 108, 118, 120, 136
 Potocka z Aleksandrowiczów Maria Teresa 9
 Potocka z Borchów Elżbieta Izabela 10, 33, 60, 62, 80, 104–105, 108, 110,
 113, 127–128, 141
 Potocka z Niezabytowskich Maria 113, 118, 136
 Potocka z Ostrowskich Ludwika Mechtylda 118
 Potocka z Ostrowskich Maria Józefa 9–10, 13–14, 19, 21, 25, 68, 79–80,
 87–88, 90, 92–94, 96, 98, 104–105, 108, 110, 112–115, 117–118, 127,
 129–130, 140–141, 154–155, 160, 173–175
 Potocka z Sułkowskich Helena Karolina 67, 97, 159
 Potocki Antoni Józef 9–10, 33, 80, 127

Potocki August Marian 10, 13, 25, 68, 82, 88, 90, 92–93, 101–102, 104–105, 115, 128, 141
 Potocki Henryk 21, 67, 113, 118, 120, 136, 154, 159, 160
 Potocki Karol Wojciech 10, 33, 80
 Potocki Marian 140
 Potocki Michał 118, 154
 Potocki Michał Tomasz 9
 Potocki Paweł 159
 Potocki Rodryg 113, 118, 121, 132, 136
 Potocki Stanisław Jan 9, 11, 19, 25, 33–34, 93, 96–97, 104–105, 112, 127, 140–141, 152
 Potocki Stefan 118, 120
 Potocki Tomasz Aleksander 9, 33, 57
 Potocki Tomasz Ludwik 10, 33, 80, 127
 Potocki Władysław Michał 10, 33, 80, 113

Schmitt Henryk 111, 120

Siemieńska ze Skórkowskich Teresa 15, 67, 75, 87, 94, 98, 101, 102, 112, 119, 129, 136, 138

Siemieński Karol 87, 112, 119

Skórkowska z Morstinów Urszula 67, 75, 89, 96, 101, 129

Skórkowski Kazimierz 67, 75, 98

Skórkowski Stanisław 75, 79

Skórzewska Maria Gertruda 94, 125, 138

Skórzewska z Morstinów Marianna 66, 94, 125, 137, 159

Skórzewska z Ostrowskich Tekla 66, 100, 125, 129, 136–137, 142

Skórzewski Bolesław 66, 94, 95, 125, 129, 137, 148, 152, 159

Skórzewski Leon 94, 159

Skórzewski Leon (syn Bolesława i Tekli Skórzewskich) 125, 137

Skrzyński Jan 51

Sobolewski Konstanty 33

Sułkowska z Kickich Ewa 67, 113

Sułkowski Antoni Paweł 67, 113

Szembek Józef 57

Tomasz 61

Wielopolska Ludwika 57–58

Wielopolska Paulina 57

Wielopolska z Plater-Zyberków Maria 57

Wielopolska z Potockich Paulina Apolonia 57

- Wielopolska z Walewskich Maria 57
Wielopolska z Walewskich Marianna 57
Wielopolski Aleksander 57
Wielopolski Aleksander Ignacy 57
Wielopolski Józef 57–59
Wielopolski Józef Michał 57–58
Wielopolski Konrad 57
Wielopolski Władysław 57–58
Wielopolski Zygmunt Maria 57
Wiktoria, królowa 41
Wiśniewski 178
Wodzicka z Sułkowskich Teresa Karolina 113
Wodzicki Roman 118–119
Wojciech 61
Włoszewski Stanisław 95
- Z**amojska 13, 25, 37, 41, 47, 49, 54, 56–59

Spis ilustracji

1. Maria z Ostrowskich hr. Potocka z córką Hacıą (Heleną) Potocką. Fot. ze zbiorów APŁ.
2. Maria z Ostrowskich Potocka z dziećmi Helenką i Augustem (Guciem). Fot. ze zbiorów APŁ.
3. Maria z Ostrowskich Potocka z dorastającymi dziećmi Heleną i Augustem. Fot. ze zbiorów APŁ.
4. Helena Potocka w wieku szkolnym. Fot. ze zbiorów APŁ.
5. Tadeusz Tymoteusz Morstin i Sabina Morstinowa z Siestranek-Karnickich. Fot. ze zbiorów CBN.
6. Kilkuletni Romcio (Roman) Morstin. Fot. ze zbiorów APŁ.
7. Romcio (Roman), Ryś (Ryszard), Unio (Henryk) Morstinowie z nauczycielem. Fot. ze zbiorów APŁ.
8. Stanisław Jan Potocki. Fot. ze zbiorów APŁ.
9. Obelisk – Stanisław Jan Potocki. Fot. ze zbiorów prywatnych.
10. Helenka Potocka (w środku) z rodziną zamieszkującą wspólnie dwór w Praszce. Fot. ze zbiorów APŁ.
11. Widok Blankenbergu z 1840 r. *Les bains de mer. Blankenberghe au point de vue historique, descriptif et pittorescque*, Bruxelles 1895.
12. Budki nad morzem. *Les bains de mer...*
13. Wycieczka łódką po kanale. *Les bains de mer...*
14. Przejazdźka na osiołku. *Les bains de mer...*
15. Promenada. *Les bains de mer...*
16. Helenka i Gucio (August) Potoccy. Fot. ze zbiorów APŁ.
17. Kąpiel w morzu. *Les bains de mer...*
18. Ludwika Ostrowska. Fot. ze zbiorów APŁ.
19. Ludwinia (Ludwika) Ostrowska i Helcia (Helena) Morstin. Fot. ze zbiorów APŁ.
20. Terenia (Teresa) Skórkowska. Fot. ze zbiorów APŁ.
21. Helena z Morstinów Ostrowska. Fot. ze zbiorów APŁ.
22. Aleksander Ostrowski. Fot. ze zbiorów APŁ.

23. Józef Ostrowski w wieku ok. dwudziestu kilku lat. Fot. ze zbiorów APŁ.
24. Józio (Józef) Ostrowski ok. 10 lat. Fot. ze zbiorów APŁ.
25. Maria Ostrowska i Józio (Józef) Ostrowski. Fot. ze zbiorów APŁ.
26. August Ostrowski. Fot. ze zbiorów APŁ.
27. Cenzury gimnazjalne Józefa Ostrowskiego. Fot. ze zbiorów APŁ.
28. Cenzury gimnazjalne Józefa Ostrowskiego. Fot. ze zbiorów APŁ.
29. Akt przyjęcia Józefa Ostrowskiego do Szkoły Głównej. Fot. ze zbiorów APŁ.
30. Jan Leon Ostrowski. Fot. ze zbiorów APŁ.
31. Jan Leon Ostrowski z pracownikami fabryki cukru w Silniczce. Fot. ze zbiorów APŁ.
32. Maria z Ostrowskich Potocka w latach panieńskich. Fot. ze zbiorów APŁ.
33. Iza (Izabela) z Borchów Potocka. Fot. ze zbiorów APŁ.
34. Ludwika Ostrowska w wieku 21 lat. Fot. ze zbiorów APŁ.
35. –39. Laurki i rysunki dla Babci Józefy z Potockich Ostrowskiej. Fot. ze zbiorów APŁ.
40. –43. Rysunki: Stasia Potockiego, Jasia Ostrowskiego i Bolesia Skórzewskiego z 1850 r. oraz rysunek Hacı Potockiej z 1873 r. Fot. ze zbiorów APŁ.
44. –45. Dyplomy - nagrody za wzorowe wyniki w nauce i zachowaniu. Fot. ze zbiorów APŁ.
46. Karta z Dziennika nauk Maryni od 1^{so} Stycznia 1846 r. Fot. ze zbiorów APŁ.
47. –72. Moda dziecięca i młodzieżowa z przełomu XIX i XX w. „Bluszczy” i „Tygodnik Mód i Powieści”.
73. Helenka i Cecylka Morstinówny, 1889 r. Fot. ze zbiorów APŁ.
74. Elżbietka Potocka, 1894 r. Fot. ze zbiorów APŁ.
75. Alba Potocka i Staś Potocki, 1912 r. Fot. ze zbiorów APŁ.
76. Sukieneczki chłopięca i dziewczęca z przełomu XIX i XX w. Fot. ze zbiorów APŁ.
77. Portret Augusta Potockiego z siostrami Marią i Natalią. Fot. ze zbiorów CBN.